

„Nasze czy obce żywioły”

Pod powyższym tytułem ukazała się niedawno we Lwowie broszura, napisana przez d-ra Witolda Lewickiego, a rostrzasaająca stosunki właścicielstwa ziemskiego w Galicyi. Broszura naturalnie kwestyi nie wyczerpuje, nie jest ona również pracą ściśle naukową, ale raczej publicystyczną. Autor z talentem posilkował się cyframi statystycznymi, rozmaitej zresztą wartości, dla unaocznienia fatalnego objawu ekonomicznego — wysuwania się ziemi z rąk polskich i przechodzenia jej w ręce żywiołów obcych, albo «jeszcze nie naszych». Nie zapuszczając się w odległą przeszłość, dr. Lewicki zaczyna od r. 1860, jako daty przyznania żydom w Galicyi prawa posiadania dóbr tabularnych.

Już w rok po tem uprawnieniu było w Galicyi 38 żydów, posiadających dobra tabularne; krach wiedeński 1873 roku, rujnując dopuszczalnie wielu obywateli dotychczasowych, zwiększył tę liczbę do 289, a nieprzypadkowo dla rolnictwa wpływy lat ostatnich przyspieszały wywłaszczenie dotychczasowych posiadaczy. Na ich miejsce wchodzili cudzoziemcy, towarzystwa przemysłowe, obce instytucje kredytowe, przede wszystkim jednak żydzi.

Kiedy w roku 1861 było zaledwie 38 żydów, uprawnionych do głosowania z kurii posiadłości większej, obecnie jest ich już 305, posiadających przeszło 500 dóbr, co stanowi około 13% wyborców. W rozmaitych obwodach galicyjskich stosunek powyższy przedstawia się rozmaicie, najwięcej stosunkowo ziemi posiadają żydzi na t. z. Podolu galicyjskim, tudzież w okręgu tarnowskim. Są już oni w tych okręgach dość poważną mniejszością, liczba ich przewyższa albowiem 1/3 część wyborców.

Oprócz żydów, jak nadmieniliśmy, trzymają się na ziemi galicyjskiej inne obce żywioły, nadto dość znaczna przestrzeń przypada na własność politycznie neutralną, t. j. na rozmaite fundacje martwej ręki. Pod tem mianem dr. Lewicki rozumie wszelkie beneficya duchowne, klasztorne, tudzież fundacje szkolne i dobroczynne. W ogólnym zestawieniu rezultat wypadu następujący:

Martwa ręka posiada	13%	własności tabularnej
Obca ręka	8%	
Żydzi	7 1/2%	

Z pozostałych 72% potrącić trzeba około 12% powierzchni na wielkie «latifundia» pańskie, tak że razem: ręka martwa, obca, żydowska i wielkopañskie latifundia obejmują blisko 40% ogółu ziemi większej własności w Galicyi. Pozostałe 60% obciążone

są nadto długami hipotecznymi, które autor ogółem oblicza w sumie 44 guld. na każdy morg większej posiadłości.

Tak się przedstawiają szczyby w większej własności ziemskiej w Galicyi. Słusznie więc autor powiada:

«Pozostała reszta, po wyłączeniu majątków martwej, obcej, żydowskiej ręki, tudzież latifundyów, stanowi owo jądro średniej warstwy, dźwigającej wszelkie obowiązki obywatelskie, jakie ze społecznym stanowiskiem większej własności w każdym kraju są związane. Włec służba publiczna w kraju i powiecie, prace gospodarskie i ekonomiczne, obowiązki domowe i publiczne. Czy to ubezwładnienie 40% przestrzeni większej własności w kraju nie dało się już odczuć w niewypełnianiu obowiązków publicznych, w obojętności, w pewnem «vacuum» służby publicznej? Posterunki niezajęte, poczucie obowiązków publicznych słabnące, służba obywatelska zaniedbywana i tyle innych oznak zubożnienia i upadku — nie są najlepszą odpowiedzią na to pytanie?»

Obce żywioły jednakże «wyszczerbiły» nietylko większą własność ziemską. W pewnym stopniu, chociaż naturalnie znacznie mniejszym, ulegli wywłaszczeniu i włościanie od roku 1868, t. j. od daty zniesienia zakazu sprzedaży własności włościańskiej; dla oznaczenia przypuszczalnej ilości gruntów przez chłopów sprzedanych, autor ucieka się do wykazów licytacyjnych, z których wynika, że w ciągu 10 lat od 1873—1883 żydzi sprzedali przeszło 9 tys. osad włościańskich drogą licytacji, co by wynosiło około 100 tys. morgów. Prócz tych, przymusowo sprzedanych gruntów włościańskich, drugie tyle przeszło w ręce żydowskie majątków włościańskich drogą dobrowolnej sprzedaży i zastawu. Do kolonistów niemieckich należy, wedle obliczeń autora, około 57 tys. morgów, ogółem więc w ręku żywiołów obcych lub jeszcze nie naszych może pozostawać własności ludowej najwyżej 250 do 300 tysięcy morgów, co w stosunku do ogólnego obszaru tejże własności wynosi około 40%.

Oprócz jednak tytułu posiadania, wpływ obcych żywiołów na ziemię może się ujawniać jeszcze innemi sposobami: dzierżawy, zastawu, zarządu i t. p. W tym względzie broszura d-ra Lewickiego nie daje dostatecznej odpowiedzi, pewne wszakże światło na tę kwestyę rzucają cyfry, dotyczące rozsielenia się ludności obcej w gminach wiejskich i dworskich obszarach. Z cyfr tych okazuje się, że żydzi stanowią przeszło 30% ludności gmin wiejskich, a na obszarach dworskich niemal czwartą część ogółu ludności

tychże obszarów (23,5%). Fakt ten w części tłumaczy się tem, że karczmy zaliczają się do obszarów dworskich, nadto jednak należy tu rachować wszelkich dzierżawców, wierników, pomocników, pachciarzy, dozorców itp. Żydzi, tak gęsto obsiadający własność ziemską, rzadko jednakże kiedy stają się rolnikami, obierając sobie zatrudnienia przemysłowe i handlowe. Dlatego też ludność obszarów dworskich w powiatach leśnych i niefodajnych niemal w połowie jest żydowską (49,10%), w powiatach natomiast rolniczych żydzi stanowią zaledwie 9 do 10% zaludnienia obszarów dworskich. Autor nie ucieka się do sztucznych wywodów celem wytłumaczenia tej zwycięskiej inwazyi żydów na wieś, poprzestając na zaznaczeniu niewątpliwiej wyższości ekonomicznej plemienia żydowskiego. Wzrost ludności żydowskiej jest dwa razy szybszy niż ludności chrześcijańskiej (1,73% rocznie i 0,75% rocznie), kiedy w roku 1776 żydzi stanowili zaledwie 5,6 proc. ludności w Galicyi, obecnie stanowią 12 proc. Ten gwałtowny wzrost żywiołu obcego z konieczności prowadzi autora na śliskie pole kwestyi żydowskiej, którą również na gruncie statystycznym załatwić się stara.

Na gruncie tych cyfr, którym zresztą możnaby, zwłaszcza w statystyce moralności, to i owo zarzucić, autor znowu konstatuje, że żydzi, «stanowiący w Galicyi dziewiątą część naszego społeczeństwa, posiadający ogromne obszary ziemi, są społeczeństwem jeszcze w sobie zwartem, że jednak wykazują olbrzymie postępy w rozwoju umysłowym, znaczną poprawę w spełnianiu obowiązków publicznych i stateczny postęp w sferze moralnej».

Oparty na tych wnioskach pogląd d-ra Lewickiego na kwestyę żydowską jest dość optymistyczny. Wierzy on w możność chociażby jaknajdalszą asymilacji i dla tego na najbliższą chwilę doradza reformy wychowawcze, tudzież szerzenie oświaty narodowej pomiędzy ludem żydowskim, wreszcie przypuszczenie inteligencji żydowskiej do wspólnego z nami towarzyskiego pożycia.

Optymizm powyższy ujmuje naturalnie doniosłości wywłaszczeniu żywiołu polskiego w Galicyi, rzecz jasna albowiem, że jeżeli mamy wierzyć w przyszłe unarodowienie ...blumów, ...bergów i ...stejnów, to eo ipso przypuszczamy powrót własności ziemskiej, dzierżonej obecnie przez «jeszcze nie nasze» żywioły, do rąk żywiołów, które się «już naszymi» staną. Nie wchodząc w to, o ile optymizm d-ra Lewickiego jest usprawiedliwiony, winniśmy jeno zaznaczyć, że co do

ODCINEK „KRAJU”

LUŻNE KARTKI.

[Z powodu artykułu «Wojna amazonek, widziana z odmiennego punktu»¹⁾. Narada nad wyborem powołania. Z teki humorystycznej].

«Najpierw do ciebie, czytelniku!»

Jak wiesz, nadsyłam «Krajowi» od kilku miesięcy listy z Warszawy. Mieszczą się w nich notatki w połowie ze świata sztuki, w połowie z życia społecznego i towarzyskiego. Aby umożliwić ci ich przeknięcie, staram się suchy ten spis faktów przyprawić odrobiną humoru i satyry, na jakie mnie stać. Wogóle jednak nie uważam tej rubryki za katedrę ani nawet estradę do wygłaszania programów społecznych lub występowania z jakimikolwiek osobistemi popisami.

Przed miesiącem, wśród innych objawów życia publicznego, zapisałem rozbudzony w czasach ostatnich pomiędzy warszawiankami ruch emancypacyjny. Korzystając z praw przysługujących feljetoniście, nazwałem ten ruch «wojną amazonek», udałem wielki strach

¹⁾ Na feljeton o emancypacji kobiet, zamieszczony w N-rze 26, otrzymaliśmy dwie repliki. Pierwszą z nich, pochodzącą od warszawskiego korespondenta, korzystającego z prawa obrony, drukujemy obecnie, drugą ogłosimy w N-rze następnym. (Przyp. red.).

przed nim, zwróciłem uwagę na niebezpieczeństwo grożące biednym konkurentom zażożnych panien «zawodowych» i t. p. Był to niewinny żart, na którym się wszyscy poznali.

Następnie dotknąłem zlekka i poważniejszej strony przedmiotu.

«Wystawa pracy kobiecej», która miała przedstawić stan obecnego uzdolnienia naszych kobiet pracujących, dała wynik bardzo smutny. Nie umiano jednak czy nie chciano tego dopatrzeć i hymny na cześć dzielnych (u nas wszystko jest «dzielne») pracowniczek zagrzmiwały w całej prawie prasie. Napomknąłem o niewłaściwości takiego prowadzenia jednej z ważnych spraw społecznych i przypisałem niewłaściwość tę naszej przysłowiowej galanterii dla dam — nie chcąc przypisywać jej czemuś gorszemu.

Faktem jest, że nasze kobiety — z małym wyjątkiem — nader słabo przygotowane są do samoistnej pracy zarobkowej. W fabrykach i warsztatach, posługujących się częściowo, dla oszczędności lub też sposobem próby, pracą kobiet, wyroby kobiece kładzione są na równi z wyrobami tandetnymi. Nie twierdzą bynajmniej, żeby to miało być koniecznością i żeby kobiety przez jakiś fatalizm losowy nigdy nie miały osiągnąć potrzebnego stopnia doskonałości, dziś wszakże u nas daleko im jeszcze do tego.

Następnie wystawa dowiodła, że kobiety nasze, mimo istnienia licznych szkół o programie specjalnym, mimo istotnej potrzeby, budzącej zwykłe pomyslowość i wywołującą

środki zaradcze, mimo wreszcie gorącej deklamacji swych pionierek, niedość praktycznych ale za to aż zanedo krzykliwych — nie potrafiły jeszcze dotąd wynaleźć dla siebie właściwych dróg zarobkowych.

Ugrzęzły w dyletantyzmie malarskim, utonęły w strojach, stroikach, koronkach i tym podobnych blachostkach, mozołnych i źle opłacających się, ale ku którym ciągnęło je wrodzone upodobanie; rzuciły się jak szarańcza na nieszczęsną literaturę, zaśmiecając ją amatorskimi wypracowaniami w ilości przerażającej, do jakiej wytwórczość mężczyzny nigdy jeszcze nie doszła, a wreszcie, rządząc się tak zwaną «moralnością kupiecką» i ofiarując usługi swoje ze znacznym rabatem, skusiły oszczędnych pracodawców wyparły wielu mężczyzn z posad kasyerów, buchalterów i t. p.

Na drogi nowe, gdzie pracowałyby mogły nietylko z doraźną korzyścią dla siebie ale i z pożytkiem dla całej maszyny ekonomicznej kraju, wstąpiła szczypta tylko garstka pracowników spokojnych, rozważnych i samodzielnych, która jednak składa się dotąd z odosobnionych jedynie wyjątków.

Te właśnie braki wskazałem końcem feljetonistowskiej stalówki, dodając, że może z nich wynikać zamieszanie w stosunkach ekonomicznych, rodzinnych i społecznych.

Niedość jest nawoływać do pracy — trzeba jeszcze wskazać, gdzie ta praca i jak się brać do niej; niedość jest pracować — trzeba jeszcze pracować tak, aby to się działo bez niczyjej krzywdy a z ogólnym pożytkiem.

charakteru wywłaszczenia na korzyść żydów można się mniej lub więcej słusznie ludzi, wywłaszczenie natomiast przez Niemców ma wszelkie cechy straty bezpowrotnej.

Właśnie świeżo przytoczył p. L. Zychliński, autor broszury «Ile naszej gleby», w piśmie poznańskich cyfr, dotyczące obecnego stosunku większej własności polskiej do niemieckiej w państwie niemieckim. Z cyfr tych okazuje się, że w W. Ka. poznańskim własność większa polska przewyższa dziś niemiecką w 7 powiatach, równoważą się niemal obie własności w 4 powiatach, przewyższa zaś znacznie własność większa niemiecka polską w 15 powiatach. Ogółem własność polska wynosi przeszło 2,5 mil. morgów, niemiecka przeszło 3,7 mil. P. Zychliński podał jedynie dotychczas cyfry, wstrzymując się od wszelkich wniosków. Porównując jednak cyfry, podane przez p. Z. z cyframi ludności polskiej z pojedynczych powiatów, zauważymy dość charakterystyczną między nimi zgodność. Naogół, gdzie przeważa niemiecka własność większa, tam również przeważa ludność niemiecka; wyjątek stanowią tylko cztery powiaty: krotoszyński, ostrzeszowski, poznański i inowrocławski, w których przeważa własność niemiecka a ludność polska. Reguła zaś ta co do zgodności przewagi agrarnej i liczby w powiatach polskich utrzymuje się bez wyjątku. W Prusach zachodnich ogół własności większej w rękach Polaków wynosi 363 tys. morgów. P. Zychliński z powodu braku źródeł nie przytacza obszaru własności niemieckiej, dla tego porównanie jest w danym razie niemożliwe. Powyższa jednak charakterystyczna cecha daje się i tutaj zauważyć, mianowicie powiaty takie, jak: Wałcz, Malborg, Gdańsk, Łuck, Kwidzyn, w których niema własności polskiej, albo zupełnie nie liczą Polaków, albo nieznacznie jedynie mniejszości. Zestawienie maluje charakter niemieckiego wywłaszczenia, pociągającego za sobą stopniowo przeważne zniemczenie danych okolic i faktowi w treści swej ekonomicznej, t. j. przechodzenia własności ziemskiej z rąk do rąk, nadaje jaskrawy odcień ogólnonarodowego znaczenia.

Z.

LISTY Z ZACHODU.

Waszyngton, 3 lipca.

△ Z kwestyj, podnoszonych w toczącej się obecnie agitacji przedsejmowej, zaznaczam pro-

Nie sztuka przepchać się do zatłoczonej przez mężczyzn pracowni i krzyknąć:

— Praca za bezcen! praca z odstępniem 25%, 30%, 50% rabatu! Tania praca kobieca! wielki wynalazek XIX-go wieku!

W ten sposób nie rozstrzyga się sprawy społecznej; sprawy, w której idzie nie o chleb i kapelusze dla pewnej liczby pań lub wdów, lecz o zaprowadzenie ładu w gospodarstwie ekonomicznym całego kraju.

Mamy wiele potrzeb, a więc i pracy u nas zbraknąć nie powinno; trzeba jednak zaprowadzić rozumny jej podział, trzeba żeby Piotr nie potraçał Pawła, a Paweł nie wydierał roboty Gawłowi, trzeba wreszcie, żeby kobiety, zapisując się do ogólnego cechu pracowników, poddawały się wszystkim jego prawom, z których najpierwsze brzmi:

— Nie będziesz działał na krzywdę towarzysza swego....

I dlatego to, powodowany równą życzliwością dla jednej strony i dla drugiej, wyraziłem w feljtonie swoim życzenie: «oby pole zarobkowe u nas rozszerzyło się w tym stopniu, by kobiety i mężczyźni mogli pracować obok siebie swobodnie, nie potracając się nawzajem».

Oto mój pogląd na tę sprawę, wypowiedziany wyraźnie i rozwinięty dość szeroko, by zapobiedz wszelkim nieporozumieniom.

Czy w poglądzie tym ujawnia się: niechęć dla emancypacji, wsteczność zagradzająca jej drogę, rutyna wrogo usposobiona dla każdej nowości, zaprzeczanie kobietom prawa do

jekt «Zgody», dotyczący zakładania katedr języka, historii i literatury polskiej przy wyższych zakładach amerykańskich, do których młodzież nasza uczęszcza. Organ związkowy utrzymuje, że kolonje nasza nie stać jeszcze na własne szkoły wyższe, należy więc chodź w ten sposób przeciwdziałać wynaradawianiu się młodego pokolenia, wzrastającego zdaleka od kraju.

Toczy się także polemika około kandydatury cenzorskiej. P. E. Jerzmanowski z New-Yorku, podawany na kandydata, oświadczył w jednym z pism polsko-amerykańskich, że kandydatury nie przyjmie. Zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że pozostanie cenzorem i nadal p. Franciszek Gryglaszewski, aczkolwiek odzywają się głosy za zniesieniem tej godności naczelnej. Ot i wszystko, co da się dotąd wycisnąć z gwarliwej agitacji przedwyborczej.

Z cenniejszego zakresu naszego życia kolonialnego notuję, iż towarzystwa polskie w Chicago utworzyły związek w celu utrzymywania wspólnymi siłami śpiewu chóralnego polskiego, oraz urządzania amatorskich przedstawień teatralnych.

«Oświata», stowarzyszenie robotników polskich w New-Yorku, postanowiło wziąć udział w obchodzie rewolucyj 1789 r., urządzanym w stolicy amerykańskiej.

Pisma nasze tutejsze urządzają składki na rzecz polskich robotników w kopalniach Braidwood i Spring Valley w północnym Illinois, cierpiącym głód dotkliwy z powodu grasującego tam bezrobocia.

Kapral.

Berlin, 19 lipca.

△ Łatwy w porównaniu z naszymi stosunkami zarobek, traktowanie lepsze i mniej upokarzające, troskliwsza piecza o robotnika, widoki wygodniejszego życia i łatwiejszego utrzymania rodziny — wywabiają corocznie tłumy naszego ludu w głąb Niemiec.

W bezsilności ekonomicznej ubolewamy nad tem, jako nad złem, któremu zaradzić nie możemy, a ubolewać musimy tembardziej, że, jak wynika z ogłoszonych niedawno sprawozdań towarzystw rolniczych zachodnio-niemieckich, potrzeba sił roboczych w tych okolicach roku zeszłego była bardzo wielką, a zaspakajały ją siły robocze, sprowadzone ze wschodu. Nie podlega kwestyi, iż wychodźstwo ludu naszego na zachód Niemiec bardzo ważny stanowi przyczynek do germanizacyjnego procesu. Mimo to jednak w sprawozdaniach wymienionych dużo przebiega się niezadowolonia z powodu konieczności sprowadzania naszego ludu, albowiem z polityką nie zawsze idzie w parze interes prywatny jednostek. Niezadowolonia przyczyną, według sprawozdań, jest nasamprzód koszt wielki, z jakim przewóz robotników ze stron odległych się łączy, a nadto straty, powstające częstokroć przez to, że robotnik

pracy i walka ze światem, — o tem, czytelniku, niech rozstrzyga twój zdrowy rozsądek.

Apeluję do niego z całą ufnością — apelować zaś muszę, nie chcąc, abym uchodził za to czem nie jestem, dlatego tylko, że komuś w gorącej wodzie kąpanemu podobało się zdania moje przeistoczyć, na niewinnym zarcie nie poznać się, wyczytać między wierszami to, czego tam niema i w braku innego celu, na mnie zwrócić lufę deklamatorskiej wiatrówki...

Na cudze wybuchy nerwowe wyrozumiały jestem; padać wszakże ich ofiarą nie mogę. A teraz do ciebie, bitna amazonko!

Pomimo zasłony z trzech liter greckich, pleć twoją z łatwością odgadłem. Odgadłem ją po sposobie obchodzenia się z bronią. Tak zapalczywie a naoslep nacierają tylko — damy.

Jowiszu! cóż to był za napad! Dotąd mam pełne uszy szczęku i brzęku. Dotąd w moim mi świdruje mezzo-sopran, natężony aż do pęknięcia strun głosowych. Z taką werwą i z takim hałasem nacierali tylko ongi turcy i tatarzy...

Cięcia moje — osadziłaś, nowa pasterko z Dom-Remy — są «zbyt płytkie i nieudolne, aby je odbijać było warto». Zgodnie też z tem przekonaniem, przez 400 wierszy zajmujesz się bardzo pilnie odbijaniem owych ciosów.

To również: po damsku.

Poznawszy z przenikliwością, zaszczyt całemu rodowi niewieściemu przynoszącą, że jestem «nowicyuszem», nazywasz mnie pani

bez wypowiedzenia porzuciwszy robotę, wraca w strony rodzinne. Nietylko zresztą względ narodowy, lecz także ekonomiczny wzbudza niepokój w każdym, kto baczenie nieco przypatruje się coraz liczniejszemu wychodźstwu naszego ludu. Nicniej pamięci wydalenia zaparły granice robotnikowi z Królestwa i Galicji, a tem samem spowodowały znaczną redukcję liczebną sił roboczych, którą teraz zwiększa w wysokim stopniu właśnie owó wychodźstwo. Ze redukcja ta może wpłynąć tylko ujemnie na stosunki nasze materialne, już i tak oplakane, zrozumieć łatwo. Niebezpiecznemi są dla nas środki germanizacyjne przez rząd praktykowane, ale stokroć niebezpieczniejszym dla naszej narodowości jest podkopany głęboko stan nasz materialny, którego podnieść częścią nie możemy, częścią też nie umiemy. Wynikiem tego stanu jest rozproszenie sił tegich po świecie i mas ludowych, które giną dla nas niekiedy nazawsze.

Efemeryczną, zdaniem mojem, jest wartość narodowa kolonij polskich w okolicach niemieckich. Czasu swego starałem się przedstawić stosunki kolonji berlińskiej w należytym świetle; otóż te same stosunki panują wszędzie, gdziekolwiek liczniejsza garstka Polaków się zebrała. Dzisiaj polskich serc setki a może tysiące, za lat kilka, dziesięć, dwadzieścia wszystko nieledwie zniemczone, i w każdym razie mały procent ocaleje, a zasilają go i dopełniają znowu do setek i tysięcy nowe ze stron ojczytych dopływy. Takim jest zwykły tryb rzeczy, a trybowi temu zawdzięczamy, że tysiące, tysiące nazwisk czysto polskich lub czysto polski zdradzających pierwiastek słyszy się w Berlinie i czyta. Noszący jednak owe nazwiska ani słówka po polsku nie umieją. Czyż można zresztą spodziewać się, że masy ludu wiejskiego i masy rzemieślników, po większej części nieoświecone, nie rozpląną się w obcojęzycznej większości, skoro nawet ludzie inteligentni, ludzie z wykształceniem uniwersyteckim godności narodowej zachować nie potrafią? Są tu prawnicy, lekarze, budowniczości i t. p. ludzie ze sporym zasobem patryotycznych frazesów, którzy w dojrzałym wieku, w świadomości krzywd, wyrządzanych tu na każdym nieledwie kroku naszej narodowości, mieli czoło skojarzyć się z niemkami najczystszej wody, a popełniwszy błąd taki, nie okazali ani siły patryotycznej, ani tej uczciwości narodowej, ażeby dzieci przynajmniej poratować. I takie indywidua jeszcze zbierają się co tydzień wieczorem na pogadankę z rodakami i przyprowadzają na owe «polskie» schadzki żony,

z kolei: «sielankowym korespondentem», «maruderem, wspominającym o ciepłym zapiecku, który musiał porzucić», «obroncą starego feudalizmu płci» i «znieruchomionym wpływami dnia i słońca nietoperzem».

Pomiędzy jednym duserem a drugim, zarzucasz mi uprzejmie «brak darów Ducha świętego», twierdzisz łaskawie, że «krztuszę się w atmosferze liberalizmu, bom zbyt długo oddychał w zaciśnionej sferze przesądu», zauważasz ze współczuciem, że «zdradzam niemoc» (o!) i przemawiasz do mnie pobłaźliwie «dobry panie», tak jak się przemawia do człowieka, który odniósł buty lub przyszedł z listem polecającym i czeka w przedpokoju na «rezolucję»...

Wypisawszy to wszystko (i wiele rzeczy lepszych jeszcze), posyłam pani pismo swoje redaktorowi «Kraju» z głębokim przekonaniem, że, jakkolwiek może być ono obraźliwym dla kolegi (choć «nowicyusza») zamieszczenia pisma nie odmówią pani, jako damie...

No, i nie doznajesz naturalnie zawodu.

A teraz: czy sądzisz pani, że na pismo twoje będę tu szczegółowo odpowiadał?

Bynajmniej.

Z niesłusznych zarzutów wytłomaczyłem się już czytelnikom, o których zdanie mi chodzi; co zaś do ciebie, wojownicza amazonko, ograniczę się jedynie na uwagę, że niesłusznie nazywasz się apostołką równouprawnienia kobiety.

Całe postępowanie twoje, w którym tak

z którymi oczywiście tylko po niemiecku rozmówić się można.

Taką jest jedna część starszyny naszej społecznej, druga, choć wolna od podobnych ciekawych zarzutów, ma znowu tę wadę, że trzyma się na uboczu i drzemie. Tak jest w Berlinie, tak jest wszędzie w Niemczech właściwych, gdzie większe żyją gromadki Polaków.

Konrad.

Poznań, 19 lipca.

△ W pow. inowrocławskim (Kujawy) naczelnik powiatu hr. Solms złożył urząd, a ziemianie powiatowi zegnali go uroczystą uroczystą. Wzięło w niej udział także kilku Polaków. Pewna część prasy wymawiała im, że przez udział w uczcie, wydanej na cześć Niemca-urzędnika, ubliżyli godności narodowej. Zdarzają się u nas wypadki takie coraz częściej, właśnie mimo owych krzyków o ubliżaniu godności narodowej. Pesymiści polityczni wnoszą z tego, że upada duch narodowy, optymiści, że wzmacnia się rozum polityczny. Byłoby rzeczą bardzo smutną, gdyby nasi szukali zbliżenia z Niemcami dla przymilenia się lub stwierdzenia jakiejś kapitulacji narodowej; wnosć raczej należy, że czynią to przez poczucie własnej dojrzałości politycznej, która ich w zbliżeniu do Niemców ochronić potrafi od nietaktowności i narazenia się w punkcie narodowego honoru. Uczta inowrocławska odbyła się pod tym względem prawidłowo i doprawdy pojąć nie można, dlaczego na jej polskich uczestników tak gorączkowano. Kto nie umie Niemcom stawiać czoła, ani nie zdolen im czemśkolwiek zaimponować, niech siedzi w domu a milczy wobec nich, żeby się nie przegalopować; ale ztąd znowu nie wynika, żeby ludzie z rozumem, taktem, wyrobionymi stosunkami, nie mieli nas reprezentować choć wobec naszych najzawziętszych nieprzyjaciół, od których w zupełności jesteśmy zależni i z którymi nam się koniecznie liczyć wypada. Uczmy się od nich samych.

Na uczcie inowrocławskiej prezydował wyższy urzędnik administracyjny obwodu rejencyjnego bydgoskiego p. Tiedeman, znany ze swej zapalczywości przeciwko żywiolowi naszemu. Zdziwiło więc niepomnie, że w toaście, wniesionym na cześć cesarza, właśnie usta zagorzała tego sławiły Wilhelma II, jako bezstronnego monarchę, który jest jakoby równym opiekunem wszystkich poddanych swych, bez różnicy wyznania i narodowości. Twierdzono, że p. Tiedeman uniósł się do orzeczenia takiego jedynie z obawy, żeby Polacy, obecni na uczcie, nie cofnęli się

ostentacyjnie od toastu cesarskiego, czego oczywiście jako przyzwolci ludzie zrobić nie mogli. Ale i po ominięciu szkopuła tego p. Tiedeman nie zmienił tonu. Jeden z Polaków wniósł toast na cześć ustępującego naczelnika powiatu (landrata) i także podniósł jego bezstronność a względność. Mianowicie też chwalił mu, że podczas kulturkampfu nie unosił się kulturową zapalczywością, nie prześladował, a szpiegostwem nie ścigał duchownych za przykładem tylu innych podrzędnych organów administracji, które się w prześladowaniach posuwały dalej po nad wszelkie zamiary polityczne naczelników władz. Po mowie tej znowu powstał p. Tiedeman i stwierdził, że w zupełności zgadza się na zdanie poprzedniego mówcy polskiego. Spodziewać się należy, że odtąd p. T. sam występować będzie w praktyce pojednawczo, a podwładnych urzędników swych pohamuje w zapędach kulturowych, mianowicie na polu szkolnictwa.

Zapewne też nie wie p. prezes rejencji, że właśnie obecnie objeżdża okręg swój w jego obwodzie pewien radca pocztowy, prowadzący zapewne tylko na swoją rękę propagandę polityczną, nie mającą nic wspólnego z urządzeniami pocztowymi. Otóż więc pan radca pocztowy obok rewizji biur i kas odbywa np. po stacjach pocztowych wiece z listonoszami wiejskimi; wypytuje się, jakim językiem mówią między sobą i w rodzinach, gani ich za używanie języka polskiego, wypytuje dalej, na kogo przy wyborach oddają głosy i zaleca, żeby przy wszelkich wyborach głosowali zawsze tylko na swego «przełożonego». Jeżeli poczta pruska tą drogą dalej brnąć będzie w politykę, to rokować można napewno, że wzorowy porządek tej instytucji wnet się rozprzeże. I dziś już to nie nowina, że urzędnicy pocztowi żyjąc nad stan dopuszczają się przeniewierstw, pokrywanych do czasu politycznym «streberstwem». Coraz liczniejsze procesy skandaliczne przeciw przeniewierczym urzędnikom dowodzą, że wogóle w państwie «prawa i rzetelności» coś się psuć zaczyna. Moralność publiczna w Niemczech niewątpliwie upada. Okazuje się to i w najdrobniejszych stosunkach.

W Inowrocławiu odbył się właśnie śpiewacki festyn niemiecki prowincjonalny. Nasi uprzedzili zabawę tę o tydzień i także zaimprovizowali zjazd śpiewacki do Inowrocławia i Kruszwicy. Uroczystość odbyła się dość tłumnie, zgodnie i pod każdym względem zadawalająco, mianowicie też udało się wycieczka do Kruszwicy i śpiewackie popisy na Gopie. Tem więcej więc zależało Niemcom na tem, żeby ze swej strony zakasować polski festyn. A że to u nich dziś już bez

polityki nie się nie odbywa, więc i oni puścili się do Kruszwicy, a dalej Gopiem aż do granicy Królestwa polskiego pod Miotlicą, gdzie z ostentacją na «krańcach kultury» śpiewali swoją «Wacht am Rhein» i wygrazali Rosyi. Wróciwszy do Inowrocławia, rozpoczęli główne gody piwne, na których gospodarz parku miejscowego wyszedł jak Zabłocki na mydle. Skarzy się biedak, że wielu *Saengerów* w uniesieniu dla sztuki zapomniało o prozaicznym obowiązku płacenia za spożyte potrawy i napoje, a zaimprovizowana usługa festynowa (z synów Marsa) połowę zapasów rozdawała między licznych znajomych miejscowych.

Tak tedy wszędzie coś się psuć poczyna nie tylko na wielkich traktach, ale i na ścieżkach i po zaułkach rzeszy. Mówią, że cesarz podczas swej podróży na Łofaty roztrząsać ma wspólnie z br. Waldersee kwestyę upadku publicznej moralności w Niemczech, a badać przyczyny objawu zastraszającego. Szczególny też to zbieg okoliczności, że komendantem parowca cesarskiego jest hr. Arnim, z rodziny wrogiej Bismarkom. Zatem w zagadkowej podróży młodego cesarza zbliżeni są do niego Waldersee i Arnim, a Bismarkowie pocieszać się mają tylko nadzieją, że pojedą z cesarzem do Anglii. Twierdził też ktoś, że cesarz pojechał z szefem sztabu do przylądka północnego, żeby spojrzeć na Rybi Ostrów, gdzie Rosya ma zakładać port wojenny.

Domarat.

Lwów, 18 lipca.

△ W Galicyi wybory mają znaczenie nie tyle polityczne, ile społeczne, to jest, nie tyle chodzi o sam bezpośredni wynik, ile o to, co się nań składało; jakie objawiły się stosunki narodowościowe i międzywarstwowe; kto, do czego i jak dążył, co swojemi środkami osiągnąć zdołał? A tego rodzaju skutki nie kończą się z zamknięciem urn wyborczych i obrachowaniem głosów. Otóż lwowskie wybory w roku bieżącym toczyły się wśród warunków nawet u nas dotąd niebywałych. Pamiętam dość dobrze i dość szczegółowo walki i awantury poprzednie, ale «takie dzieje» przyniósł nam czas dzisiejszy po raz pierwszy. Pominę już taktykę trybunów ludowych na «walnych zgromadzeniach» w sali ratuszowej, to krzykactwo, lekkomyślność i zjadłość, z jaką ludzi i sprawy publiczne tam owrzaskiwano, darząc się nawzajem gwarą nieraz prawdziwie uliczną; pominę skandaliczne szczegóły z polemiki dziennikarskiej i agitacji plakatowej, pieniężnej, wpływowej i «presyjnej»; uwy-

— Przedewszystkiem do nauk społecznych.

— No, taki wydział jeszcze u nas nie istnieje, a zresztą nie wiem, co byś pan później robił ze swojemi naukami społecznymi.

— Ja też myślę im poświęcać tylko wolne od zajęć chwile. Już w gimnazjum studiowałem ekonomję polityczną, byłem na przykład stronnikiem poglądów «burżuazyjnych», tych, wiesz pan, co to «laissez faire laissez aller», następnie zostałem marksistą, a obecnie...

— Ależ wiem mój panie, wiem; bardzo to są piękne te pańskie studia, ale wracamy do rzeczy.

— Mam także skłonność do etnografii, bardzo mi się podobają studia o rozmaitych dzikich plemionach, obyczaje których wyjaśniają najzawilsze zagadnienia socjologii i rzucają światło na początki rodziny.

— Tak, niezłe są i dzikie plemiona, zwłaszcza że można na ich rachunek opowiadać co się podoba; no, a cóż jeszcze pan lubisz?

— Z przyjemnością oddawałem się studjom filozoficznym, tylko naturalnie nie mam tu na myśli tej głupiej metafizyki niemieckiej, nowożytna filozofja panie opiera się panie na naukach przyrodniczych.

— Nie przeczę, ale cóż pan mówisz o naukach przyrodniczych?

— To moja pasja panie, teoria Darwina, teoria Falba, z fizyki miałem celujący,

bardzo ci szło o pokazanie swej *wyśszości* nad literackim «nowicyszem», stwierdza aż nadto wyraźnie, iż jesteś za *hegemonją* kobiety, a poniżeniem, upokorzeniem i przedewszystkiem już: za przegadaniem mężczyzny.

I dlatego, widząc w pani prawdziwego pułkownika prawdziwej armii amazońki, otębuje jednocześnie w obozie swym «pogotowie wojenne». Wiesław.

P. S. Opatrzyłem niedługo znakiem zapytania następne zdanie, spotkane u Spencera:

«Przyspieszona dojrzałość kobiety w stosunku do mężczyzny, pociąga za sobą brak dwóch, najpóźniej rozwijających się przejawów duchowej działalności człowieka: zdolności *uogólniania* i *poczucia sprawiedliwości*».

Dziś ten znak zapytania przekreślam.

* * * *

Wz. Przyszedł do mnie w tych dniach pewien młodzieniec z prośbą o radę względem wyboru powołania. Mój młody przyjaciel posiadał właśnie świadectwo dojrzałości, a że przybywa z głębokiej prowincyi, więc paradował jeszcze w mundurze radykalnym, t. j. nosi długie włosy, grubą łaskę i miękki kapelusz z szerokim rondem, oraz stanowczo zamierza «przynosić korzyść społeczeństwu». Z zasady nigdy nie radzę nikomu, zauważyłem albowiem, że zwykle zasłaga się rady dla trzech powodów: *primo*, żeby jej nie po-

śluchać, *secundo*, żeby następnie mieć pretekst do wyrzutów, *tertio* wreszcie, żeby narazie wyklócić się z doradcą. Nadto w pokorze uznaję, że najryzykowniej jest radzić mężom, świeżo obdarzonym patentem dojrzałości, ponieważ w tym to wieku ludzie mają sąd najbystrejszy, później zaś rozmaite «reakcje» zaćmiewają w nich światło postępu i prawdy. Nie dlatego więc, żeby radzić, ale żeby odnowić sobie własne wspomnienia, zainterpelowałem mego gościa w te słowa:

— Nie chodzi o to, co pan zamierzasz robić w życiu, ale co mianowicie lubisz?

— Jakto co ja lubię, naturalnie bardzo wiele rzeczy, a zresztą rozumiem dobrze, że moje gusty nie mogą grać roli w wyborze powołania.

— A tylko co?

— Ano potrzeby społeczeństwa, dla którego chętnie zrobię ofiarę z moich upodobań; dalej...

— No, społeczeństwu daj już pan pokój, obejdzie się ono bez pańskiej ofiary. Nie gniewaj się pan, a nadewszystko oszczędź mi argumentów o potrzebie poświęcenia się «wyzyskiem celom», bo umiem je na pamięć doskonale i ciągnij swój rachunek.

— Dalej tedy wymagania materialne mojej rodziny, potem dopiero moje skłonności umysłowe.

— Pozostawmy na boku wymagania materialne pańskiej rodziny, a mówmy o skłonnościach. Jakież pan masz skłonności?

datale tylko najgłośniejsze momenty owej kampanji. Do takich momentów zaliczam starcie, a właściwie rozbrat, wywołany w ciągu wyborów między dwoma organami naszej prasy — demokracją: «Kuryerem Lwowskim» i «Dziennikiem Polakim», tudzież odosobnione spotkanie, jakie w ostatecznym rezultacie zaistniało «Kuryer Lwowski» wobec całej prasy krajowej, odgraniczony od niej bardzo wybitnymi słupami milowemi. Naprawdę wszystko to stało się niespodzianie, gdyż właściwy kontrkandydat p. Rewakowicza zował na widok publiczny wyciągnięty dopiero w ostatniej chwili przedwyborczej, kiedy to «Dz. Polaki» zwrócił uwagę na kowala Michała Michalskiego i począł za nim niezmiernie pracować, tak że faktycznie wybór ten przemienił się w formalny pojedynek wpływu dwóch pism lokalnych, to jest «Dziennika» i «Kuryera». Ze «Dziennik» wystąpił z całą siłą i gwałtownością przeciw Rewakowiczowi, to rozumieć, bo przytoczył motywy, ale dlaczego tak gorątkowo, zapamiętałe popierał na posła właśnie pana... Michalskiego; znam kraj mój i społeczeństwo, lecz pana M. ani żadnych jego zasług nie znam, a to, co o nim dobrzy znajomi jego mówią, poręcza, że jako poseł pan M. może stać się w najlepszym razie «niezgodliwym», bo ani robić nic, ani mówić nie potrafi.

Argumenty, które mi na masę, t. j. publicznie plakatami działano przeciw R., takie argumenty na murach Lwowa figurowały po raz pierwszy, a istotnie zresztą dobrane i podane słownie: na olbrzymich afiszach czytaliśmy porównanie Michalskiego z Rewakowiczem, z tym człowiekiem słabym, którego opanowała klika, dążąca do przewrotu, a uprawiająca prywatnie, klika, która ceni wolność tylko wtedy, gdy jej celom służy, a wszelki objaw opinii przeciwnej teroryzmem grzebie; z tym demagogiem, rzecznikiem pustych hasel, «koszerników» i tych, którzy widzą ojczyznę po za granicami kraju, wchrzycieli politycznych i socjalnych, słowem — bezładni... Całą walkę prowadzono «R. wyraźnie, jako z redaktorem «Kuryera»¹⁾. Bo czemuż ten «Kuryer» jest dzisiaj? — pytano. Oto jedynym politycznym pismem polskim, w którego redakcyi podali sobie głowę różnorodni socjaliści z agentami de l'Alliance israelite universelle! «Kuryer» to nieznacznie ale z ostrożnym wyrachowaniem i konsekwencyą niezłomną propaguje dwa

związki kosmopolityczne, oba zarówno, a żadną miarą nie dające się pogodzić ani z naszymi tradycjami ani idealami». Po raz to pierwszy w Galicyi podniósł takie zarzuty jeden organ polski przeciw drugiemu, po raz pierwszy tak śmiało i dobitnie wypowiedziano prawdę polityczną komu należało, a wypowiedział ją między innymi taki prawy i sympatyczny mąż, jak Teofil Merunowicz, nie wstecznik, nie konserwatysta, a nawet przyjaciel osobisty Rewakowicza. I to właśnie, wedle mego zdania, głównie się przyczyniło do upadku Rew., bo są struny jeszcze nie wygrane, na któreśmy istotnie bardzo drażliwi, a te struny poruszono. Przy pierwszym głosowaniu miał Rew. nad Mich. większość blisko 100, przy drugim stracił 400!... Upadł redaktor, a wraz z nim upadło znacznie pismo w opinii ogółu; rozbił się lwowski świat demokratyczny na dwa bardzo wyraźne obozy, a przepaść między nimi powstała nie da się prędko lub raczej nigdy niczem wyrównać. Można żałować, iż do tego trzeba było aż wyborów, aż kwestyi czysto osobowościowej, by w walce o nią wynikły takie różnice się ukazały, ale pocieszającym tu względem, że co nastąpić z czasem musiało, już nastąpiło. Na tę stronę tegorocznych wyborów lwowskich chciałem zwrócić szczególniejszą waszą uwagę, bo niejedno może, co w niedalekiej przyszłości uszu waszych dochodzić będzie, przyjdzie traktować w związku z przebiegiem owych wyborów, przebiegiem, który zrodził między nami mnóstwo kwasów, poważnił mnóstwo żywiołów, odsłonił wiele charakterów i wiele zostawił — nauki. Czy z niej potrafią skorzystać interesowani? wątpię; bo interesowanymi są ci, którzy zwykli najmniej i najtrudniej się uczyć, lecz najwięcej i najłatwiej zapominać, wbrew wymogom osobistej godności, a nawet zmysłu politycznego.

Rozłam, dokonany we Lwowie pośród jednego żywiołu, groził w początkach wyborów o wiele większą skalą, szerszymi rozmiarami. Wśród burzy wyborczej, zdaniem «Gazety Narodowej», usiłowano taki rozłam stworzyć w całym organizmie społecznym, dlatego tem goręcej wita ona dzisiaj dwudziesty trzeci zjazd galicyjskich pedagogów, odbywający się właśnie w Złoczowie, i słusznie dowodzi, że szczerza praca nad oświatą ludu może takim zamachom najskuteczniej przeciwdziałać, najtrwalej wykorzenić uczucia nienawiści klasowych, którym sprzyja tylko grunt przesądów i ciemnoty.

Nota.

¹⁾ Jak donosi ostatni Nr. «Dziennika Polskiego», p. Henryk Rewakowicz usunął się z redakcyi «Kur. Lwowskiego». Kilka już dni podpisuje «Kuryera» jako wydawcę i redaktora odpowiedzialnego p. Edward Webersfeld. (Przyp. red.).

a fizyologie Levesa panie przestudowałem. Już to ja panie nie zlekę się trupów, gdybym poszedł na medycynę; natura panie zawsze jest piękna, a cóż jest gnienie? oto powolne palenie się. Tak panie, mam wyraźne załatwienie do nauk przyrodniczych.

— Uważam, że wogóle masz pan jakoś za dużo zamiłowań, zacznijmy więc z innego końca. Masz pan zdolności do matematyki.

— Tak panie, zadania na wykreślenie z geometryi...

— Zapewne, zapewne... (przerwałem, przypominając sobie, że u nas wszyscy ludzie, a «dóbrzali» zwłaszcza, mają we własnym przekonaniu zdolności do matematyki, albowiem, nie wiem właściwie dlaczego, takowa zdolność uważana jest za nieodzowny i dostateczny warunek oraz dowód inteligencji). No, a jakże z wymową?

— O panie, nie chwałę się, mówię płynnie, poważna zaś lektura zaostriżyła we mnie zmysł analityczny, we wszystkim zapytuje o przyczyny, nie na wiarę!

— Chwalebnie. Ale ponieważ pan tyle masz skłonności i zdolności, to chyba traf panu pomoże w wyborze powołania.

— Jakto traf, jakto traf? Może pan uważa to wszystko co mówiłem za samochwalstwo? ja przecież bynajmniej się nie uważam za fenomen, a chciałem szczerze pomówić z panem co do wyboru powołania i dlatego mówiłem tyle o sobie, a pan mi powiadasz traf. Czy to drwiny?

Ziemie słowiańskie.

1. Serbja. [List «Kraju»]. Organ liberalny «Srpska Nezavisnost», wspierany przez nową gazetę napredniaków «Domowinę» (Ojczyzna), walczy całą siłą przeciwko radykalnemu ministerium Gruicza. Biurokracja serbska, skoncentrowana w partji liberalnej, nie może się pogodzić z myślą, że radykałsi, których ona zawsze wystawiała jako anarchistów, potrafią rządzić i to wtenczas, gdy Jowan Risticz, głowa stronnictwa liberalnego stoi u steru państwa. Chodzi więc o to, aby podburzyć lud przeciw radykałom, dowodząc, że gabinet Gruicza nie jest zdolnym do utrzymania porządku w kraju i że tylko liberalna partja może wyprowadzić Serbję z anarchji. «W Serbji nikt nie jest bezpiecznym — zbójcy rabują i mordują we wszystkich okęgach», oto słowa, które codzień gloszą narodowi i Europejczykom organy liberalne. «Srpska Nezavisnost» otworzyła nową rubrykę p. t. «Radikalska zła», w której wszystko, co tylko się złego w Serbji zdarzy, kładzie na karb ministerium Gruicza i radykałów. Jakiemuś chłopu spalilo się siano, hałstra uliczna stłukła okna, które nie były iluminowane podczas uroczystości, pijani chłopcy pobili się między sobą, złodzieje okradli — wszystko to figuruje w rubryce wspomnianej jako dowód niezdolności gabinetu Gruicza. A jednak w Serbji panuje zupełny porządek. Zbójców mniej jest teraz niż kiedykolwiek przedtem, i dzięki energicznej działalności ministra Tauszanowicza, pojmano w ostatnie parę miesięcy więcej złodziei i pobito, niż dawniej w ciągu lat paru. Istnieli oni zawsze w górzystych okęgach Serbji, tylko nikt nie widział w tem dowodu anarchji. Zdaje nam się, że serbska biurokracja, wystawiając dzisiaj Serbję w świetle anarchji, nie ma pojęcia o tem, jak ciężko szkodzi planom serbskim i powadze młodego królestwa. 23 czerwca utracił serbski naród pierwszego romansopisarza swego; umarł w Nowym Sadzie Jakób Igniatowicz, w 64 roku życia po 50-letniej działalności na niwie piśmiennictwa serbskiego. Po śmierci M. Widakowicza, serbska powieść usnęła na dobre. Można powiedzieć, że Igniatowicz z B. Atanackowiczem do życia ją powołał. O ostatnich jego powieściach istnieją rozmaite zdania, ale o pierwszej epoce jego działania tylko głos chwali. Powieści i prace jego jak «Manzor i Dżemila», «Krw za rod», «Srbini i njegowa poezija», należą do najlepszych utworów serbskiej literatury. Historyczna ich treść w formie wysoce artystycznej przypominała stare, sławne i smutne czasy. Wywierały one wielki wpływ — tworzyły czytającą publiczność u serbów. Są one dla nas tem, czem trylogja Sienkiewicza dla polaków. Z epoki tej rzucił się Igniatowicz na pole czystego realizmu. Jego «Milan Narandzycz», «Wasa Reszpekt» i «Patnica» są pierwszymi romansami z socjalnego życia serbów. Igniatowicz prowadził życie bardzo burzliwe. Skończywszy prawo, wędrował po świecie. Był on przez pewien czas oficerem w wojsku francuzkiem w Algierze, później sekretarzem

czych fachowej wiedzy, którą zdobywszy idą ludzie po utartych ścieżkach i gonią za posadami...

— Ach już wiem, będziesz mi pan opowiadał swój artykuł zeszłoroczny. My w ostatniej klasie czytaliśmy ten artykuł i przyszlismy do przekonania, że to są wszystkie frazesy. Z czemuż ja pójdę w życie, z dzieściu palcami, jak sobie dam radę, do czego się wezmę i dlaczego to wy panowie, którzy tyle piszecie o pracy samodzielnej, nie bierzecie się sami do niej, nie dajecie zresztą wskazówek szczegółowych, a tylko deklamujecie. Tak panie, to tylko frazesy.

— Przedewszystkiem nie należy sobie lekceważyć frazesów. Publicystyka pracuje nad zmianą ideałów społecznych, a jestto również zadanie pozytywne. Celem naszym jest obudzić w społeczeństwie zamiłowanie do pracy niezależnej, wskazywać mu konieczność myśli twórczej w życiu, nie w słowie i potrzebę inicjatywy, która już sama sobie w poszczególnych wypadkach poradzi. Ze sami na wskazywaną drogę nie wstąpiliśmy, ha, no, za to nauczyliśmy się i zrozumieli konieczność reformy i wam chcemy kosztów tej nauki oszczędzić.

— No, widzę tedy, że się niczego od pana nie dowiem.

— Owszem, dam panu radę. Do egzaminów jeszcze daleko, pojedź więc sobie na wyścię.

uczonego towarzystwa serbskiego «Matica srpska» w Nowym Sadzie, a potem patriarchy serbskiego w Karłowcach. Za czasów Miletica był posłem do parlamentu w Pessio, gdzie należał do skrajnej lewicy. Redagował prasę powian czas gazety «Narodni Glasnik» i «Nedelni list». O politycznej działalności jego chodzą rozmaite zdania — można go porównać do autora «Listopada». Ignatowicz był człowiekiem bardzo wykształconym, znał on niemal wszystkie języki europejskie. Był członkiem «Matici srpskiej» i był. akad. w Belgradzie. Serbska literatura traci w nim jednego z koryfeuszów swoich. Srb.

1. Bułgaria. [List «Kraju»]. Zastywamy spokoju, że aż mdło. Z ciekawością wprowadziliśmy czytamy doniesienia paryskiej «Agencji Havasa» o wypadkach w sąsiedniej Serbii, nie wywierają one jednak na szerokiej publiczności wielkiego wrażenia. Rządowa «Swoboda» nawet słabiej kartkuje «państwo Risticza» i słabiej jeszcze replikuje «Prawom ludu», które nie tyle z przekonania, ile raczej dla opozycji wynoszą Serbję pod niebiosa. Powołując się na przerywane jedynie urzędowe doniesienia o napaściach rozbójników w, ale i do takich nowin wazwyczaj już tu przyzwyczajeni. Jak w innych krajach dzienniki skrzętnie notują nieszczęśliwe wypadki, zaszły w ciągu tygodnia albo dnia, tak samo u nas z dawien dawna dziennikarstwo skrzętnie zapisuje miejscowości, w których się pojawiły bandy, dnie pojawienia, kogo obrabali, ile było pieniędzy i dokąd się opryszkowie udali etc. Dodać jeszcze trzeba, że każdy numer «Swobody» ma po kilka lub kilkanaście takich wesołych nowinek. Cóż to jednak może szkodzić mieszkańcom stolicy? rozbójnicy haasją na prowincji, po zarosłych górach, a do Sofji przychodzą bez broni, rzadko i — rozumie się — pokryjomu... Napady wazakże rozbójników o tyle są niewygodne, że książkę, podróżując obecnie po kraju drogą kołową, zmuszony ciągnąć za sobą cały swój konwój. Zresztą przejażdżki księcia także zaczęły być stereotypowe i nikt tu na nie nie zwraca uwagi. Dla braku tedy poważniejszych tematów, dziennikarstwo zajęło się świeżo krytyką stosunków w bułgarsko-greckich. Powód do polemiki dal testament niejakiego bułgara, zmarłego w Atenach. Bułgar ów zapisał przed zgonem bułgarskiemu rządowi cały swój majątek w sumie 1,200,000 rubli, z pominięciem swych dzieci, które zaliczone bywały do greckich patriotów. Rząd bułgarski wysłał po spadku swego delegata do Aten, tam jednakże odmówiono wydania spadku, zaś sądy ateńskie rozstrzygnęły sprawę na korzyść synów nieboszczyka bułgara. Z tego to faktu wywodziła się polemika dziennikarska. «Swoboda» wywodziła na greków zamieszkałych w Bułgarii następujące lekarstwo: wygnać z Bułgarii wszystkich 4 greckich metropolitów tak samo, jak wypędzają greki metropolitów bułgarskich z Macedonii, pozamykać szkoły greckie, zabronić wydawania czasopism greckich w Bułgarii, nakazać uczyć się po bułgarsku wszystkim zostającym pod rządami ks. Ferdynanda grekom. Lekarstwo byłoby z pewnością dobre, tylko że — jak sądzę — za drogie... Tymczasem w Sofji rozpoczęła się na-

dobrze propaganda macedońska. Redaktor gazety «Makedonia» swoim wszystkim powołaniem macedończyków mieszkających w Sofji na zgromadzenie, celem naradzenia się nad projektem przyszłego stowarzyszenia bułgarsko-macedońskiego. O ile wnosić można z przebiegu pierwszego posiedzenia, nowopowstałe towarzystwo miało by tendencje polityczne. Rządowcy są w części zadowoleni z tego, że dla Macedonii «coś» się robi, ale ten fakt, że macedończycy sympatyzują z Rosją i mogliby prowadzić w towarzystwie politykę niekoniecznie miłą dla księcia Ferdynanda, nie daje im spokoju. Z tego powodu «Swoboda» zwraca uwagę rządu na mające powstać stowarzyszenie. Ar.

1. Słowacy. [List «Kraju»]. Z wyborów wyszła dość pokaźna ilość ludzi nowych, nie zaleconych przez komitet wyborczy, którzy sami głoszą, że są młodsi i oświeceni. Właściwie podział na staro- i młodostów jest tylko naśladownictwem tego, co się dzieje w Czechach; między obu partiami niema takich zasadniczych różnic i niewątpliwie do podobnej walki nie przyjdzie. Laury komisji kolonizacyjnej pruskiej nie dają spać Niemcom sztyrtyjskim, którzy marzą o zgermanizowaniu krajów słoweńskich. Świeżo niejaki Feichtlinger wpadł na myśl założenia towarzystwa, któreby wykupywało grunty i sklepy, należące do słowców i sprzedawało na dogodnych warunkach Niemcom. Podstawą tych operacji ma być fundusz, złożony ze składek. Pytanie, jak ofiarność germańska przyjmie to nowe, Bóg wie które z kolei, wezwanie do czynnych zawsze w kwestjach monetarnych kieszeni niemieckich. Zibar.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Akt oskarżenia eks-jenerała Boulanger'a i jego wspólników Rocheforta i Dillona; obrona p. Emila Ollivier w «Figaro»; drwinki «emigrantów» londyńskich ze swobód i sprawiedliwości swojego kraju].

Zebranej na wystawę powszechną w Paryżu publiczności obu półkuli «Figaro» w Nrze 198 dał widowisko, możliwe jedynie w państwach, które swobodę słowa i informacji posunęły do granic uprawnionego naigrawania się z głównych podwalin egzystencji narodowej, uchwalonych i przyjętych przez społeczeństwo świadomie i dobrowolnie. Na miesiąc blisko przed zebraniem najwyższego sądu na eks-jenerała Boulanger'a, pismo to ogłosiło nie tylko akt oskarżenia prokuratury *in extenso*, o co mniejsza, ale też i obronę oskarżonego, skreśloną przez głośnego przed laty prawnika i «konstytucjonalistę» Emila Ollivier, wraz z komentarzami dokumentu urzędowego, w większej części ironicznymi, tak samego Boulanger'a, jak i jego popleczników Dillona i Rocheforta. Opracowanie prokuratora jenerałego pa-

na Quennay de Beaurepaire rozpada się na następujące części: a) Boulanger w Tunisie; b) w ministerstwie wojny; c) u funduszów sekretnych; d) jako spiskowiec; e) współuczestnik pierwszych zaburzeń w Paryżu; f) przy wyjeździe do Clermont-Ferrand; g) podczas przeglądu w Longchamp; h) w noc «historyczną»; i) po powrocie do Paryża; j) zakład czepał pieniądze; k) przekupstwo i werbunek; l) streszczenie i wnioski. Faktyczna strona oskarżenia nie przedstawia ani jednego szczegółu nowego. Zdarzenie kapitalne, wyjazd do Clermont-Ferrand, na którym prokurator osnuł główną swą argumentację o istnieniu zamachu na całość i bezpieczeństwo państwa, jest niemal dosłownem powtórzeniem tego, co w swoim czasie o wypadku tym podały telegramy i dzienniki (zob. № 27 «Kraju» z r. 1887, dział polityczny). Ale oświecenie całej tej historii, od daty nominacji Boulanger'a na jenerała dywizji (d. 18 lutego r. 1884) aż do jego ucieczki z Francji przed sprawiedliwością swojego kraju, nadało faktom, mającym narazie pozór zwyczajnych zaburzeń ulicznych, wszystkie cechy systematycznego i uplanowanego «zamachu stanu». Do skutku zamach ten nie przyszedł, nie urzeczywistnił się; Emil Ollivier dowodzi nawet na tej podstawie, że go nie było wcale: «bo jakże to — powiada — zamach, bez następstw widomych, materyalnych?» Zapomina tylko p. pierwszy minister konstytucyjnego drugiego cesarstwa, że gdyby owe «następstwa widome» były się uwydatniły narazie, na ławie oskarżonych o opór «władzom» widzielibyśmy dziś być może nie Boulanger'a i Rocheforta, lecz samego Carnota, jego ministrów i większą część sędziów-senatorów.

Na czemże jednak polega «oświecenie» p. prokuratora? Polega ona na listach i depeszach Boulanger'a, znajdujących się przy procesie oraz na zeznaniu osób wiarygodnych, popartych także w większej części przez dowody na piśmie. Chcieć cały ten wywód p. de Beaurepaire streścić, wypadłoby go powtórzyć dosłownie, gdyż fakty powołane są drobne, nieskończenie drobne, a jest ich bez liku. Wszystkie razem składają się na jeden nieprzeparty w sumieniu uczciwego człowieka pewnik: «była kupa ludzi brudnych, usiłujących ze swobód ogólnokrajowych, szerokich i wspaniałomyślnych ukreślić sznur na wiernych i uczciwych stróżów konstytucji». Przytoczymy tu przynajmniej kilka, kilkanaście tych wykroczeń, nieskończenie i do «śmieszności» małych (zdaniem «Figara»); wyrastają one do potwornych rozmiarów w oczach tych, co nie chcą umyślnie zapominać, że chodzi w tym procesie od począt-

— Po co?

— Widzisz pan, wkrótce sam rozpoczniesz wyścigi z przeszkodami, które z początku noszą miano egzaminów, następnie zaś «poszukiwania posady». Niejedną więc moralną naukę możesz sobie wysnuć z głupiej w gruncie rzeczy rozrywki. Widziałem np. niedawno konia, który, zrzuciwszy kolorowego jeźdźcę, zemknął z ciasnego toru na szerokie pola i sądzę, że ze swojego stanowiska uważał to za rzecz daleko rozsądniejszą, niż ściganie się do słupa z narażeniem karku. My też, osioblani przez przestarzałe formułki, ścigamy się na ciasnej arenie, zamiast wylamać się z szablonów i stworzyć sobie byt odmienny. Mądry ów rumak nie pochodził jednak ze stajni nadwiślańskich i pan zdaje się nie będziesz go naśladował.

— Nie panie, powiedział stanowczo mój młody przyjaciel, i wyszedł pono obrażony, albo przynajmniej kwaśny.

O, nowożytny Fauscie polski, który zamiast ogólnej wiedzy posiadasz «ogólne skłonności», myślałem sobie po jego odejściu, jakąż jestes karykaturą swojego nieśmiertelnego pierwowzoru, boć jeżeli cię Faustem nazywam, to dla tego jedynie, że brakuje ci, jak i bohaterowi Goethego, najważniejszej umiejętności — umiejętności życia!

Ach! Fauscie polski, ze swoją ujemną kwalifikacją, jakimże ty jesteś rozpaczliwie nie-
spożyty i powszechnym u nas typem, boć za życia ojców naszych już kwitłeś, z nami

i w nas zmęźniałeś, a jeszcze na długo po nas zostaniesz.

* * * *

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

PRZYSŁOWIA POLITYCZNO-GOSPODARSKIE NA LIPIEC.

Czy pogodę na Alfreda, czy też mamy słotę, Niemiec zawsze na Szwajcaryę ma wielką ochotę.

Kiedy deszcz leje na Kalasantego, Cieszy się Serbja, sama nie wie z czego.

W sam dzień królowej Elżbiety Rewakowicz wrzeszczy: rety! Bo nadzieję mu rozwała Młot kowala.

Gdy deszcz pada na Zenona Galicya jest zasmucona, Bo wybory się skończyły I znów nudy są jak były.

Na Wincentego à Paulo Niemiec z Włochem wciąga się czuła.

Kto na pniu sprzedał zboże na Henryka Ten do Paryża na wystawę zmyka, A gdy na Apnę spadnie śnieg sowito Pojedzie tamże Bismark incognito.

W Rozestanie Apostołów Może w Serbji latać olów.

Było dawniej, było niedługo braci śpiących. Dziś jest kilkunastu pod bronią stojących.

Na Jakóba apostoła Europa będzie gola, Tylko francuz złotem brzęknie, Na co Bismark z bólu jęknie.

Serbja dzisiaj tyłu ma rządów, iż okazała się potrzebą zastąpić fotel tronowy — kanapą tronową.

Kikeriki.

RADA.

Ponieważ hrabiemu Kalnoky'emu opozycja za każdym razem napróżno pragnie wykreslić z budżetu kilka milionów, właściwą rzeczą byłoby położyć na budżecie tabliczkę z napisem *pro-rata*.

Kikeriki.

Z WIEDENSKIEGO ŻYCIA TEATRALNEGO.

Utrzymują niektórzy, że teraz w Wiedniu nie ma przedstawień teatralnych. Jest to czyste kłamstwo, bo nigdy nie mieliśmy dawanych tylu komedji. Oto i one:

a) Demokraci rozprawiają szeroko o braterstwie, wolności i równości.

b) Dzienniki donoszą, że cała Europa pragnie pokój.

c) Finansowe instytucje głoszą, że tylko dobro ludzkości mają na względzie.

d) Kandydaci na posłów utrzymują, że będą walczyli o zasady i pracowali tylko dla dobra swych wyborców.

e) Prokuratorzy dowodzą, że konfiskaty dzienników mają na celu wolność słowa.

Rombe.

ACHI!

Ach! w sądownictwie i polityce Straszne znaczenie mają nożyce. Ach! bo prócz sukna kraju niestety Dziś prawo, wolność, dzieła, gazety. Więc te nożyce kłują pióro gęsie, Choć się przed sądem ze strachu trzęsie.

Nick.

ku do końca o postępowanie urzędnika rzeczywistego, generała w służbie czynnej, ministra gabinetu, odpowiedzialnego za swe czyny i słowa.

Zawód spiskowca i awanturnika Boulanger rozpoczął nazajutrz po otrzymaniu stopnia generała dywizji i dowódcy oddziału okupacyjnego w Tunisie. Pochodząc z rodziny niezamożnej, a wiedząc, że bez pieniędzy w naszych czasach karyera nielatuwa, zawiązał rozmaite stosunki geosofickie z dostawcami armii: z jednym o podział 210,000 franków, zarobionych na «kawie w tabliczkach», jaką spożywać miał żołnierz; z drugim o 10 cent. czystego kubana od każdej zaakceptowanej epolety. Z kwot, zdobytych tym sposobem, dywizjoner utrzymywać zaczął rozmaitych agentów tajnych, nie pogardzając również usługami swych metres starych lub młodych. Dostawszy się w styczniu r. 1886 na stanowisko ministra wojny, przekupstwo prasy rozwinął natychmiast na szeroką skalę: według jego własnej rachunkowości wydał na «zapomogi» dziennikarzom i dziennikom 242,693 fr. w ciągu siedmiu miesięcy. Wzajemnie, oprócz artykułów po piśmie, otrzymywał i listy gratulacyjne, pełne obelg dla innych członków rządu, na które odpowiadał zawsze wyrazami najczulszego podziękowania. Z funduszu sekretarza ministerstwa czerpał pełnymi garściami nie tylko na sprawę swej propagandy, ale i na osobiste potrzeby: spłacał długi rodzinne, zakupował walory, czynił forszusy swym przyjaciółom. W przeddzień jeszcze opuszczenia ministerstwa zabrał z kasy na własny użytek 30,000 fr. (czynności konspiracyjnej nie zaniechał, po usunięciu się z gabinetu; rozszerzył ją owszem, uporządkował: z jego to rozkazu i za jego pieniądze wylegały się po placach i ulicach paryżskich setki i tysiące najemników, urządzających na cześć «opiekuna rzeczywistego» tłumne manifestacje, a obrzucających błotem członków rządu, zwiedzających koszary lub udających się na przeglądy wojskowe. Dochodziło z tłumami temi wyprawami do tego, że zaczepiano wojsko i z pojedynczymi oddziałami staczano potyczki. W szeregach armii i służby policyjnej szerzono jednocześnie zarumienienia i zdrady. «Policyja już do nas należy», pisał Rochefort do jednego ze spryszczonych. W grudniu r. 1888 sam Boulanger sięgnął o wiele głębiej: próbował przekupić głównego naczelnika policyi państwowej («chef de la sûreté générale»). «Jest dziś rzeczą zupełnie pewną — powiada prokurator — że Boulanger zgłaszał się do ogromnej liczby urzędników z propozycją wspólnego działania i zdrady; wielu oparło się pokusie, ale znalazł się i taki niejeden, który swą niełojalnością dorównał niełojalności kusiciela». Stosy korespondencyjne na ten temat wykryte zostały w ostatnich czasach (w czerwcu r. 1889). Na listach do siebie wystosowywanych Boulanger kreślił olówkiem błękitnym odpowiedzi, które sekretarz jego stylizował i przepisywał; szczególnie łaskawymi — zapewnia prokurator — są odpowiedzi Boulanger na listy, które się zaczynały od formuły, uświęconej snadź w konspiracyi i służącej jakoby za hasło projektowanemu zamachowi: «Ave, Caesar Imperator!»...

Zamachu jednak właściwego nie było — dowodzi nam dziś p. Emil Ollivier. Zapewne, jeśli kodeks francuski faktycznie istnieje, tej zbrodni przypuszcza dopiero w razach, gdy prezydent rzeczywistego przemocą wypędzony został z pałacu Elizejskiego, ministrowie wsadzeni do kozy, a izby rozpędzone z pomocą bagnatów. Bagnety! — nie trzeba było bagnatów. Co Rochefort twierdził o policyi, to samo Boulanger trzymał o załodze paryżkiej. W czasie ostatniego obioru prezydenta («noc historyczna»), w chwili gdy legiony, dowodzone przez Deroulède, wysypały się na bruk, głowa konspiracyi, uspakajając obawy swych pomocników, rzekł krótko i wesoło: «wojsko z kózkar się nie ruszy». Oczywiście, że w takim razie ruchawka latwo by trafiła do ładu jedynie z pomocą kastetów i kamieni. Szczęście (powiada prokurator) na czele załogi paryżkiej stał generał, którego prawosć i honor wojskowy nie są boulangizmskiego kalibru. Słowem, nie

można Emilowi Ollivierowi tak bardzo brać za złe, że się w nim naraz zbadała tylko stara prawda, ale i to także pewne, że do wystąpienia swego wybrał on okoliczność, równającą się chyba sytuacji, w której sławny niegdyś trybun, członek «piątki opozycyjnej» w początkach panowania Napoleona III, «z lekkim sercem» ogłosił z trybuny wojnę r. 1870—71. Bronić Boulanger na tej zasadzie, że «materyalnego zamachu» nie było, wychodzi na to jak gdyby kto wynosił pod niebiosy najgorszą z naszych konfederacji za to właśnie, że się udała.

O dwóch współwinowajcach zdemaskowanego «protektora» rzeczywistego francuskiej akt oskarżenia wyraża się krótko, z obojętnością i lekceważeniem widocznym. Zasługi dziennikarskie Rocheforta — pisze — powszechnie są znane. «Nieprzejednany» za cesarstwa, «nieprzejednany» za Thiersa, «nieprzejednany» za Gambetty, «nieprzejednany» za Floqueta, zacierał on ręce z zadowolenia dopiero wtedy, gdy się Paryż palił, gdy synowie Francji wyrzynali się na barykadach, a nieprzyjaciel, rozpromieniony od zwycięstw, przyglądał się tej orgii z wyżyn zabranych fortów paryżskich. Dziś gotów był «przejednać się» po raz drugi z uzurpatorem władzy. Dlaczego? z jakich pobudek? Prokurator nie chce wierzyć, żeby przez wdzięczność za 100,000 fr., zapisanych na debet Rocheforta w rachunkowych księgach konspiracyi. Sam Rochefort protestuje również przeciwko insynuacjom podobnym, powołując się na to, że jego «L'Intransigeant» ma 250,000 prenumeratorów i że rząd drugiego cesarstwa nie mógł zgasić jego «Latarni» nawet za cenę 2,000,000 ofiarowanych mu franków. Może być, ale w takim razie traf ślepy zastawił tu chyba na p. Rocheforta sidła, stokroć jeszcze fatalniejsze od cesarskich. Prokurator dowodzi, że Boulanger, przebrany za kapucyna, porozumiewał się z księżętami krwi napoleońskiej; nieprzekupiony przed dwudziestu laty za 2 miliony publicysta czyliżby dziś *gratis* poddał się urokom, które wtedy piętnował jako «nikczemne i złodziejskie»? Mniej jeszcze mowy w oskarżeniu o Dillonia. Hrabia podpisywać się on zaczął dopiero na parę miesięcy przed swoim ożenieniem się, nawet awanturą pod względem materyalnym. Przed laty był to sobie najwyczajniejszy «pauvre diable», hołysz na wszystkie pięty, chowający się od swoich wierzycieli i podczas wojny r. 1870—71 żywność na kredkę przez jakiegoś oberżystę normandzkiego czy bretońskiego. Z tego powodu i czyny jego w czasie tej kampanii jako oficera jazdy stracone zostały dla historii.

A obecnie? Obecnie, jak donosi «Figaro», wszyscy oni trzej (Rochefort-Dillon-Boulanger) siedzą sobie w Londynie, wydają wspólnie obiady dla arystokracji angielskiej, jedzą, piją, lalki palą i piszą manifesty wyborcze do narodu. Wiadomość o powołaniu swem przed kratki trybunału, złożonego z ludzi wybranych przez naród, stanowiących czoło i kwiat społeczeństwa, przyjęli śmiechem, brawadą, szykaną...

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W «Hamb. Nachrichten» hr. Waldersee zaprzeczył telegraficznie, jakoby cesarzowi złożył jakikolwiek memoriał z wnioskami wojowniczymi. Rozeszła się w Berlinie pogłoska o nagłej chorobie ks. kanclerza; wieść jednakże nie została potwierdzoną w ostatniej chwili. Rząd niemiecki zawiadomił w d. 8 (20) b. m. radę związkową szwajcarską, że umowę, regulującą sprawę pobytu i osiedlenia się Niemców w Szwajcarii i szwajcarów w Niemczech, należy uważać za odwołaną, począwszy od r. 1890.

Francja. Skompromitowanych w procesie Boulanger urzędników rząd uwalnia z posad *en masse*. Z samego tylko ministerstwa spraw wewnętrznych (z biur jego centralnych) uwolniono już do stu osób. «Rép. Franc.» żąda, ażeby Boulanger powołany został do odpowiedzialności nie tylko przed sądem najwyższym, ale też i przed sądem wojennym.

Austro-Węgry. Dzienniki północne ogłosiły program podróży Franciszka-Józefa do Berlina. Cesarz, w towarzystwie licznej orszaki, wyjedzie z Wiednia w d. 29 lipca (10 sierpnia) i nazajutrz w Dreźnie odwiedzi króla saskiego. W Berlinie cesarz zabawi dni catery. Poseł włoski w Wiedniu hr. Nigra wezwany został telegraficznie przez Crispięgo. «Wiener Allg. Ztg.», mówiąc o świętym urlopie ambasadora austro-węgierskiego

w Petersburgu, powiada, że ponowny ten wyjazd po niedawnej, dość długiej nieobecności posła na swoim stanowisku, jest nieco dziwnym. Urzędowy dziennik austro-węg. ministra wojny «Reichswehr» zamieścił wiadomość, że przegląd wojsk bułgarskich, odbyty w tych dniach przez austro-węg. *attaché* wojskowy w Konstantynopolu zostaje w związku z projektem wysłania do Bułgarii instruktorów austro-węg. Krok ten «Now. Wremia» uważa za złamanie traktatu berlińskiego.

Włochy. W d. 8 (20) b. m. wyszedł dekret królewski, rozwiązujący w Rzymie komitety irredentkie, skierowane przeciwko Austrii. W kołach dobrze poinformowanych krok ten wytłumaczono jako ostateczne załatwienie nieporozumienia o Tryest i Trydent, które tym sposobem urzędowo uznane zostały przez Włochy za nieodłączną część monarchii rakuskiej. Zbrojenie się Włoch lądowe i morskie, tudzież wznowienie fortyfikacji na granicy francuskiej przybrały znowu w ostatnich czasach tętno gorączkowe.

Anglia. Na meetingu torysów we wschodniej części Londynu w d. 4 (16) b. m. lord Salisbury powiedział, że najlepszy środek utrzymania pokoju polega na takim uzbrojeniu się narodu, ażeby nikt nie trzeba się było obawiać. W izbie gmin Ferguson oświadczył, że na wypadek wojny Włoch z Francją Anglia zastrzeżę sobie swobodę działania, która — dodał podsekretarz stanu — nie została dotąd skrepowana żadnymi umowami i zobowiązaniami.

Turecja. Wiedeńskiej wiadomości «Timesa» o przyłączeniu się Turcji do przymierza Europy środkowej ogólnikowo i w niejasnych wyrazach zaprzeczył «Journal de St-Petersbourg». Sprawa kandycka i nieporozumienia z tego powodu między W. Portą i Grecją, dały powód do pogłoski o blokadzie Krety przez floty: angielską, niemiecką i austro-węgierską, tudzież o projekcie przyłączenia tej wyspy do Anglii. «Kreutz Ztg.» zaprzeczyła przeciwko podobnym kombinacjom, utrzymując, że Kreta powinna być oddana Grecji. Konsulowie mocarstw w Atenach uczynili przywódcą kandyckim przedstawienia, dążące do zażegnania rozruchów w Krecie. Turcja wysłała na wyspę kosowskiej.

Serbja. Król Milan opuścił w d. 8 (20) b. m. Konstantynopol z powrotem do Belgradu. Na spotkanie eks-króla wyjechali Gruicz i Belmarkowicz. Krążą pogłoski, jakoby Milan zamierzał wziąć ponownie w swe ręce ster nawy królestwa. Utworzył się komitet pod przewodnictwem metropolity Michała celem wzniesienia pomnika na pamiątkę bitwy kosowskiej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 13 lipca v. s.

Krótką wzmiankę naszą o niewłaściwości wyzyskiwania komplikacji zewnętrznych na rzecz wyborów galicyjskich (patrz «Kraj» Nr. 24 Z tygodnia) «Gazeta Narodowa» omawia w obszerniejszym nieco artykule, którego ważniejsze ustępy brzmią jak następuje: «Dając nasz pogląd na położenie polityczne, w jakim się kraj znajduje w chwili wyborów, nie łudziliśmy się wcale, ażebyśmy mieli dziennik petersburski przekonać. Drogi nasze rozchodzą się bardzo. Podczas gdy «Kraj» stale i systematycznie zdąża do tego, ażeby stosunki Galicyi przedstawiać w świetle ponurem i wszystkie ujemne strony przedstawiać, udowadniając tem samem, jak smutnym jest los Galicyi pod opieką Austrii — my mamy jeszcze wiarę w potężniejszy rozwój materyalnych i moralnych sił tej dzielnicy i pragnęlibyśmy, ażeby ona wywiązywała się godnie z obowiązku pielegnowania i rozwijania polskiej narodowości. Z tego wychodzą założenia, utyskiwaliśmy zawsze nad pewnym upadkiem stanowiska sejmku, nad dobrowolnym zdegradowaniem się tegoż do roli rady departamentalnej, pomimo iż statut krajowy, aczkolwiek dość ciasno zakres ustawodawczego działania sejmku zakreślił, zawsze mu zostawił na tyle wolności, ażeby we wszystkich sprawach, «jakich wymagają potrzeby i dobro kraju», głos zabierał i życzenia swe wypowiadał. Przypominamy «Krajowi», że owe sejmy, które uchwały adresy do monarchii, a między temi i ów adres pamiętny, gdzie w słowach «przy tobie stoimy i stać chcemy», położono podwaliny dzisiejszej polityce krajowej — że sejmy te obradowały na podstawie tego samego statutu, który i dziś obowiązuje. Nie idzie tu o wielką

politykę na codzień, ale o przypominanie i zastrzeganie się, iż pierwszym warunkiem stanowiska poselskiego jest gorące poczucie narodowe. W jednej ze swych fantastycznych powiastek opowiada Andersen o choince, która, leżawszy długo na strychu, gdzie ją po Bożem Narodzeniu wyrzucano, a dostawszy się następnie na światło, chciała gałązki swe rozwinąć, lecz już nie mogła — bo uschła. Taką uschniętą choinką mógłby się stać niejeden poseł, zagrzebany przez długie lata wyłącznie w pracy organicznej i odpychający od siebie wszelką myśl polityczną o ogólnych sprawach narodu. Takich choinek natworzyła dosyć w Galicyi nieroztropna polityka stańczyków, którzy od «politykowania» odzwyczajali. Nam się zdaje, że dziś jest chwila potemu, aby przypominąć, iż w danej chwili może i powinno być inaczej, i uczyniliśmy to. Żałujemy, iż w oczach «Kraju» jest to tylko «patryotyzm zawodowy»; dla nas nie przestało to być cięższym na publicystyce obowiązkiem... Na przypowieść, zaczerpniętą z obcej literatury, odpowiemy wspomnieniem z literatury ojczystej. Był sobie, wedle Lamy, w Galicyi pewien hidalgo Bombogromski, który dlatego tylko trafił do sejmu, że na interpelacye wyborców w sprawach zagranicznych sierzdźcie kręcił waga i zapewniał, że «już ja im pokażę». Hidalgo ów, chociaż naturalnie nie nie pokazał, posiadał przecie «gorące poczucie narodowe», a jednak wątpimy, czy odpowiadałby kwalifikacyom poselskim wedle przekonania «Gaz. Nar.». W artykule organu lwowskiego brzmi echo naszej zadawnionej choroby kultu słów dla słów. Któż o tem wątpił, że pierwszym warunkiem stanowiska poselskiego jest «gorące poczucie narodowe», nam chodziło jedynie o wykazanie, że ten jeden warunek nie wystarcza, kto zaś nim tylko wojuje, jest właśnie typem «patryoty z zawodu». Myli się «Gaz. Nar.», przypisując nam chęć sprowadzenia sejmu galicyjskiego do roli rady departamentalnej, sądźmy wszakże, że myśl polityczna o ogólniejszym zakresie winna się w tym tylko kierunku rozwijać, w jakim ujawnić się może szeregiem czynów dodatnich, a nie próżnemi wyskokami demonstracyjnej manji. W Galicyi zaś takim kierunkiem dla sejmu są wyłącznie wewnętrzne sprawy. Bezwątpienia sejm, który «położył podwaliny dzisiejszej polityce kraju», działał na szerszą skalę, ale przecież działał na arenie polityki wewnętrznej, nie zaś nie miał wspólnego z komplikacyami zagranicznymi. Przykłady więc przytoczone przez «Gazetę» są właśnie wymownem potępieniem jej metody. O ile bowiem możliwem jest dodatnie ujawnienie «gorącego poczucia» w sferze wewnętrznej, o tyle ujawnianie tegoż w sferze polityki zagranicznej musi się ograniczyć na bezsilnej a denerwującej naród i społeczeństwo demonstracji lub śmiesznych przechwałkach w guście Bombogromskiego. Zresztą, pomijając już pierwszorzędną kwestyę użyteczności, a co ważniejsza jeszcze i słuszności takich ogólniejszych występów galicyjskich, sądźmy nadto, że prowincya ta nie posiada ku temu odpowiednich ludzi. Albowiem wszelkie początkowanie musi się opierać na znajomości stosunków, a chyba przyzna przecież «Gaz. Nar.», że znajomość stosunków obcych, choćby i najbliższych, w Galicyi, nie kwitnie. Wszystko, czego dowiaduje się Galicya ze swoich pism, jest bardzo niedostateczne, przytem jednostronne i tendencyjne. A czy i ten brak znajomości stosunków myślicie zastąpić «gorącym poczuciem narodowym»? Myli się rów-

nież niepomału «Gazeta Narodowa», posądzając «Kraj» o systematyczne przedstawianie stosunków galicyjskich w świetle ponurem i przesadne podkreślanie ujemnych stron życia podkarpackiej krainy. Zarzut ten gołosłowny, bardzo często wypowiadany przez pisma galicyjskie, nie nabiera słuszności przez ustawiczne powtarzanie, zupełnie tak samo, jak nie były słusznymi stałe do niedawna inkryminacye «Warsz. Dniw.», zarzucającego nam systematyczne «austrofilstwo». Informujemy się o stosunkach galicyjskich nie tylko z pism, ale i od ludzi, cieszących się w Galicyi powszechnym szacunkiem i zaufaniem, a zaszczycających nas swem współpracownictwem. Przy omawianiu zaś tych stosunków trzymamy się metody przedmiotowej, która nie pozwala umysłowi unosić się na falach wezbranego uczucia, nie dopuszcza żadnych zgóry powziętych niechęci lub predylekcyj.

Dwukrotnie jeszcze powracało «Now. Wrem.» do kwestyi stosunków rosyjsko-polskich, poruszonej przez Swietozara Mileticza (patrz zeszyły Nr. «Kraju»), a to z powodu zastrzeżeń i uwag, poczynionych przez nas i moskiewski «Russk. Kur.» o krótkowzrocznej polityce gazety petersburskiej. Ponieważ zaprzeczyliśmy twierdzeniu, jakoby polacy rościli pretensye do hegemonji wśród słowiańszczyzny, więc «Now. Wrem.» obstał «przynajmniej» przy twierdzeniu, że «w przeszłości Polska żyła sama dla siebie, pozostawiając słowian zachodnich na pastwę niemcom, a wschodnich — jezuitom». Można powin-szować gazecie petersburskiej znajomości historii. Zapewne, dawna Polska nie propagowała idei wszechsłowiańskiej, ani walczyła przeciwko wszechgermańskiej; trudno było bronić tego lub zwalczać to, co nie istniało. Natomiast cała historia polska krwawi się od walk z turekami i tatarami, a Psie pole i Grunwald również niepoślednio zajmują w niej stronnice. Czem byłaby dziś słowiańszczyzna bez owego historycznego przedmurza polskiego, zrozumieć łatwo, ale co pomogą historyczne rekryminacye i wypominanie legendowych «jezuitów» do uregulowania stosunków polsko-rosyjskich — to pojąć daleko trudniej.

«Nie chodzi nam — pisze dalej «Nowoje Wremia» — o polską intrygę. Sam podział dawnej Polski pomiędzy trzy państwa jest dostatecznie fatalnym. Przeczyliśmy tylko narzuconemu nam obowiązкови bronięcia Polski od niemców, t. j. prowadzenia wojny wyłącznie «pour les beaux yeux» polskiego «narodowego genjuszu».

Tu znowu gazeta petersburska omknęła się po stycznej, uchylając się od rdzenia sprawy. Nie o wojnę, ale o stosunki pokojowe chodziło głównie Mileticzowi, nie o piękne oczy, ale o dobrze zrozumiany interes polaków, rosyjan i całej słowiańszczyzny. Do polemiki w tej samej sprawie z «Ruskim Kurjerem» wrócimy innym razem.

Ze względu na wybitną sprzeczność relacji urzędowego sprawozdania departamentu rolnictwa i głosów prasy warszawskiej w kwestyi tegorocznego urodzaju w Królestwie (patrz «Z chwili obecnej» w N-rze bieżącym), udaliśmy się po odpowiednie wyjaśnienia do głównego biura departamentu. W samej rzeczy, po rozpatrzeniu ostatnich, dziś i wczoraj odebranych korespondencyj, zarząd departamentu w mniej optymistyczny sposób zapatrzuje się na zbiory tegoroczne nad Wisłą. Naturalnie, nieurodzaj nie dosięga stopnia «powszechnej klęski krajowej», okolic jednak, dotkniętych niepomyślnym stanem zasiewów, znacznie jest więcej, niż narażać wnosić można było. Pogląd ten po-

twierdzają ogłoszone w tych dniach telegraficzne sprawozdania gubernatorów, którzy donoszą, iż urodzajem oziminy zaledwie średnim odznaczają się gubernie: kaliska, kielecka, piotrkowska i siedlecka, oraz kowieńska i mińska; urodzaj w części średni, w części niezadawalający znajdujemy w guberni suwalskiej, kijowskiej, mohylowskiej, grodzieńskiej, wileńskiej i witebskiej; zupełny nieurodzaj w gub. wołyńskiej, podolskiej, warszawskiej, lubelskiej i płockiej. Te ostatnie 4 gubernie, oraz łomżyńska i siedlecka, dotknięte również zostały nieurodzajem jarzyny, która zapowiada zbiór w części średni w guberni kijowskiej, wołyńskiej, kaliskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i suwalskiej. W innych natomiast zachodnich i nadwiślańskich guberniach urodzaj jarzyny średni. Pewna niedokładność w sprawozdaniu departamentu rolniczego w kierunku optymistycznym wynika z tegoż samego powodu co i przesadny pesymizm warszawski, t. j. z braku dostatecznych informacyj. Nie jest to zresztą winą departamentu, który czyni co może dla pozyskania większej liczby korespondentów wśród ziemian z Królestwa. Podczas gdy w prowincyach nadbałtyckich liczba korespondentów dochodzi 90, w jednej gub. wileńskiej 46, z Królestwa nadesłano zaledwie 38 listów. Sądźmy, że podejmując obronę interesów swoich w prasie warszawskiej, ziemianie nasi nie powinni by zaniedbywać urzędowego wydawnictwa, na podstawie którego wnioskuje sfery najwyższe. Sprawozdania takie nie potrzebują szczególniejszego opracowywania i pisane być mogą w języku polskim¹⁾.

PRZEGLĄD PRASY.

Jubileusz dziennikarski. «Kijewlanin» w N-rze z d. 11 kwietnia, z powodu 25-letniego jubileuszu swego istnienia, poświęcił artykuł wstępny przeglądowi działalności swej w tym okresie. Założony w r. 1864 przez profesora Witaljusza Szulgina, w «nader ważnej, jak się wyraża pismo, chwili historycznej, kiedy na Kijów, pramatkę miast ruskich, rozciągali polacy uroszczenia swe nie tylko słowne, lecz nawet orężne». W owej chwili należało dowiedzieć, że kraj południowo-zachodni jest, według wyrażenia Szulgina, «russkij, russkij, russkij», ażeby tym sposobem położyć kres pomienionym pretensjom, wyglądającym dziś niedorzecznie, lecz znajdującym wtedy poparcie w języku, obyczajach i posiadłości ziemskiej kraju, które były polskie, zarówno po wsiach jak i po miastach. Zadanie uwieńczyło się za dni naszych jaknajzupełniejszym powodzeniem. «Kijewlanin» w powodzeniu tem ma czastkę własną wcale niepoślednią, jak to uznanem zostało przez szereg naczelników kraju.

«Niech nam wolno będzie zaznaczyć — pisze «Kijewlanin» — że byliśmy w kraju wiernymi tłumaczami rosyjskiej idei państwowej i potrzeb ludności rosyjskiej. Gazeta walczyła nie z samemi tylko uroszczeniami polskimi; z równą otwartością i szczerością roztrząsała ona i krytykowała tendencye ukraińskie, które, gdyby się były spotkały z gruntem przyjaznym i nie znalazły odparcia, stałyby się mogły źródłem rozterek i błędów niebezpiecznych».

Jako wzór swej taktyki i swego stylu «Kijewlanin» przytacza w całości pierwszy wstępny artykuł (z d. 1 lipca 1864), omawiający program pisma, wydany i rozesłany nieco pierwiej. Ponieważ zaś ówczesna opinja publiczna kraju była niepewną i zarażoną prądami najrozmaitszemi, często dla państwa nieprzyjaznemi, przeto «Kijewlanin» chwycił się musiał takich sposobów i trybów propagandy, które miały swą oryginalną, niezależną od administracyi barwę. Do takich oryginalności należał, między innemi, sposób

¹⁾ Adres: Petersburg, Minist. dóbr państwa, departament rolnictwa, wydział statystyczny.

traktowania niektórych ludzi przeszłości, za-
służonych krajowi.

«Zarzucono nam np. — powiadał «Kijewlanin»
w pomienionym pierwszym artykule wstępnym —
że z pewnem współczuciem odczytywaliśmy się o Ta-
deuszu Czackim. Ależ Czacki był w początkach bie-
żącego stulecia wizytatorem szkół w guberniach
podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej i w ciągu lat
siedmiu, przy współudziale społeczności polskiej,
założył 125 szkół wszelkiego stopnia, w tej licz-
bie sławne muzeum krzemienieckie, którego zbiory,
gabinety, biblioteki utworzyły następnie jądro dzi-
siejszych bogactw uniwersytetu kijowskiego. Nie
prześcimy, że szkoły te przyczyniły się wielce do
polonizacji kraju południowo-rosyjskiego; lecz czy-
li mamy prawo tajać za to Czackiego? Nie lepiej-
że będzie, gdy, skorzystawszy z prac i usiłowań
Czackiego, sami teraz zajmujemy się rusyfika-
cją kraju z równą gorliwością, jak niegdyś Czacki
zajmował się jego polonizacją?...

Objawy rozdrażnienia. Warszawski ko-
respondent do «Nowego Wrem.» donosi, iż
mówiono mu, jakoby dwaj właściciele letnich
mieszkań — jeden w Otwocku a drugi w No-
wo-Mińsku — nie chcieli wynająć swych willi
rosyjanom, dla tego tylko, że są rosyjanami.

«Dobrzeby było — pisze korespondent — przeczytać
to Świętozarowi Mileciczowi, który tak energicz-
nie przypomina nam o konieczności braterstwa i
łączności z Polską».

Milecicz mógłby z danego faktu wypro-
wadzić ten chyba tylko wniosek, że w rze-
czy samej istnieje wzajemne podrażnienie,
wyrażające się nawet w drobniactwach, a więc
tem goręcej zalecać należy... umiarkowanie.

Troskliwy opiekun. «Warsz. Dn.» bierze
w opiekę biednych warszawiaków i warsza-
wianki, jakoby przez «Kraj» prześladowanych.
«Kraj», zdaniem «W. Dn.», od pewnego czasu
stanowczo jest niezadowolony z Warszawy.
Właściwa przyczyna tej zmiany jest niezna-
na, ale «Kraj» stale okazuje swoją nielaskę
i lekceważenie Warszawie. Przytoczywszy na-
dowód nasz feljton o obrazie Siemiradzkiego,
«Warsz. Dniew.» kończy temi słowy:

«Nieluskie te zarzuty dowodzą, że «Kraj»
przyczepił się jedynie do błahego powodu, ażeby
nawymyślać warszawiakom, którzy stracili dla cze-
goś u niego łaskę».

Warszawianie ani tracili ani potrzebo-
wali naszej łaski, dla tego też «Kraj» nie
szuka bylejakich pozorów dla nawymysła-
nia warszawiakom. To pewna jednak, że
«Warsz. Dniew.» szuka pozorów, ażeby się
przyczepić do «Kraju», a w braku innych
poprzestaje na tajemniczym kiwaniu, że «coś
się tutaj kryje».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Choroba W. Ks. Konstantego. Wielki Książę
Konstanty Mikołajewicz, stryj Najjaśniejszego
Pana, został dotknięty sparaliżowaniem prawej czę-
ści ciała, połączonem z utratą mowy. Dostojnego
chorego, który przebywa w Pawłowsku, leczą aka-
demik profesor Mierzejewski wraz z przybocznym
doktorem W. Książcia Dmitrjewem. W niedzielę
odwiedzili chorego Najjaśniejsi Państwo oraz inni
Członkowie Rodziny Cesarskiej. W kościołach od-
bywają się modły o powrót do zdrowia W. Książ-
cia. Według ostatnich buletynów W. Książę ma
się znacznie lepiej, mowa i władza w członkach
powoli powracają.

× Reforma administracyjna. Na ostatniem
przedwakacyjnem posiedzeniu w d. 6 b. m. rada
państwa przyjęła ostatecznie nową ustawę o na-
czelnikach ziemskich i zreformowaniu władz są-
dowych niższych instancji. Projekt dalszych zmian
w instytucjach powiatowych, mianowicie reformy
ziemstwa, nie był jeszcze w radzie państwa roz-
trząsany, co dało powód prasie zagranicznej do
twierdzenia, jakoby cała reforma, zainicjowana
przez hr. Tolstoja, została zamiechaną. Nie myl-
niejszego nad to przypuszczenie, gdyż tak ustawy
już uchwalone, jak i projekty dalszych reform
rozwijane są ściśle w myśl zamiarów zmarłego
ministra spraw wewnętrznych. Dzieje się to na
mocy wyraźnych wskazówek Najjaśniejszego Pana,
udzielonych w reskrypcie Najwyższemu do nowego
ministra p. Durnowo. Oświadczenie tego ostat-
niego, iż w działalności swej zamierza iść śladami
hr. Tolstoja, odnosilo się właśnie do rozpoczę-
tej reformy samorządu prowincjonalnego.

× Do jubileuszu St. Kierbedzia. Podana w ze-
szłym N-rze wiadomość o uczczeniu 60-cioletnich
zasięg jen. Kierbedzia uzupełniamy następującym

szczegółem. Ogólne zgromadzenie członków Klu-
bu inżynierskiego ustanowiło znak honorowy (ze-
ton) imienia członka honorowego klubu inży-
nierów komunikacji Stanisława Kierbedzia. Znak
ten przysadzany będzie co dwa lata za najlepszy
artykuł oryginalny treści technicznej, zamieszczo-
ny w «Dwutygodniku klubu inż. kom.». Złoty
zeton w formie medaljona ma po jednej stronie
herb klubu inżynierów, z drugiej — szlachecki herb
rodziny Kierbedziów (Słepowron) — z obu stron
wokół odpowiednie napisy. Pierwszy zeton przy-
znany został przez ogólne zebranie sędziwemu
jubilatowi i doręczony mu wraz z odpowiednim
adresem, wyrażającym hold dla jego zasług jako
inżyniera, profesora i autora bardzo wielu prac
technicznych.

× Przyjazd artysty. Uzdolniony pracownik
dłuta, Sławomir Celiński, opuścił w tych dniach
Warszawę, przenosząc się na stały pobyt do Pe-
tersburga. P. Celiński obejmuje stanowisko kie-
rownika artystycznego w Cesarskiej fabryce por-
celany, a jednocześnie otwiera nad Nową pra-
cownię rzeźbiarską.

× Marek Luboszczyński, członek rady pań-
stwa, zmarł w d. 11 b. m. w majątku swoim
w guberni tambowskiej.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Życie warszawskie. [List «Kraju»]. Insty-
tucją najgłośniejszą (w dosłownem znaczeniu tego
epitetu) jest dziś u nas Towarzystwo myśliwskie,
a właściwie tak zw. «Warszawski oddział Towar-
zystwa prawidłowego polowania». Ochronę zwie-
rzyny rozpoczęła instytucja ta od «prawidłowego»
tępienia gołębi, o czem już pisałem. Obecnie do-
noszę, że nowe Towarzystwo zdobyło dotąd w mie-
ście i kraju wcale pokąźną listę członków, wśród
których spotykamy nawet... księdza. *Locum*
fixum Towarzystwa mieści się w b. pałacu Blan-
ka, przy ulicy Senatorskiej. Do czarnej księgi
wcielano tam już kilka osób, obciążonych ka-
rami za tępienie zwierzyzny w niewłaściwym cza-
sie. Skazani są... (o ironjo!) czynni członkowie
Towarzystwa. Prawie jednocześnie z Towarzy-
stwem myśliwskim pozyskała własną siedzibę
szkoła rzemiosł, która kilkoletniem istnieniem
stwierdziła wielką swą użyteczność. Nowy gmach,
głównie z ofiar dobrych obywateli wzniesiony,
stanął przy ulicy Składowej. Odpowiada on wszyst-
kim potrzebom szkoły, która też w tych dniach
przeniósł się doń z całym swym martwym inwen-
tarzem. W epoce budowania gmachów użyteczno-
ści publicznej cieszymy się nadzieją posiadania
centralnego dworca dróg żelaznych, zdawna już
nam obiecywanego. Dla wygody miasta jest on
niezbędny. Podobno wzniesienie tego gmachu złą-
czone jest ściśle z zapowiadaną budową drogi
warszawsko-radomskiej. Cokolwiekby, pragnąc
należy, aby stanął wprzód, zanim właściciel ulicy
Nowo-Zielnej, ukończy swój spór z magistratem.
Spór ten grozi przeciągnięciem się w nieskończono-
ść. P. Rajchman (ów właściciel) przypomina
ojca starzejacej się panny, pragnącego gwałtem
wydać jedynaczkę swą za mąż. Konkurentem jest
magistrat, ale konkurentem zimnym, ostrożnym
i przewlekającym sprawę z roku na rok. To kun-
ktatorstwo zaprowadziło obie strony przed kratki
sądowe. Podczas pożaru przy ulicy Nowo-Zielnej
władza miejska kazała zwalić parkan, dzielący
prywatną uliczkę od terytorium miejskiego, czyli
postąpiła z nią jak z własnością miasta. Pochwy-
cił tę okoliczność zrozpaczony ojciec i obecnie
wmawia w konkurenta, że skoro «porwał» mu
córkę, obowiązany jest się z nią żenić. Ale kon-
kurent ani chce o tem słyszeć. Ztąd proces, który-
ego wyniki trudno przewidzieć. O wiele łatwiej-
szem jest postawienie horoskopu warszawskim
targom żywnościowym. Horoskop ten przedstawia
się smutno. Klęska nieurodzaju, dziś już stwier-
dzona, odbije się na nich nieuniknioną zwyżką
cen. Chleb już podrożał; po chlebie przyjdzie ko-
lej na inne produkty. Szlachta oblega tłumnie
Towarzystwo kredytowe, blagając o darowiznę
jednej raty, której ze spalonego żyta i przerosłej
paznicy nie wycisnie. Jeśli Towarzystwo odmówi,
mogą posypać się gradem subhastacye, które mu
zrzucą na barki brzemię wielkiego kłopotu. Co
robić z nabytymi z musu folwarkami? Tam, gdzie
dłużnika djabli wzięli, nie pokrzepi się i wierzy-
ciel. Dostarcza to materiału do nader smutnych
dysput i rozmyślań. Biorą w nich udział wszyscy,
gdyż wszyscy czują się ogniwami tego długiego
łańcucha przyczyn i skutków, który wiąże wieś
z miastem. Smutnego nastroju umysłów nie roz-
prasza nawet kroniczka brukowa, zwykle w zda-

żenia acieszne obfitująca. I ona dziś sponępniała.
Samobójstwa i nagłe śmiercie gęsto ją wypełniają.
Nie brak też i zbrodni. Świeżo rozegrał się dra-
mat małżeński, którym niewiele zajmowano się
dlatego tylko, że bohaterowie jego nie należą do
«wielkiego świata». Stróż żonaty utrzymywał sto-
sunki miłosne z kobietą lekkich obyczajów, słu-
żącą bez zajęcia. Żona stróża wepchnęła nóż w serce
rywalki i oddała się sama w ręce sprawiedliwości.
Zadziwiający był jej spokój w czasie zbrodni i po
niej. Zabita rywalkę z zimną krwią, prawie bez
uniesienia, jakby w poczuciu jedynie ciężącego na
niej obowiązku. Z tym samym spokojem zabija
nasz chłop złodzieja, kradnącego mu bydło z obro-
ry. W kroniczce brukowej stale też powtarzają
się wiadomości o wykopywaniu w różnych punk-
tach miasta przy robotach kanalizacyjnych ludz-
kich kości. Rydel kopaczów nieustannie porusza
szczątki ludzkich istnień, dla których usta rodzi-
ny prosily niegdyś o «wieczny odpoczynek». Znaj-
dowane tu i owdzie pojedyncze szkielety są śla-
dami jakichś zbrodni zagadkowych, w pomroce
lat niknących, których sprawy dawno już powo-
łani zostali przed sąd boży. Gdzieindziej robotni-
cy natrafiają na stare, zapomniane cmentarze,
mieszczące się ongi wśród miasta, tuż przy para-
fajnych kościołach. Szkoda, że żaden starożytnik
odkryć tych nie śledzi systematycznie. Dostar-
czyłyby one mogły wiele materiału do przeszłości
Warszawy, niedostatecznie jeszcze zbadanej. Po-
żytecznej pracy Sobieszczańskiego i Weinerta
nikt dalej nie prowadzi, co może być nawet uwa-
żane za znamię czasu, żyjącego wyłącznie obec-
nością. Zapominamy o starych dziejach; zapomi-
namy o starych ludziach. W tym roku przypada
pięćdziesięciolecie pracy dziennikarskiej Karola
Kucza, niegdyś najpopularniejszego człowieka
w Warszawie. Kto o nim pamięta! A przecie ten
kolejny redaktor obu «Kurierów»: «Warszaw-
skiego» i «Codziennego» nie tylko sam posiadał
popularność, ale nią jeszcze tysiące innych obdzie-
lał. Niejednemu z dzisiejszych tuzów dziennika-
rstwa on piedestał do sławy zbudował. Niechby
więc ci przynajmniej, którzy mu coś osobiście
winni, pamięć weterana prasy odpowiednio uczcili!
Wiesław.

+ Kurjer artystyczny. [List «Kraju»]. Powo-
dzenie jest rodzajem ogniska, przy którym ludzie
przemysłni lubią się darmo wygrzewać. Zaledwie
doszła do Warszawy wiadomość o tryumfie poli-
tycznym Asnyka, zaraz jeden z teatrzyków ogród-
kowych zapragnął ten fakt na własną korzyść
wyzyskać. Wystawiono tam w tym celu odgrze-
bany z pyłu zapomnienia dramat Asnyka «Żyd».
Wystawienie dowiodło, że gdyby nie «Bracia
Lerche» i (z pewnemi zastrzeżeniami) «Gałązka
heliotropu», należałoby powątpiewać o tem, czy
znakomity liryk może i powinien pisać dla sceny.
Próbę podobną przejść też ma niebawem inny
poeta, mniejszej miary, ale większego pono oby-
cia się ze sceną: p. Bronisław Grabowski. Kome-
dyę jego p. t. «Jamroz», wystawić ma w tych
czasach teatr Nowy. Teatr ten zmienił świeżo re-
żyserję, co może mu wyjść na pożytek. Dotąd
grzeszył nadmiarem fars francuzkich i to najnie-
dorzeczniejszych, może teraz poprawi się z tego.
A powinien to uczynić, wyciągając dla siebie
naucę z niefortunnnych losów «Pociągu spacero-
wego», który, jako głupstwo kapitalne, nie tylko
znudził, ale rozgniewał i oburzył, zarówno kry-
tyków, jak publiczność. Obawiam się jednak, aby
nowy reżyser, ustrzegłszy się Scylli, nie wpadł
na Charybdę. Niedorzeczne fabrykaty tłómaczone
są złe, ale niedojrzałe plody oryginalne są gor-
sze. Niech o tem pamięta. A i tego niech nie za-
pomina, że zachęcać młode «talenty», co ma na
celu teatr Nowy, a ośmielać odważne i bez tego
«mierności» — c'est deux. Po za tą zmianą reży-
seryi dość cicho i ciemno w sferach teatralnych.
Rozjaśni je może dopiero... elektryczność, która
już z początkiem sezonu zimowego ma być zapro-
wadzona w głównym gmachu teatralnym. Roboty
powierzono zagranicznej firmie Schukerta z No-
rymbergi, pomimo że są i na miejscu biura tech-
nicznego, podejmujące się oświetlania elektryczno-
ścią. Ha, czemuż się dają wyprzedzać Niemcom!
Na czas zimy szykuje się dla warszawian nowa
rozrywka. Ma być wskrzeszony teatrzyk «Or-
feusz» przy ulicy Mokotowskiej. Przedsiębiorca
zamierza urządzić go na wzór paryskiej scenki
«Roberta Houdina». Prócz nazwy, nie będzie on
miał nic wspólnego z właściwym teatrem. Na
program jego wejdą wyłącznie: sztuki magiczne,
żywe obrazy, popisy zręczności tak zwanych «pre-

«stidigitatorów» i t. p. Kto wie, jak w Warszawie jesień i zima bywają rozpaczliwie nudne, ten zapowiedź tak nawet bladoj rozrywki przyjmie z radością. W ogólności żyjemy samą nadzieją; cieszymy się samymi zapowiedziami. Miłośnicy wielkiego talentu Chelmońskiego czekają niecierpliwie na otwarcie zbiorowej wystawy jego płócien. Ponieważ talent ten «opatentowano» już w Paryżu najwyższą nagrodą (*diplome d'honneur*), więc spodziewać się można, że i ogół publiczności da mu poklask. Był tylko chroniczny oponent, p. Witkiewicz, nie zaczął teraz właśnie wyzukiwać w nim stron ciemnych. Zjawia się on zwykle ze swym pędzlem, w najczarniejszej z czarnych farb umaczanym, przy obrazach ogólny zachwyt wywołujących. Pędzlem tym zasmarował już słoneczną «Fryne» Siemiradzkiego, i czeka na żer świeży. Jest rzeczą niemal pewną, że gdyby p. W. znajdował się w Eleusis i widział przepiękną heterę *in natura*, oświadczyłby naprzekór wszystkim grekom, że jest «srodze azpetną», ma bledra «suche», kolana «kanciaste» i t. p. Z takim usposobieniem już się na świat przychodził... *Ten sam*.

+ **Zaprowiantowanie Warszawy.** Dzienniki niemieckie donoszą z Petersburga, iż osobna komisja, złożona z delegatów min. spraw wewnętrznych, skarbu i komunikacji zajmuje się sprawą zmiany opłat frachtowych, od przewozu kolejami zapasów zboża. Ponieważ wśród tych obrad miała być poruszona na pierwszym miejscu kwestya zaprowiantowania Warszawy na wypadek wojny, więc na zebranie komisji przybył także, jako zastępca ministra wojny, szef sztabu jenerałnego, jen. Obruczew. Chociaż naturalnym szlakiem dla transportów zboża z właściwego spichrza Rosyi, t. j. prowincyj południowych, jest bezpośrednia linja do Królewca, to przecież komisja, ze względu na Warszawę, przyznała korzystniejsze warunki linjom Warszawa-Aleksandrowo i Warszawa-Sosnowice. Wrazie grożącej wojny, zarząd wojskowy zająłby natychmiast, celem zabezpieczenia zaprowiantowania Warszawy, wszystkie znajdujące się na tej linii naładowane zbożem pociągi, a obok tego mógłby przejąć na siebie wszystkie dla tych linii zawarte kontrakty dostawy, które, jak się spodziewają, będą bardzo liczne, ze względu na korzystniejsze opłaty frachtowe.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 9 lipca.

□ W resursie naszej wre walka o fortepian. Dawno już członkowie wnieśli projekt kupienia fortepianu, aby ci, którzy przekładają takowy nad karty i bilard, mieli w wolnych chwilach przyjemną rozrywkę. Ponieważ fundusze resursowe na to pozwalały, po kilku sesjach postanowiono projekt ten urzeczywistnić. Kupiono fortepian i urządzono przez całą zimę t. z. wieczorki muzyczne. Wieczorki te odbywały się co piątek i cieszyły się wielką frekwencją, co było połączone nawet z pewną materialną korzyścią dla resursy, gdyż każdy nie należący do liczby członków, płacił za wejście na wieczorek kop. 25. Teraz zaś, latem, z powodu zwykłego w tym czasie wyludnienia Radomia, wieczorki owe zostały zawieszone. Gospodarz resursy (dla którego oddawna fortepian był solą w oku), korzystając z przerwy, klucz od fortepianu zabrał i grać nie pozwala. Taki postępek wywołał oburzenie między członkami, pragnącymi od czasu do czasu zabawić się muzyką. Obecnie utworzyły się w resursie dwie partje: za i *contra* gospodarzowi. Jak się ta kwestya rozstrzygnie — czas pokaże. Oprócz popisów szkolnych, odbył się popis uczennic pani Aliny Przyłuskiej, pianistki. Popisy te bywają rokrocznie i mają tę dobrą stronę, że nauczycielka poddaje pracę swoją kontroli publicznej i ogół, słysząc wiele uczennic nie po raz pierwszy grających, sam ocenić może postępy, jakie poczyniły. Tym razem odznaczyły się dobrą i utalentowaną grą uczennice: pp. Stanisława Jarosławska i Marya Szymańska. Należy się wielkie uznanie p. Przyłuskiej, która dowiodła, że nie tylko sama artystycznie gra, lecz i po mistrzowsku uczy. Była tu u nas czasowa wystawa obrazów spółki artystów warszawskich, która zrobiła *fiasco*. Już to przyznać trzeba, że radomiacy na pięknie malowaniem się nie znają. Pogorzelcom osady Polaniec Radom po-

śpieszył z pomocą. Staraniem p. Hoffmana urządzony został wieczorek literacko-dramatyczny, w którym udział wzięli amatorzy. Dochód wyniósł *netto* rs. 125. *Bolesław*.

Poląga, 5 lipca.

□ W Nrze 25 «Kraju» (str. 14), podano wiadomość o pożarze w Kretyndze. Co do liczby domów pogorzałych, nie będę się spierał z szan. korespondentem, natomiast co do świątyni, muszę sprostować mylną wiadomość, gdyż zarówno kościół katolicki ze wszystkimi zabudowaniami, jak i cerkiew prawosławna, ocalały. W tej ostatniej ucierpiało tylko ogrodzenie. W szpitalu katolickim znaleźli śmierć w płomieniu: dziad kościelny i uboga kobieta, którzy, jako złożeni ciężką niemocą, nie mogli się dźwignąć, a ratunek z zewnątrz nie był możebnym. Około 250 rodzin żydowskich zostało bez dachu. Ocalały do 30 domów, dzięki przybyłej z Polągi (odległej o wiorst 12) straży ogniowej w 3 kwadrans po odebraniu wiadomości. Dodać jeszcze należy, iż Kretynga jest położoną w powiecie telszewskim (gub. kowieńska), nie zaś w rosieńskim. Słowo przy sposobności o Polądze. Kto tylko pragnie powietrza zdrowego i ciszy wiejskiej, znajdzie tu owe słodczye najniezawodniej. Z dwu stron miasteczka położony bór sosnowy — i tuż morze Bałtyckie. Życie niedrogie (funt wołowiny 8 i 10 kop., cielęciny 7 kop., masło od 25 do 30 kop.); mieszkanie z dwóch pokoi od 20 do 30 rs. na cały sezon kąpielowy. Dla dogodności pasażerów kursuje między Polągą a Libawą statek parowy, który z Libawy odchodzi o godzinie 8 rana w niedziele i środy, z Polągi zaś w poniedziałki i czwartki. Oprócz parostatku zdąża dyliżans kilka razy w tygodniu. *I. R. — ics.*

Kowno w lipcu.

□ Korespondent warszawskiego «Głosu» podaje następującą wiadomość: «Dochodzi nas wieść o następującej zbrodni: Biskup tutejszy, ks. Pallulon, wyjechał w tych dniach z Kowna dla zwiedzenia niektórych dekanatów swej diecezji. Na każdej stacyi spotykały owacyjnie biskupa tłumy ludu żmudzkiego. Na drugiej stacyi za Kownem kamerdyner biskupa wyszedł z wagonu i chciał doń wrócić wówczas dopiero, gdy już pociąg ruszał, po trzecim dzwonku. Stojący na peronie żandarm zatrzymał go, przyczem niechęć oberwał mu pelerynę liberyjną. Oburzony tem kamerdyner wymierzył żandarmowi policzek, poczem pomiędzy nimi wszczęła się bójka, z której zwycięzcą wyszedł żandarm. Widząc to zebrany liczenie na peronie tłum rzucił się na tego ostatniego. Po upływie chwili paru, nieszczesny żandarm został obalony, bity pałkami, kopany nogami. Ciężkie musiał otrzymać on rany, gdyż wkrótce ducha wyzionął. Wstrzymano pociąg i zatelegrafowano do pana jenerał-gubernatora Kachanowa, który pociągiem nadzwyczajnym wysłał natychmiast z Wilna na miejsce wypadku urzędnika do szczególnych poruczeń. Zaledwie pociąg stanął na stacyi i urzędnik wyszedł z wagonu, gdy, rażony nagle apopleksją (według innych od porażenia słonecznego), padł na ziemię. Gdy go podniesiono, urzędnik już nie żył. Winnych zabójstwa aresztowano. Mają być oni podobno oddani pod sąd wojenny». Cała powyższa relacya wygląda bardzo nieprawdopodobnie; oczekujemy wyjaśnienia od naszego korespondenta.

Z pod Szawel, gub. kowieńskiej.

□ Do powszechnego chóru narzekań na nieurodzaj powiat nasz w pewnej tylko części przyłączyć się ma prawo. Są okolice, gdzie zniwo zapowiada się bardzo ładnie, są inne, w których z rozpaczą spoglądasz na łysiny ogromne, świecące wśród pola, a wypalone żarem słonecznym, który przez pierwszą połowę czerwca dokuczał nam bardzo, a szkodził plodom ziemi jeszcze więcej. Zniwo już z dniem 1 lipca st. st. rozpoczęli prawie wszyscy: w wielu miejscowościach żyto już stoi związane w snopy. Przestliczny, ale i straszliwy w swej piękności mieliśmy tu widok: w dobrach p. Komara na jednym z folwarków zapalił się niewiadomo z jakiej przyczyny las, a raczej torfowisko, na którym las porósł. Ogień pędził z szaloną szybkością, pędzony wicherem, który na chwilę przedtem powstał. W szalonym tym biegu podskakiwał i chwycił w zabójcze swe objęcia stojące mu na przeszkodzie drzewa, przewalał je i wznosząc się w powietrze słupami dymu, sypał na wszystkie strony iskry, które w inne strony śmierć i zniszczenie niosły. Szkody byłyby ogromne, gdyby nie energiczny ratunek. Szybko zdolano przekopać rowy, wstrzymujące żywioł niszczący. W ten sposób umiejscowiono pożar na przestrzeni stosunkowo niezbyt wielkiej. *J. H. B.*

Wilno, 2 lipca.

□ W tej chwili zamąca umysły mieszkańców grodu Gedyminowego — wiecie kto? Oto zły duch, sam Belzebub, który pomimo egzorcyzmów, odprawianych przez księży, nie przestaje dręczyć pewnej biednej dziewczyny. Modlą się i poszczą srodze ludziska na intencję wyzwolenia opętanej z mąk doczesnych, jakich dwudziestoletnia włościanka doświadcza przy wodzie święconej, a tu djabeł jak siedzi tak siedzi — i jeszcze «laje» samych kapłanów. Zajął się tą nieszczęśliwą (Kazimierą Grabowską z Choroszczańskiej parafji, w pow. białostockim) głównie ks. R., a zresztą wożą ją po niektórych kościołach. Pożarów pomniejszych w Wilnie i jego gubernii nie brak; pogorzelcy też o zebranych chlebie włożą się u nas po mieście «komunikem». Na rzecz pogorzalców przedmieścia Łukiszek magistrat wkrótce urządź ma w ogrodach bernardyaów i botanicznym zabawy publiczne, połączone z tombolą. W Żelaznej Chatce już było przedstawienie teatralne pod dyrekcyą jakiegoś Anatolja Feliksowicza Brodzkiego, z czego większa część postąpić miała na cel powyższy. Takie filantropijne zabawy winny się u nas urządzać częściej i nie tylko na rzecz samego koniecznego Wilna; gdzieindziej — jak w Ostrogu np. ludzie sroższych klęsk doświadczaają. Rada miejska naseryo się zaprzatnęła około przedsięwziętych środków ostrożności w mieście naszym, nie tylko na czas pożaru ale i dla ochrony... od psów wściekłych. Sanitarne tylko bezpieczeństwo grodu w ogromnem zaniedbanu i gdy trafi się na sesjach rady jakiś środek asenizacyjny, rozstrzygnięcie jego przewleka się do nieskończoności. Z poważniejszych pracowników na polu archeologii marsz. Ad. Plater i A. L. Zasztowt zostali obecnie członkami krakowsk. Towarz. numizmatycznego. *Letuśław.*

Mińska gub., 2 lipca.

□ Odwiedziłem w tych dniach gubernialną naszą stolicę i muszę się pochwalić, że wytładniała. Kto widział Mińsk z przed 25 laty, dziśby go nie poznał i nie ma wyobrażenia o jego wzroście i udogodnieniach. Miasto dostało w ciągu tego okresu aż dwie koleje żelazne, a ludność się pomnożyła dwójnasób (dziś 60,000). Szczególnie izraelici całkiem się niemal przeobrazili w obyczajach pod względem oświecenia. Wraz z nimi i dawniejsza obrzydliwa trująca ciecz swisłocka przekształciła się na wyborną wodę źródlaną, dostarczaną przez wodociągi. Stanęły wspaniałe gmachy, hotele, przybyło też i nieco warsztatów przemysłowych. Założono piękne magazyny i skwery na placach; obecnie wznosi się teatr rozmiarów pokaznych i jest nawet projekt zaprowadzenia tramwajów, zaś uzdolniony rodak inżynier p. J. Trepka podjął się wyasfaltowania chodników, co nadaje miastu pozór wcale już wykwinny. Słowem, wyglądamy po europejsku. Szkoda tylko, że pierścien cuchnących, obszernych, drewnianych, ciasno zabudowanych przedmieści, tudzież okropne i niebezpieczne w jesieni i na wiosnę drogi podmiejskie stanowią brzydki kontrast z wnętrzem miasta. Zdaje się jednak, że municypalność, tak czule opiekująca się sprawą uzdrowotnienia Mińska, zarządzi także środki radykalne względem owych, niebezpiecznych z powodu ognia przedmieści i zgnitych dojazdów. Za powrotem do domu otrzymałem miłą wiadomość, że młody nasz literat p. Maryan Zdziechowski (ur. w r. 1861 w dobrach dziedzicznych Rakowie w powiecie mińskim), otrzymał w d. 4 lipca n. st. dyplom doktora filozofji na wszechnicy jagiellońskiej, za obronę swej rozprawy p. t. «Mesjaniści i słowianofile». Uwieńczony nasz ziomek ma się udać na stałe do Krakowa dla studyów dalszych, zanim się nadarzy przyobiecana mu już podobno posada profesorska. W pow. mozyrskim zgorzała do szczętu duża wieś Storożowce; pastwą płomieni stało się przeszło 200 budynków i cerkiew parochjalna; lud pozostał bez wszelkich zasobów. W d. 26 czerwca przybył do Mińska nowy archierej Symeon, pontyfikalnie spotykany przez władze i prawosławne duchowieństwo tutejsze. *Al. Jelski.*

Bobrujsk, gub. mińskiej.

□ W całym znaczeniu tego słowa panuje w naszym mieście bezkrólewie: gospodarza miasta p. Kuczwski, oddany pod sąd za niedopełnienie niektórych formalności w stosunku do władzy wyższej, ostatecznie został przez wydział wileńskiej izby sądowej uwolniony od odpowiedzialności. Właśnie dla rozstrzygnięcia tej sprawy wydział izby sądowej zjeżdżał umyślnie z Wilna do naszego miasta. Posiedzenie sądowe odbywało się wobec tłumnie zgromadzonej publiczności z pomiędzy inteligencji. Obecnie, po załatwieniu tej sprawy, zdawałoby się, że p. K. powinienby objąć ponownie swe dawne obowiązki gospodarza miasta. Tymczasem, od kilku już miesięcy w zastępstwie prezydenta rządzi miastem p. Ci... Izraelita, żołnierz dymisjonowany z czasów cesarza Mikołaja, właściciel szynkowni. Pomocnikiem jego, jako członek zarządu z wyborów, jest p. K., również starozakonny i właściciel szynku. Wobec tego nie dziwnego, że miasto brnie w dług, a wszędzie panują chaos i nieporządk. Ciężary miasta rosną z dniem każdym, a dochody stale się zmniejszają. Zwłaszcza w opłatach na rzecz skarbu miasta nasze zalega od lat kilku, tak że suma niedoborów urosła do znacznych rozmiarów. Skarb, nie widząc sposobu odebrania swej należności w drodze prostej, zagroził egzekucją, nadto zarządził, by place tak zwane miejskie, zostały z licytacji bądź sprzedane, bądź wydzierżawione. Trzeba zaś wiedzieć, że cały Bobrujsk jest pobudowany na tak zwanych placach miejskich, t. j., że grunty, na których powstało miasto, należą do magistratu. Właściwie każdy z nas poczytuje się za czynszownika, tego jednakże nie uwzględniono. Na skutek rozporządzenia pana gubernatora co do wydzierżawiania lub sprzedaży takich placów, magistrat ustąpił. Kilka placów w drodze licytacji publicznej oddano już na lat dwa w dzierżawę. Popłoch zapanował nielada wśród obywateli. Skargi posypały się do ministra, zaś do gubernatora wyprawiono osobną deputację, do której skład weszli przedniejsi kupcy. Ostatecznie rozporządzenie gubernatora co do przymusowego wywłaszczenia dawnych obywateli zostało cofnięte i cała sprawa pozostała w zawieszeniu. Niemale też zmiany zaszły w ostatnich czasach w składzie administracji miejscowej. Marszałkiem powiatowym po p. Zienkowiczu został p. Stefanowicz, poprzednio urzędnik do spraw włościańskich, człowiek młody, energiczny. Naczelnikiem powiatu mianowany p. Kazanski, który od lat kilkunastu pełnił podobne obowiązki w rozmaitych powiatach guberni naszej, a ostatnio w rzeczyckim. Świeżo znów nadeszła wiadomość o usunięciu z zajmowanego urzędu p. Orła, policmajstra od lat dwunastu w Bobrujsku. Pan Orlel przez czas swego wśród nas urzędowania pozyskał немало sympatyj, to też wiele bardzo osób wpływowych wstawiło się zań przed władzą gubernialną, prosząc o pozostawienie go na zajmowanym urzędzie. Nawet w zarządzie wojsk miejscowych w ostatnich czasach zaszły liczne zmiany, tak się to jakoś wszystko złożyło. Usunięty też został inspektor podatkowy pan Minczenko za zbyt gorliwe wypełnianie swych obowiązków. Zmieniono również zawiadowcę miejscowej stacji kolei żelaznej. Od dłuższego już czasu na kolei żelaznej libawsko-romeńskiej, pomiędzy Bobrujskiem a przystankiem Berezyna, odległym stąd o pierwszą trzy, praktykuje się o k r a d a n i e pociągów towarowych; przestrzeń tę pociągi towarowe zazwyczaj przebiegają biegiem zwolnionym, z czego właśnie złodzieje korzystają, zrywają plomby z wagonów i unoszą towary. Kończę na śpiewce, dobrze już wam zapewne znanej i do uprzykrzenia się powtarzającej: u r o d z a j e w naszym powiecie do szczególnych zaliczone być nie mogą; ale trawy, mimo długotrwałej suszy, niezłe porosły. Żniwa już się rozpoczęły. J. K—ski.

Starokonstantynów, gub. wołyńskiej.

□ Płaz do „Wołynia”: „Wypadek, który się zdarzył u nas 11 czerwca, wrócił na siebie uwagę poważniejszą. Rzecz się tak miała: stróż cmentarza, który w dniu tym nocował przy kościele, zauważył

około g. 12 w nocy w niewielkiej kaplicy światło w oknach. Sądząc, że ktoś się zakradł do kaplicy, stróż natychmiast pobiegł do obozu azowskiego pułku, znajdującego się w pobliżu i opowiedział co widział dyżurnemu oficerowi. Oficer z żołnierzami udał się na cmentarz i otoczono kaplicę. Okazało się, że w kaplicy był podoficer azowskiego pułku i trzech żołnierzy. Siedzieli wszyscy przy świetle i czytali jakąś książkę. Na zapytanie, dlaczego o takiej godzinie znajdują się w cmentarzu—odpowiedzieli, że lubią się modlić na osobności. Książkę, a był to św. Tomasz z Kempis, odebrano im, a ich samych oddano pod nadzór pułkowy. Ogólnie tutaj twierdzą, że jest to „jakas sztunda”, wobec tego jednak, że dotąd o sztundzie u nas nie było słychać, jakoteż i dla tego, że policja bardzo energicznie do sprawy tej się wzięła—sądzić należy, że jeśli jest coś w tym rodzaju, to uda się odrazu stłumić.

Krzemień, gub. wołyńskiej.

□ D. 1 lipca spadł tu deszcz tak obfity, że dzień ten na długo pozostanie w pamięci mieszkańców tego miasta. Około 12 g. zaczął padać niewielki deszcz, który coraz stawał się silniejszym; pioruny biły, ludzie chowali się gdzie kto mógł, a w parę godzin przez ulice płynęła formalna rzeka, unosząc z dolnych mieszkań sprzęty i dobytki. Krzyk i lament był ogólny. Po uśmierzeniu się rozpasanych żywiołów, okazało się, że dwóch ludzi przytłoczyło życiem tę igraszkę nieba. Mosty zniszczone lub poparte, domy podmyte i ogromna ilość drobnych strat niezamierzonych mieszkańców Krzemienia.

Z Podola, 2 lipca.

□ Ze stacji dr. żel. Płoskirów, przez Jarmolińce, Tynne, zabiegłem na dni parę w okolice Kamieńca. Slicznych to zaprawde zakątek ziemi! Odnogi Karpat nazwane narzeczem miejscowym górą Miodoborskimi, tworzą naturalnie forty, wśród których wsie: Kryniczany, Hrycków, Smotrycz malowniczością swoją zasługują na nazwę Ojcowa podolskiego. Natura tu bogata i w zieleni i w góry i w różnorodność krajobrazów. Od miasteczka Jarmolińce (posiadłość p. Aleksandra Orłowskiego) fizjonomia miejscowości naraz się zmienia, z płaszczyny wjeżdża się w kraj gór i siół, chowających się jakby przed najściem tatarskim w rozpadliny, na dnie których drobnym wężykiem przepływają wartko tysiące strumyków, obracających setki kół młyńskich. Niestety, w tym roku nadchodzące zniwo i tu obfitem nie będzie, brak deszczów zapowiada urodzaj mniej niż średni. Oziminy są lepsze, jarzyny chybiły zupełnie. Wygląd urodzaju okolicy tutejszej harmonizuje z jej powierzchnią—jest jak ona rozmaita; tuż z łanami pięknej pszenicy graniczy zupełnie spalona lub tak rzadka, że i kosi niewarta. Bliżej ku Zbruczu jest lepiej. Zresztą, w chwili mej wycieczki okolica cała z powodu dorocznego jarmarku w Jarmolińcach na św. Piotra i Pawła, ożywiona była więcej niż zwykle. Rzecz dziwna!—sport koni jest tu już od lat kilku znany, mówią nawet o tatarsalu; tymczasem zaś gdy jesień zawita, w Jarmolińcach niema możliwości (bez ryzyka utonięcia) przebycia głównej ulicy przez miasto, takie tu błoto. Od lat dwóch pomyślano o szosie, którą jeszcze dotąd nie doprowadzono do Jarmolińca. Wogóle podróże w tym zakątku komfortem się nie odznaczają. Miasteczka, do których zdążyć się zwykło na noclegi, nie zaspakajają najwzajemniejszych potrzeb, domostwa żydowskie brudne najczęściej, bez podłogi, znakomicie pomagają do rozmnażania się robactwa wszelkiego rodzaju, które wraz z krzykiem bachurów, zamieniają w piekło nocleg zmęczonych podróżnych wędrowców. Do tej kategorii noclegów trzeba zaliczyć m. Frampol, i nieznanemu tej okolicy radzimy podać dalej ku Smotryczowi, lub się zatrzymać w Jarmolińcach na noc. Za to dwory tutejsze odznaczają się prawie każdy elegancją i ładem, gościnność staropolska przechowywała się w nich dotąd i pomimo czasów ciężkich, gość w domu radośnie jest witany i podejmowany. Gospodarstwa w większej części wzorowo są prowadzone, na ile ma się rozumieć pozwalają nieodseparowane grunty i nieunormowany stosunek pracy do kapitału. Ogrodnictwo ma tu także znakomitego przedstawiciela w osobie p. Juliusza Tołkacza, który we własnej Kujańska-Maryłówka urządził przeliczny ogród, zaprowadził szkółki, cieplarnie, oranżerye i t. p., dbając nie tylko o estetykę, lecz i o korzyść materialną założonego ogrodu. Trzeba zwiedzić Maryłówkę, by się przekonać, co może zdziałać silna wola, praca i energia. W ciągu dziesięciu lat p. T., wziwasy pusty

kawał ziemi, bez zasobów pieniężnych, jedynie tylko pracą i oszczędnością urządził fermę wzorową, zabudował ją i sadybę swą dworską otoczył przepysznym ogrodem. D.

Bakota, gub. podolskiej.

□ Z powodu całkowitego nieurodzaju żyta i mniej niż miernego pszenicy oraz posiewów jarych, ceny miejscowe na zboże podniosły się nieco, popyt się wzmacnia, na pocieszenie szlachty drobnej, której jest tu dosyć i która przez ostatnie lata zastoju w handlu zbożowym ogromnie zbiedniała. Goni ona resztkami, zapychając biedzie gardło lasem, lub w braku lasu sprzedając lepszych kawałków ziemi ornej i sądów kmieciom miejscowym. Ale i stan kmiecy od lat paru podupada rokrocznie, a nieurodzaj tegoroczny wiele rodzin włościańskich do ostatniej nędzy doprowadził. W podobnych warunkach nikomu nie w głowie, obchody uroczyste, więc też i pięćdziesięciolecie połączenia unitów odświatковано po-parafjach wiejskich bez żadnej okazałości. Muszę tu sprostować twierdzenia listu z kraju zachodniego do „Mosk. Wied.” na temat intryg katolickich pisanego i w N-rze 19 (str. 16) „Kraju” przedrukowanego. Pomieniony list odznacza się bezwiedną przesadą, gdyż sprawozdawca, wspominając o zjazdach duchowieństwa katolickiego na festy, ani się domyśla, ani podejrzewa w prostocie swojej, że to są przecież odpusty doroczne po kościołach parafjalnych, na które z wiedzy powiatowego sprawnika dziekan miejscowy w pomoc proboszczowi wysyła 2 księży z sąsiednich parafij tegoż powiatu. Odpustowe nabożeństwo odbywa się w obecności gremjalnie zebranej policji powiatowej, która zazwyczaj wytrwale *usque ad finem* trzyma się swego posterunku w kościele, aż póki nabożeństwo odpustowe nie zostanie zamknięte; poczem, po spożyciu obładu na probostwie wraz z przyjezdnymi księżmi, wraca do swoich zajęć powszednich. Przy takiej czujności nietylko mowy lecz myśli żadnej być nie może o tajemnych naradach duchowieństwa katolickiego lub o knowaniu urojonych przez sprawozdawcę „Mosk. Wied.” intryg katolickich, lub szerzeniu propagandy polskiej. Konrad Szymański.

Kijów, 7 lipca.

□ Rozpoczęty sprzęt zboża przeważa utyskiwania rolników na posuchę: jak się bowiem okazuje, urodzaj, z wyjątkiem niektórych tylko mniej szczęśliwych okolic, przedstawia się w roku bieżącym o wiele lepiej, niż się można było spodziewać na wiosnę; pozostaje jedynie kwestya udatnego zbioru z pola i wieczne ciężka kwestya coraz więcej zniżającej się ceny; plantatorów buraków pokrępa przecież otucha, że ceny na cukier trzymają się wciąż dobrze. Wyjątkowego rodzaju kłopotów przyczyniła poltawskiemu bankowi ziemiańskiemu decyzja izby sądowej w sprawie starozakonnego Hermana o dobra Krzywina na Wołyniu. Wskutek skasowania aktu nadawczego, prawo własności dóbr Krzywina przechodzi na dawniejszych właścicieli, a raczej na właścicielkę hr. Zubowę, od dwudziestu lat nieboszczkę; wskutek przedawnienia sukcesorów do tego spadku prawa utracili, majątek więc może być zaliczony chyba do kategorii tak zwanych „wymarszczyzn”,—w każdym razie nabawia to trosk banku poltawskiego. Kto spłaci zaciągnięty przez Hermana na dobra Krzywina dług w ilości około rs. 400,000? Akt zastawny, wydany bankowi przy zaciągnięciu pożyczki przez Hermana, utracił siłę wobec decyzji sądowej i nie obowiązuje do niczego nowych właścicieli—kimkolwiekby oni byli. Wypadek ten rozstrzygnąć ma ministerstwo, do którego bank poltawski udał się ze staraniami o ratunek... Sprawa naszych tramwajów znowu się zbudziła wraz z przybyciem do Kijowa pana Struve, domniemanego przedsiębiorcy,—domniemanego tylko—gdyż sprawa mimo zawarcia umowy przedugodowej i złożenia kaucji w ilości rs. 30,000, wcale nie jest na ukończeniu. Po załatwieniu kwestji kanalizacyjnej pod ulicą „Kreszczatik”, pozostaje do załatwienia kwestya liczących mostków, które w kosztorysie przedugodowym miały być drewniane, a które ministerstwo

choć miał mrowianemi; znaczną różnicę kosztów odrzuca pan Strawa, miasto jej również przyjął nie chce. Czyniła się tedy rozmałość z obu stron ustępstwa, tyczące się bądź zmniejszenia ułożonej pierwotnie sieci tramwajowej, bądź oddalenia obowiązujących terminów do przeprowadzenia linii tramwajowej w rozmaitych częściach miasta, albo wręczcie i zwiększenia nawet ceny przewozowej. Rzecz się przewlekła i stać się może, iż sąsiedni Berdyczów zawstydzi nas wkrótce, posiadający pierwsi niż Kijów tramwaje; urządzenia ich w Berdyczowie podjął się inżynier Gilewicz... W tych dniach jedna z goszczących tu podczas lata artystek panna Dora B., przy współudziale innych, urządziła koncert na pogórzalców Ostroga; miał ten koncert powodzenie: przyniósł pogórzalcom rs. 800 czystego zysku... W roku bieżącym kończy się trzyletni termin, wyznaczony przez ustawę 1886 r., dla polubownego zakończenia sporów pomiędzy właścicielami ziemi i czynszownikami w prowincjach południowo-zachodnich. Ze smutkiem wypada zanotować, iż takich polubownych ugod zawarto dotąd bardzo niewiele, a są powiaty (np. berdyczowski), gdzie ani jedna nawet tego rodzaju ugoda nie stanęła. Zaotrzymanie stosunków pomiędzy obiema zainteresowanymi stronami zwiększa się coraz bardziej, trudno zaś przypuścić, aby komitetem czynszowym, jedynym już odtąd kompetentnym sądom w sprawach tego rodzaju, udało się przy obecnym ich składzie rozstrzygnąć spory ku ogólnemu zadowoleniu. Władza za chmurą spraw czynszowych nadciąga inna, nie mniej groźna: uregulowanie separatów gruntowych, które w ogromnej masie miejscowości dokonane były przy wprowadzeniu ustaw o nadziałach włościańskich w ten sposób, jakby wlecznie służyć miało za jaskółkę niezgody pomiędzy dziedzicami i włościanami. W bardzo niewielu tylko miejscowościach udało się powtórne polubowne odseparowanie gruntów dworskich od włościańskich. Wale, w których grunty dworskie składają się z kilku, kilkunastu, a nawet częstokroć i kilkudziesięciu szmatów ziemi, rozrzuconych wśród gruntów gminnych, wcale nie stanowią rzadkości; a są i takie, gdzie szmaty podobne, szerokości jednej lub pół nawet dziesięciny, ciągną się wazkiem pasemkiem wzdłuż przez wiorst kilka lub kilkanaście nawet. Dziś, gdy się zbliża pora ogólnego rozgraniczania ziemi (*rasmietowanie*) w prowincjach tutejszych, do której to pory odkładano i załatwianie spraw separatowych i serwitutów, zmienili się nieco charakter sporów. Zmiana polega na tem, że kiedy dawniej inicjatywa i najczęściej bezskuteczne przez opór gminy starania o uregulowanie separatów i serwitutów szły od dworu, obecnie w wielu miejscowościach gminy same radeby były przystąpić do wymiany gruntów, mając na względzie ulepszone pola dworskie w porównaniu z wycieńczonemi poletkami własnymi. Przy zastosowaniu właściwego systemu szacunkowego, zapewne możebnem byłoby załatwienie sprawy, — pozostaje jednak pytanie, jak się z zadania wywiązały instytucje lustracyjne (graniczne) i związane z nimi komitety separatowo-serwitutowe w prowincjach południowo-zachodnich. *Mik. Trzaska.*

Z Ukrainy, 5 lipca.

□ Od tygodnia rozpoczęliśmy żniwa. Koszono najpierw jarzynę, która niestety wiele pozostawia do życzenia, szczególnie owsa mało mieć będziemy, stąd ogromnie w górę podskoczyła cena na ten produkt (od 35 k. doszła 60 kop.). Na łąkach pszenicy codziennie więcej kóp staje, próby jeszcze nikt z gospodarzy nie robił, więc też i nie wleiny, jaką w tym roku będzie produkcja kopy. Nie spodziewamy się jednak wydatku obfitego: mało gdzie pszenica udała się średnio. W ogromnym kluczu Tolnowskim jedynie 3 folwarki mają piękną, jak na ten rok, pszenicę (Krysztalowa, Romanówka i Potasz)... Zielonęją już i buraczki powtórnego posiewu, ale do roboty koło nich trudno się zabrać: o tej porze nikt żniwa nie porzuci dla buraków, mała więc nadzieja, żeby choć w części opłaciła się strata, jaką nam wy-

razdziła zialona gąsienica (ogalówka). Czarne szmaty ziemi wśród zielonych ocaltych buraków robią niemiłe wrażenie pogorzeliska, bo też w istocie gąsienica jak ogień niszczyła plantacje. Obecnie snów miljar- dy białych motylków mamy na plantacjach i snów obawa, czy z tych motylków nie wylegnie się gąsienica... Pierwszego lipca mieliśmy ulewę z burzą; trwało to minut 10 i w mgnieniu oka ziemia była zalana na pół łokcia w górę, wicher wyrwał prastare dęby z korzeniem, wozy poprzewracał i zboże na łąkach przytłukł ku ziemi. Po tym deszczu straszliwe upały umiarkowały się na dni kilka. *Ego.*

Humani, 3 lipca.

□ Wszystko obamiera pod potokami ognia, które z pogodnego nieba spływają na nas od paru tygodni. Gorąco dochodzi do niezapamiętanej, niebywałej pod naszą szerokością geograficzną potęgą: na słońcu termometr dochodził do 46° Reaumura, w cieniu do 31. Deszcze zjawiają się jedynie pod postacią burz silnych, które dotkliwie szkodzą i tak już nieszczęśliwie zapowiadającym się sprzętom zboża. Na d. 15 lipca wyznaczona jest w humani. sędzie okręg. publiczna sprzedaż majątku Czekryna w pow. zwinnogrodzkiem, współwłaściciele Radziszewskich, na satysfakcję — jak zwykle — całej reszcy kredytorów z braci Izraela. Majątek zawiera 1,108 dziesięcin przedniej ziemi i oceniony 128,000 rubli. Adam Moszczeński, o którego przegranych 2 procesach z panią Zakrzewską i Czarnowską donosiliśmy, założył w obu sprawach apelację do kijow. izby sądowej. *Lechita.*

Odesa w lipcu.

□ W administracji miejscowej szaszy z mianym. Gradonaczelnik Zielonyj podał się do dymisji, a pomocnik policmajstra von Hampert i naczelnik straży ogniowej Peterson zostali uwolnieni. Na posadę gradonaczelnika został naznaczony hr. Tolstoj, były gubernator plocki, a następnie oberpolicmajster warszawski. Teatr p. Tekla zyskuje pochwały. Wystawiona przez niego niedawno „Halka“ Moniuszki, w której główną rolę odgrywała córka dyrektora wcale dobrze, zyskała ogólne pochwały miejscowej krytyki.

Noworosyjsk czarnomorski, 21 czer.

□ Miasto nasze, to wytwór kilku lat ostatnich. Do wojny krymskiej, nad zatoką cemegską, nazwaną tak od rzeczki Cemeg, istniała bardzo niewielka osada, którą eskadra żeglarska zburzyła wraz z warownią i dopiero w kilka lat potem, nowopowstająca na starych zgłiszczach miejscina, otrzymała nazwę „Noworosyjsk“. Włączona niebawem do ziem kozaków kubańskich, została ona podniesiona do godności głównego administracyjnego centrum okręgu czarnomorskiego i otrzymała przywileje miasta gubernialnego. Wszystko to jednak niewiele się przyczyniło do rozwoju dobrobytu mieszkańców i gdyby nie istniała tu lat blisko 10 fabryka cementu, dobrze znana w dalekich stronach pod nazwą „noworosyjskiej“, mało kto wiedziałby o istnieniu grodu o takiej nazwie. Dziś wiele rzeczy zmierza tu ku lepszemu. Umiano ocenić zatokę tutejszą, przedstawiającą po seawstopolackiej bodaj że najlepszy port na morzu Czarnem i oto rząd koncesjonował budowę linii kolei od stacji Tichorieckiej dr. żel. władzy kaukaskiej do Noworosyjska, która to odnoga, łącząca obfitą w zboże ziemię kubańską z portem tutejszym, funkcjonuje już od zeszłej jesieni. Zarazem też zarządzono budowę portu, który ułatwił na ładowanie statków. Oba przedsięwzięcia dostały się naszym rodakom: kolej budował i skończył inżynier p. Kierbedź, port litwin p. S. Niestety, ostatnio to przedsięwzięcie nie powiodło się równie dobrze jak pierwsze. Port nieukończony, roboty przerwane, a p. S., jak twierdzą ogólnie, zrujnowany. Mimo to są nadzieje na ukończenie portu. Dzięki tym innowacjom, t. j. kolei i portowi *in spe*, miasto się ożywiło i podnosi. *Sas.*

ROZMAITOŚCI.

— Dzienniki paryskie donoszą, że p. Artur Rafalowiec, znany publicysta, świeżo otrzymał krzyż legii honorowej. P. A. Rafalowiec jest współpracownikiem „Journal des Debats“, „Jour. de St-Petersbourg“, oraz jednym z opóźnień przysięgłych (w dziale ekonomii społecznej) na wystawie powszechnej.

— Jeden z ostatnich numerów gubernialnego „Dziennika“ Irkuckiego zawiera następujące ogłoszenie: „Sąd okręgowy Irkucki-wiercholskiego wyzwa spadkobierców majątku ziemskiego i kapitału w sumie rs. 33 tysięcy, pozostałych po śmierci szlachcisa gubernialnego Ławryna o. Piotra Mahezydysa, z dowodami, określaczami w art. 206 i cz.

tomu I praw cywilnych i w terminie, oznaczonym w art. 1241 tegoż tomu.

— Towarzystwo polskie „Nadsieja“ w Hamburgu ogłosiło sprawozdanie ze swych czynności za czas od 24 marca do 30 czerwca r. b. Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka szczegółów. Członków Towarzystwa liczy 35; posiedzenia odbywały się co tydzień w niedzielę. Tutaj radzono, dyskutowano i miśwano odczyty. Na posiedzeniach przeciętnie bywało po 25 członków. W łonie Towarzystwa zawiązało się „Kółko śpiewu“. Biblioteka Towarzystwa liczyła 52 dzieła w 58 tomach, a obecnie posiada już 90 dzieł w 98 tomach.

— Jak donoszą z Sofji w d. 19 lipca do „Kuryera Warszawskiego“, rząd powołał Michała Dragomazowa na profesora uniwersytetu sofijskiego.

— Pogłoska, powtórzona u nas z „Nowosti“, o chorobie Sembrich-Kochańskiej, jak nam donoszą, że źródło zupełnie pewnych, okazuje się być przesadną. O żadnej utracie głosu nie może być mowy. Artystka w maju występowała w Berlinie, w czerwcu odśpiewała w Paryżu Lunatyckę, Lucyę i Rozynę — wszędzie z wielkim powodzeniem; powiódł się też i koncert w Londynie. Do Londynu p. Sembrich pojechała nie dla konsultacji u doktora Mackenzie, gdyż była wówczas zdrowa, lecz dopiero tam wskutek nagłej zmiany klimatu, po afrykańskich upałach w Paryżu i mgły i śloty w Londynie, przeziębila się i dostała kataru; że zaś teatr, w którym miała śpiewać, został jednocześnie zamknięty, artystka więc poprzestawała na jednym tam koncercie, wyjechała do Engelbergu w Szwajcaryi na zwykły odpoczynek letni.

Kronika pośmiertna.

Zmarł we Lwowie w 47 roku życia Lubin Il-siewicz, literat i dziennikarz, współpracownik „Dziennika Polskiego“. Był jakiś czas współpracownikiem „Gazety Narodowej“, „Kraju“ krakowskiego, następnie od lat kilkunastu „Dziennika Polskiego“. Przed rokiem wydał zbiorek poezji p. t. „Z nurtów życia“.

KURYER PRAWNY.

O opór władzy.

Korespondent z Kalisza do „Kuryera Warszawskiego“ podaje następujące sprawozdanie:

Wikaryusz parafji Grzegorzew, w powiecie kolskim, ks. Wincenty Uściński, skazany został przez sąw władzę duchowną na dożywotnią pokutę w klasztorze nowomiejskim. Na żądanie JE. arcybiskupa warszawskiego i wskutek korespondencji, przeprowadzonej między władzami, wójt gminy otrzymał w lipcu r. z. rozkaz, aby dostawił księdza Uścińskiego do urzędu powiatowego w Kole, z kąd miano go wysłać na miejsce przeznaczenia. Przybywszy jednak do Grzegorzewa, wójt nie mógł spełnić danego mu polecenia, ponieważ tłum parafjan, ściągający księdza z bryki, oświadczył, że nie wyda go, dopóki nie dowie się o istotnych powodach kary. Również bezowocne były i trzy przyjazdy do Grzegorzewa naczelnika straży ziemskiej powiatu kolskiego, Morgunowa, który zastawał zawsze dom otoczony przez tłum, dochodzący od 200—300 osób. W trakcie tego, w d. 22 lipca tłum spustoszył mieszkanie miejscowego organisty Jankowskiego, uważając go za sprawcę nieszczęścia, które spotkało ks. Uścińskiego. W d. 25 lipca naczelnik straży ziemskiej przybył do Grzegorzewa z 10 strażnikami, którzy zdolali wprowadzić księdza z mieszkaniem, tłum jednak odbił go gwałtem, miotając na policyę błotem i kamieniami.

Po tych daremnych próbach p. gubernator kaliski wydelegował na miejsce wypadków oficera do szczególnych poruczeń podp. Langego, który w Grzegorzewie zastał dom księdza strzeżony przez kilkuset ludzi, jego zaś samego w łóżku. Ks. Uściński oznajmił, że wyrok swojej władzy duchownej uważa za niesprawiedliwy i nie podda mu się, żądając nowego śledztwa, tłum zaś parafjan wyraził p. Langemu zgodę na wydanie księdza, pod tym wszakże warunkiem, że będzie po niego przyjeżdżał powóz wraz z doktorem. Podp. Lange przyrzekłszy, że żądaniu temu stanie się zadość, opuścił Grzegorzew; po jego odejściu wszakże, w tłumie, pod wpływem kilku podżegających mówców, pomiędzy którymi najgwałtowniejszą była gospodyni księdza Usc., Maryanna Skonieczna, zawiązała nowa chęć oporu i gdy przybył żądany ekwipaż, księdza nie wydano. Jeszcze tego samego dnia, t. j. 28 lipca podp. Lange powrócił do Grzegorzewa, tym razem jednak ze szwadronem dragonów i ze strażnikami. Wtedy pomiędzy siłą zbrojną i tłumem wywiązało się starcie. Strażnicy wyjęli szable z pochew, a niektórzy z parafjan wystąpili z maczugami osnowymi. Jeden z nich, Wawrzyniec Zawarski, zamierzył się dragiem na podp. Langego, ale uderzony został przez strażnika pałaszem po rękę tak niebezpiecznie, że później musiał się poddać amputacji. Po krótkim wazkito oporze dragoni rospędzili tłum, a podp. Lange, zabrawszy księdza Uścińskiego, wysłał go na miejsce wyznaczony mu kary.

Wskutek powyższych opisanych wypadków, ks. Uściński oskarżony został o podżeganie do oporu, 42 zaś inne osoby, w tej liczbie kilkanaście kobiet — o

opierający. W d. 10 maja sąd okręgowy w Kaliszu przesłuchał tylko dwóch świadków, następnego zaś przesłuchał rozpraw sądowych. Oskarżenia rozwijał prokurator Zielenko, obrońcy zaś wnosili adwokaci: Radwan, Ruszkowski, Rymarzewski, przysięgli: Radwan, Ruszkowski, Rymarzewski i Czyski, oraz adw. Grabczewski. O godzinie 1 i popołudniu sąd wyłożył wyrok, skazując na 1 i pół roku więzienia, Władysława Sleszkowskiego, Wawrzyńca Zawarskiego i Mikołaja Lipińskiego na 3 miesiące; Feliksa Tomaszewskiego na 6 miesięcy więzienia; trzech podsądnych na 4 miesiące; 19 na 2 miesiące więzienia; dwóch zaś przysięgłych; resztę zaś oskarżonych uwolniono.

KURIER KOSCIELNY.

Donoszą do „Nowosti” telegraficznie, że papież przesłał już na banki zagraniczne wszystkie kapitały stolicy apostołowskiej, przechowywane dotąd w bankach włoskich.

Sprawa celi św. Stanisława Kostki w Rzymie podjęta została raz jeszcze. Muniipalność wiecznego miasta uchwaliła znieść zupełnie tę celę, jako pamiątkę jezuicką. Zrobiona ma być podobizna tejże celi w grobu tego świętego, znajdującego się przy kościele św. Andrzeja. Burzenie celi (jak donosi korespondent „Gazety Warszawskiej”) już rozpoczęło. A jednak zachowanie rzeczonoj pamiątki zagwarantowane było uroczystą obietnicą tak króla Humberta jak i królowej Małgorzaty; władza jednak muniipalna postawiła na awanturę.

Ojciec św. ustanowił order dla kobiet, które się odznaczają cnotą i pracą dla kościoła. Patriarcha jerozolimski za zgodą Piusa IX począł był w roku 1866 nadawać kobietom krzyż kawalerów Grobu św.; obecnie Leon XIII ustanowił ten order jako instytucję stałą „dam Grobu św.” we wszystkich trzech klasach. Damom tym przyznany będzie zarazem tytuł: „Domina Sacri Sepulchri”. Insignia orderu noszone będą na lewej piersi.

Pośród polaków w Ameryce nie mało wrażeń sprawiła herezja ks. Kolasinskiego z Toledo (Ohio), który odłączył się od kościoła katolickiego i własną założył parafję. Powodem tej schizmy były zatargi z miejscowym biskupem. Stosunki nasze kościelne w Ameryce cierpią nie mało z powodu braku biskupa, któryby przynajmniej znał tylko język polski i był bliżej poinformowany w naszych stosunkach narodowych. Kaprał.

Podług urzędowej „Pamiętnaj Książki” gub. wileńskiej, stosunek wyznań, ułożony na podstawie danych z roku 1887, przedstawia się jak następuje: W Wilnie, licząc 104,040 mieszkańców, było: prawosławnych 15 1/2%, katolików 32%, starokatolików 50%, ewangelików augsburskich 1 1/2%, innych wyznań 1%. W pow. wileńskim na 194,394 ludności było: prawosławnych 8%, katolików 74%, starokatolików 15%, innych wyznań prawie 3%.

KURIER SZKOLNY.

W roku akademickim 1888/89 było w uniwersytecie odeskim 39 studentów-polaków, mianowicie na wydziale prawnym 21, matematycznym 13, przyrodniczym 3, filozoficznym 2. Ukończyło uniwersytet w maju r. b. jedenastu: Dunin-Brzeziński Juliusz ze stopniem rzecz. studenta prawa, inni zaś, mianowicie: Niewodniczański Jan, Nowicki Zygmunt, Karpowicz Józ., Kulikowski Osk., Czajkowski Eljasz (prawny), Zaruski Mar., Zaruski Stan., Izycki Aleks., Kunjan Cez. (matematyczny) i Zaborowski Miecz. (filol.) na mocy nowej ustawy uniwersyteckiej mają po walających stanąć do państwowych egzaminacyjnych komisji.

Studentom petersburskiego instytutu technologicznego, praktykującym w czasie wakacji przy zarządzaniu budowy kanalizacji w Warszawie, powierzone jest samodzielne kierownictwo pomniejszych robót, przy budowie wpustów ulicznych i układania rur wodociagowych.

Zapis kandydatów, pragnących wstąpić do szkoły politechnicznej w Rydze, odbywał się będzie 10 i 11 sierpnia r. b., egzaminy zaś zaczęły się dnia 12 sierpnia.

Następujący polacy w Mitawie otrzymali patenty dojrzałości: w gimnazjum klasycznym: Beniszwicz Ryszard (z Kurlandji), Jasiński Stan. (z gub. kow.), Komarnicki Adolf (z Kurlandji), Manduk Ant. (z Warszawy), O'Rourke Józef (z g. wil.), Wajneko Lud. (z g. kow.), oraz z prywatnego wychowania Haskowie Dionizy i Władysław (z Wołyńsk.). W szkole realnej: Holm Michał z gub. kowieńskiej i Orłowski Henryk z gub. mińskiej.

Urzędowa „Gaz. Lwowska” w Nr. 144 powtórzyła dosłownie artykuł „Warsz. Dn.” o aresztowanych w Ojcowie akademikach krakowskich, wraz z końcowym tego artykułu wstępem: „Charakterystycznym jest, że dwaj studenci złamali dane słowo i uciekli z więzienia”. Świeżo zaś gazeta otrzymała list od słuchacza prawa p. Kazimierza Baka z oświadczeniem, że „żaden z aresztowanych akademików nie zobowiązywał się słowem honoru do pozostania w Ojcowie”.

Studenci paryżscy rozstali do wszystkich swoich kolegów po uniwersytetach zaproszenia na uroczystości, które rozpoczyna się w Paryżu dnia 5 sierpnia. Zaproszenia te brzmią: „Koleżdy! Wśród

uroczystości wystawy uniwersytet nasz będzie miał swoją własną uroczystość: nowa Sorbona zostanie otwarta 5 sierpnia b. r. Studenci paryżscy czuli się szczerliwymi, gdyby mogli przy tej sposobności powitać przedstawicieli uniwersytetów całego świata. Z naszej strony łącznie z rządem i ministrem Paryża zostanie urządzony na naszą cześć szereg obchodów. Spodziewamy się, że nasze braterskie zaprosiny przyjmiecie chętnie i przybędziecie, aby wraz z nami święcić uroczystość umiędzynarodowienia i wolności”. Podpis: Association général des Etudiants de Paris.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Z powodu klęski rolników. Urzędowe sprawozdanie departamentu rolnictwa. Sztuczna agitacja. Charakterystyczne milczenie o prowincjach zachodnich].

Dzienniki warszawskie przepełnione są okolicznościowymi artykułami „z powodu klęski rolników”. Piszcie się wiele o rozmaitych środkach, odwracających fatalne skutki rzeczonoj klęski, agituje się projekt umorzenia jednej czy nawet dwóch rat Towarzystwa ziemskiego kosztem rezerwowego funduszu, ziemianie podają zbiorowe odezwy tak do dzienników, jakoteż podobno i do dyrekcyi głównej i komitetu, słowem ujawniają się wśród opinii publicznej dość wyraźne oznaki zaniepokojenia. W całej tej agitacji uderza przede wszystkim ta szczególniejsza okoliczność, że nikt ani na chwilę nie wąpi o ogromnej doniosłości nieurodzaju, o „olbrzymiej klęsce”, debatowano zaś jedynie nad projektami zaradcami. Na czem jednakże opiera się to niezachwiane przeświadczenie o klęsce? Oto właśnie na kilku sprawozdaniach i korespondencyach ziemiańskich w „Wieku” i jakkolwiek „Kur. Warsz.” donosi, że „ziemianie lubelscy, radomscy i t. d. jednomyślnie stwierdzili, iż ze względu na ogrom niedoboru i t. d.”, sądzimy, że to powszechne głosowanie i owa jednomyślność ziemiańska powstały jeno w gorącej wyobraźni autora, nie odznaczającego się, nawiasem mówiąc, znajomością rzeczy, o których pisze.

Tymczasem w tych dniach ukazało się świadectwo urzędowe, które powyższemu wątpliwościom nadało podstawę realną. Mamy tu na myśli urzędowe sprawozdanie departamentu rolnictwa o stanie urodzajów w państwie rosyjskiem w połowie czerwca starego stylu. Sprawozdanie to opiera się również na korespondencyach ziemiańskich, zasługuje więc chyba na równą wiarę jak korespondencye „Wieku”. Cóż tedy zawiera rzeczono sprawozdanie?

Przedewszystkiem znajdujemy rozmaite wiadomości o atmosferycznych warunkach bieżącej kampanji rolniczej, które odznaczały się dla całego terytorium państwowego wielką jednostajnością. Jeszcze w jesieni zaszkończyły posiewom ozimym śniegi październikowe, które jednak rychło znikły, wystawiając następnie zboża na zgubne działanie mrozów. Do końca grudnia i miejscami do połowy stycznia śniegu było bardzo niewiele, z wyjątkiem gub. besarabskiej, podolskiej i wołyńskiej, tudzież Królestwa na zachodzie i gub. permskiej na wschodzie, w których to miejscowościach śniegu była wielka obfitość. Wiosna początkowo była dość sprzyjającą urodzajom, następnie jednakże długotrwała susza mocno zaszkończyła posiewom, fatalny zaś wpływ miały dla gub. centralnych i północnych mrozy w końcu maja i dopiero czerwcowe deszcze nieco poprawiły widoki zbiorów.

Stan obecny sprawozdanie departamentu przedstawia w sposób następujący: Zupełny nieurodzaj, rzeczywista klęska oziminy daje się zauważyć w gub. południowych, jak: chersońska, jekaterynosławska, półwysp krymski, ziemia wojska dońskiego i t. d.; bardzo źle zapowiadają się oziminy w gub. besarabskiej, podolskiej, we wschodniej połowie gub. wileńskiej i w północnych okolicach gub. grodzieńskiej, tudzież w gub. poltawskiej, kurskiej, charkowskiej, symbirskiej, samarskiej i t. d. Urodzaj zaledwie średni posiadają: gub. kijowska, mińska, grodzieńska, wileńska, witebska i zachodnia połowa mo-

hyłowskiej, tudzież gubernie, położone wzdłuż górnego brzegu Wołgi, wreszcie urodzajem oziminy dobrym, albo zupełnie zadawalniającym odznacza się Królestwo całe, gub. wołyńska, kowieńska, wschodnie powiaty guberni mohylowskiej, tudzież gubernie centralne i nadbałtyckie. Jarzyny nie urodziły zupełnie w gub. wołyńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej i kowieńskiej, zbiór zaledwie średni zapowiada się w Królestwie, w gub. podolskiej, kijowskiej, witebskiej i mohylowskiej, tudzież we wszystkich centralnych i nadbałtyckich; wreszcie dobry urodzaj w całej wschodniej części państwa, tudzież w gub. besarabskiej i chersońskiej. Zbiór siana i traw pastewnych naogół jest bardzo niepomyślny, względna obfitość pod tym względem wyróżnia się na zachodzie Królestwo, na wschodzie gub. uralskie; zbiór średni okazał się w gub. południowo-zachodnich, tudzież mińskiej, grodzieńskiej, mohylowskiej i kowieńskiej, w innych pod tym względem rezultaty bardzo smutne. Reasumując wszystkie wiadomości, urzędowy sprawozdawca przychodzi do wniosku, że zbiór żyta będzie w całym państwie nieco mniej niż średni, pszenicy ozimej znacznie mniej niż średni, jarej natomiast znacznie wyżej niż średni, naogół więc ilość zebranej pszenicy nie będzie zapewne mniejszą niż w roku zeszłym.

Tak więc, wedle urzędowego sprawozdania, urodzaj oziminy jest w Królestwie dobry, albo zupełnie zadawalniający, jarzyny średni, wreszcie traw i siana obfity. Wyznajemy, że jesteśmy w wielkim kłopotcie, jakim sposobem pogodzić to sprawozdanie z „klęską” przez „Wiek” proklamowaną, zwłaszcza wobec zupełnej niemal współczesności urzędowej i prywatnej ankiety. Sprawozdanie departamentu omawia stan urodzajów w połowie czerwca starego stylu, a zatem w końcu czerwca nowego, a sprawozdania „Wieku” donoszą już o klęsce w pierwszych dniach lipca, a zatem chyba nie są wcześniejsze.

Stempel urzędowy nie jest zapewne patentem nieomyślności, zwłaszcza wtedy, gdy się opiera na stosunkowo niewielu sprawozdaniach. Bynajmniej więc nie chcemy po wątpiewać o dobrej wierze i słuszności relacji ziemiańskich, błąd zaś leży w pośpiesznym uogólnieniu faktów pojedynczych na cały kraj. Przyjmując jednak za prawdę słowa ziemian z „Wieku”, nie możemy również wąpić o słowach korespondentów departamentu rolnictwa, a wobec tego jedynym wyjściem ze sprzeczności będzie przypuszczenie o rozmaitości rezultatów urodzaju tegorocznego w rozmaitych okolicach kraju. Wobec tego prawdopodobnego przypuszczenia nabiera tem większej słuszności zdanie, uzasadnione poważnie przez p. Mścił. Godlewskiego w „Słowie”, że nie może być mowy o jakichś ogólnych, ryczałtowych ulgach dla ogółu dłużników Towarzystwa; jedyną drogą jest każdorazowe roztrząsanie przez władze Towarzystwa żądanej ulgi, stosownie do zamożności petenta i z uwzględnieniem wartości ekonomicznej dotkniętego klęską gospodarstwa, bacząc, ażeby ulgi przyznawano tylko dla uniknięcia wywłaszczenia. Takie specjalne w każdym wypadku postępowanie jest tembardziej, powtarzamy, słusznem, że odpowiada nie tylko wymaganiom prawnym i finansowym, ale również stosunkom rolniczym w Królestwie w r. b., które mogą przedstawiać wiele pojedynczych wypadków nieurodzaju, ale nie mają cech ogólnokrajowej klęski.

Wobec wrzawy o Królestwie dość charakterystycznie wygląda milczenie o losach ziemian w prowincjach zachodnich, którzy, sądząc z urzędowego sprawozdania, zdają się być w wyższym stopniu dotknięci klęską. Zapewne tłumaczy się to w znacznej części tem, że prowincje rzeczono nie posiadają wzajemnych instytucyj kredytowych, lecz jedynie akcyjne, które z natury rzeczy są mniej czule na wymagania opinii publicznej; nie bez znaczenia jednak są to chyba powody poniekąd psychiczne. Ziemianie z prowincyj zachodnich może w mniejszym stopniu odznaczają się cechą „biadania”, a już napewno mniej są podatni dla „kuryerkowej agitacji”.

Nie ulega jednak wątpliwości, że to i owo dalooby się zrobić i w prow. zachodnich. Ustawy banków kijowskiego i wileńskiego przewidują możliwość ulg w uiszczaniu rat z majątków, dotkniętych specjalną klęską nieurodzaju, należy tylko zawczasu odpowiednio podanie złożyć. Poprzedzając na tem ogólnikowym przypomnieniu, powrócimy do tej kwestyi w następnym numerze.

W. Ż.

Widoki urodzajów zagranicą.

Ostatnie wiadomości z Francyi i Anglii brzmią zawsze bardzo pomyślnie, są to jednak zdaje się jedyne kraje, które będą miały urodzaj bardzo obfity w r. b. W Austro-Węgrzech rezultaty są rozmaite, naogół—wedle urzędowego sprawozdania—większa połowa zasianej pszenicy dała urodzaj zaledwie średni, 38% urodzaj mniej niż średni i zaledwie 5,8% urodzaj więcej niż średni. W sumie ilość oczekiwanej pszenicy w r. b. wynosi 24,3 mil. metrycznych centnarów, wobec 38 mil. w r. z. i przeszło 40 w r. 1887; ponieważ same Węgry spożywają od 20 do 25 mil. centn. metr., przeto na eksport pozostanie zaledwie bardzo nieznaczna ilość, zwłaszcza wobec zupełnego nieurodzaju żyta i młodego kukurydzy. We Włoszech ostatnie deszcze mocno zaszkodziły posiewom pszenicy w prowincjach północnych, w prowincjach zaś południowych przewidywany jest zaledwie średni urodzaj. W Niemczech poprawiły się jarzyny, natomiast oziminy dadzą bardzo nieświeży rezultat. Powyższe zestawienie upoważnia do wniosku, że zapotrzebowanie krajów importujących zboże będzie mało co mniejsze.

Z krajów eksportujących, a zarazem głównych współzawodników Rosyi, znamy dokładnie dotychczas jest rezultat urodzaju pszenicy w Indjach w prowincyi Bengalu, tudzież w prowincjach północno-zachodnich. Naogół urodzaj tegoroczny pod względem ilości okazał się fatalnym, tak że jest to najgorszy dla Indyi rok, począwszy od 1884, nadto zaś pod względem jakości i gatunku ziarno okazuje się mniej niż średnie. Przy zmniejszeniu się ilości ziarna przewidywanym jest wzrost wewnętrznej zapotrzebowania skutkiem nieurodzaju innych cerealiów, to też ceny pszenicy w Indjach urosły o 9% w porównaniu z r. z. i są najwyższe począwszy od 1885 r. Stan urodzajów w Ameryce przedstawia się niezupełnie wyrażnie; atmosferyczne warunki były tam bardzo niepomyślne w ostatnich czasach dla urodzajów, skutkiem czego waszyngtońskie biuro rolnicze musiałoby obniżyć swoje rachunki. Obecnie przewidywanym jest zbiór 310 mil. buszli (nieco więcej od 80 mil. czterdzieli). Przy takim urodzaju wywóz tegoroczny ze Stanów Zjednoczonych może być zaledwie o 7 mil. czterdzieli większy od zeszłorocznego. Korespondent jednak londyński urzędowego „Wiest. Fin.” znajduje powyższe obliczenia mocno przesadzonym.

F.

POSREDNICTWO W PRACY.

Ządanie pracy.

Intynier mechaniczny (29), znający budowę maszyn parowych i t. p., znający specjalnie dział mechaniczny zakładów rekodzielniczych i przedział, poszukuje odpowiedniej posady lub pragnie zamienić się na zajmowaną przez się obecnie w Warszawie w zarządzie kanalizacyi.

Wiadomości ekonomiczne.

Dnia 9 b. m. rozpoczęły się posiedzenia specjalnej rady taryfowej, uorganizowanej przy ministerstwie skarbu, pod przewodnictwem p. ministra, tudzież jego towarzysza wice-ministra Ternera. Do składu rady należą: dyr. depart. przemysłu i handlu Ber, dyr. dep. dróg żelaznych Witte i urzędnik tegoż departamentu Kowalewski, tudzież reprezentanci ministerstw: komunikacyi, spraw wewnętrznych, dóbr państwa i zarządu kontroli. Rolnictwo reprezentują: prezes Tow. wolno-ekonomicznego bar. Korf, jen. Arapow i Zwiginec; przemysł fabryczny i handel pp. Nieozajew-Malczew i Prozorow; przemysł żelazny i górniczy jen. Struve, wreszcie koleje żelazne pp. Gerngross, Polowcew i Suszczow. Na pierwszym posiedzeniu rada taryfowa zatwierdziła przepisy, określające specjalną opłatę od zboża, składanego na stacjach kolejowych. Opłata rzeczona wynosi 1/4 kop. od puda i przeznaczona jest na urządzenie specjalnych składów zbożowych, które winny być wzniesione na wszystkich stacjach. Wobec wielkich strat i paucia się ziarna, wystawionego na sloty jesienne, jest to rozporządzenie bardzo na czasie.

„Przegląd Techniczny” podaje następujące szczegóły o wydajności kopalni węgla kamiennego w Królestwie w r. 1888. Ogólna produkcja wynosiła przeszło 141 mil. pud., t. j. o 20 mil. więcej niż w r. 1887. Obydwóch było 23 kopalnie i przeszło 10 tys. robotników, t. j. więcej o 1,900 niż w roku 1887. Produkcja jednego robotnika wynosiła

rocznie 13,771 pud. węgla, t. j. w porównaniu z r. z. zmniejszyła się o 700 pud. Największa produkcja węgla przypada na kopalnię, eksploatowaną pod firmą von Kramsty, drugie miejsce zajmują kopalnie franko-wileńskiego Towarzystwa; charakterystycznym jest jednak szczegół, że produkcja pojedynczego robotnika w rzeczonych kopalniach zmniejszyła się w porównaniu z r. 1887 niemal o 4 tys. pud. Ostatnie wypadki dowodzą jednak, że powyższy upadek produktywności nie należy przypisywać zmniejszeniu wymagań zarządu od robotnika, lecz raczej odwrotnie.

Reprezentanci akcyjnych banków niemieckich wystąpili z podaniem o przyznanie im prawa udzielania pożyczek długoterminowych na rozmaite terminy, w granicach określonych najdłuższego i najkrótszego terminu amortyzacyi. Dotychczas pożyczki długoterminowe umarzane były w ciągu lat 18, 27 1/2, 43 1/2, 61 1/2, otóż podanie zarządów bankowych ma na celu wprowadzić większą dowolność przy udzielaniu pożyczek, stosownie do żądania dłużnika; pożądanem byłoby przedłużenie maximum terminu amortyzacyjnego po nad 61 lat i ztąd obniżenie rocznej amortyzacyjnej raty.

Berliński organ giełdowy „Boersen Courier” podaje jakoby z pewnego źródła wiadomość, że taryfy kolejowe na drodze warszawsko-wiedeńskiej nie będą przez rząd obniżone, natomiast zaś przewidywanem jest obniżenie taryf na drodze nadwiślańskiej.

Kwestya uporządkowania handlu lnem, w którym działają się wielkie nadużycia, wkrótce zdaje się będzie pomyślnie rozstrzygnięta. Uwzględniając skargi zagranicznych fabrykantów, p. minister skarbu zamierza ogłosić następujące rozporządzenia: a) len przeznaczony zagranicę winien być pakowany w specjalne ładunki, o wadze określonej, celem uniknięcia domieszek pakulów, b) zawartość rzeczonych ładunków będzie sprawdzana przez specjalny urząd kontrolujący, który na sprawdzonych ładunkach kładł będzie swoje stemple, c) jedynie ostemplowane ładunki będą wywożone zagranicę.

Kompanja budowy naftociągu z Batum do Baku rzekła się gwarancji rządowej, a ponieważ jedynie ze względu na przypuszczalne koszty gwarancji wstrzymywano się z ostateczną koncesją, przeto wkrótce spodziewać się należy pomyślniej decyzji.

W jesieni r. b. ma być urządzona w Petersburgu wystawa wełny, oraz przędzy wełnianej.

Ze względu na częste nadużycia w handlu herbatą, uchwalone zostało nowe rozporządzenie, dotyczące sprzedaży niewielkich paczek herbaty jedynie pod banderolą rządową. W ten sposób fałszowanie herbaty rozmaitemi szkodliwymi domieszkami stanie się niemożliwym.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 12 (24) lipca: Pożyczki premijowe: I em.—263 1/2, II—244 1/2; pożyczki wschodnie: I—99 1/4, II—99 1/4, III—99. Akcje banków: dyskontowego — 670, międzybankowego — 532, ruskiego — 246, wileńskiego ziem. I em.—548, II em.—, kijowskiego—566. Listy zastawne: wileńskie 6%—101 1/4, 5%—93 1/4, kijowskie 6%—101 1/4, 5%—93 1/4, charkowskie 6%—102, 5%—95 1/4, połtawskie 6%—101 1/4, 5%—93 1/4, moskiewskie 6%—102 1/4, 5%—93 1/4.

Giełda warszawska d. 12 (24) lipca: Listy zastawne ziem. serya I lit. A—98,20, m. Warszawy serya I — 98,50, II—96,50, III—95,45. Akcje banku handlowego—325.

Monety. Funct szterl.—rs. 9 k. 76, marka—47,8 k., frank—38,8, gulden—83, półimperyaly nowego bicia—7,76, starego stempla—, rubel srebrny—1,13, rubel papierowy—64,5 kopiejek w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Obecne usposobienie rynków zbożowych jest stanowczo mocne, trudno jednakże przewidzieć, o ile tendencya ta okaże się trwałą. Wiadomości o urodzajach krzyżują się rozmaicie i wogóle są dosyć sprzeczne, tak że spekulacya jeszcze nie może brać ich za podstawę przy swoich kombinacjach. Obecna więc wyższe cen w całości należy przypisać nie dalszym widokom, ale wyczerpaniu się zapasów narażone. Stan poszczególnych rynków był następujący: W Ameryce ceny poszły w górę, usposobienie mocne, stan zapasów kontrolowanych około 13 mil. buszli (w r. z. przeszło 24 mil.); pszenica ożima 106—110, jara 112. W Anglii usposobienie mocne, chociaż bez szczególnego ożywienia; pszenica: w Londynie pszenica ożima ros. 119—126, girka 108—111 1/2, towar gdański 124—135, królewiecki 116—122, owies mocno 81 1/2—90 1/2 kop. We Francyi w następstwie pomyślnych zbiorów usposobienie ospałe; pszenica: w Marsylii pszenica ożima 117—113 i niżej, owies ros. 87 1/2, jęczmień 65. W Niemczech wywiązała się dość mocna tendencya dla żyta i owsa, pszenica również nieco wyższe; pszenica: w Berlinie za pszenicę dość słabo 109, dalsze terminy niżej, żyto mocniej 84—86. W Królestwie mocniej pszenica psra 104—105 1/2, czerwona 103 1/2—104, żyto 71—80 1/2. W Gdańsku wedle sprawozdania firmy Wileczewski et Comp. ze względu na słabe dowozy pszenicy nie mógł się wytworzyć znaczący interes, pomimo chętnego popytu. Pomyślnie wiadomości z targów angielskich spowodowały eksporterów do placenia cen wyższych. Uwzględniano szczególnie

piękną gatunki i pszenica za nie 3—4 marek wyżej; wogóle pszenica: pszenicę 108—105 żyto, 79—81 1/2, rzepak 108 kop. za pud.

Na rynkach krajowych zapanowało pewne ożywienie, zwłaszcza dla żyta. O ile jednakże tendencya będzie trwała, przesądzać nie można. Dowozy wogóle są nieznaczne, ale natomiast i eksport niewielki. W Warszawie panowało wielkie ożywienie z powodu wyczerpania zapasów, ceny żyta warowały o 50 kop. na korek, pszenicy o 40 kop.; pszenica za pud: pszenica 103—99, wybor. średnia 88—95, żyto wyborowe 84—87, owies wybor. 84—87 średni 80—83. Na prowincyi w Królestwie: w Suwałkach pszen. 105—112, żyto 88—92, owies 80—85; w Płocku pszen. 95, żyto 67 1/2, owies 92, hreczka 102 kop.; w Kielcach pszen. 88—90, żyto 67—69, jęczm. 70—72; w Lublinie pszen. 100—94, żyto 70, owies 92, jęczm. 81—70; w Siedlcach pszen. 95—100, żyto 70, jęczm. 65—70, owies 75. W Bydgoszczu usposobienie dla żyta bardzo mocne, pszenica 78—80 kop., owies również mocno, zapasy wyczerpane pszenica: gatunki wysokie 79—75, średnie 68, pszenica popyt ograniczony i wyłączenie miejscowy, pszenica 98—109 kop. pud. Siemię lniane bardzo mocno, pszenica za (87 1/2%) 135 na dalsze terminy i 142 za gotówkę za (50%) 98 kop. W Libawie: żyto 78, owies wysoki 75—78, jęczmień 71—72. W prowincjach północno-zachodnich: w Wilnie pszenica 100—125, żyto 80—85, owies 76—80, groch 90—110; w Grodnie pszenica 90, żyto 72, owies 75—80, groch 65—70; w Witebsku żyto 60, owies 53, siemię lniane 115; w Mińsku żyto 65, pszenica 90, groch 100. W Odesie usposobienie rynku wyczerpujące, zapasy zeszłorocznej pszenicy jeszcze bardzo wielkie, dowozy nieznaczne, ceny żyta nieco wyższe; pszenica: pszenica girka 90—95, sandomirka 98—102, żyto 60—66, jęczmień 55—48. Agencya dróg połudn.-zach. sprzedawała przeważnie wyższe gatunki pszenicy ożimej po 99, girkę po 87—91 len po 145. W prowincjach połudn.-zachodnich: w Berydyczowie pszen. 80, (wi.) 65, żyto 50—52, owies 70, rzepak 155—160, groch 90, hreczka (wi.) 68; w Lucku pszenica 65, żyto 62, hreczka 78, (wi.) 65; w Mohylowie pszen. (wi.) 62—64, żyto 42—45, owies 61—65; w Tulczynie pszen. 65, żyto 45, owies 65.

CUKIER. Obróty wogóle nieznaczne i dotyczą głównie przyszłego towaru, mączka nieco osłabła; pszenica na stacjach dróg połudn.-zachodnich 492 kop. za pud do 440; w Warszawie mączka 525, rafinada 583—587 za pud.

F.

DONIESIENIA.

OKULISTA Dr. Med. BR. ZIEMIŃSKI W WARSZAWIE, przeprowadził się na Królewska 41, róg Nowozielnej. Przyjmuje chorych na oczu od 4—6 popołud. (200-6)

Echo Muzyczne № 303: Józef Weilen (z portretem)—p. Walery Marrené. Z erotyków (wiersz)—p. A. Lange. Obrazy polskie w „Salonie”—p. T. T. Jeża. Spór orkiestry wielkiej z zarządem kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich—p. Józefa Kotarbińskiego. Salustystka, nowela—napisał Fr. Rawita (d. c.). Mgła (Le Brouillard). Komedia w 1 akcie—p. Edmunda Gogdinet, z francuskiego przełożył Ludwik bar. Dangel (d. c.). Przegląd dramatyczny—p. Aleksandra Rajchmana. Kronika. Teatr. Muzyka. Repertuar teatrów warszawskich. Feljton: Śmieszne salony—p. Alfonsa Dandeta. Nuty: C. Józef Brambach „Capricetto”, op. 69, na fortepian i „Ländler”, op. 2, 4, na fortepian.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. W. w Poniewieżu. Za treść nekrologu w N-rze 25 „Kraju”, jak również innych nekrologów, redakcyja nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na czytelnię ludową w Poznańskim: H. Gromadzki kop. 50, Stanisław rs. 2.
Na czytelnię ludową na Śląsku: St. Porydzaj k. 50.
Na wydawnictwo Gazety Olsztyńskiej: Adolf Toleczko kop. 25.
Na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego: Jastrzębski z Irkucka rs. 5, Dr. Strawiński rs. 5.
Dla polaków w Adampolu: Michał hr. Soltan rs. 3.
Na medal dla Estreichera: Jastrzębski z Irkucka rs. 3.
Na budowę kościołów katol. w Rosyi: Aleksander rs. 1.
Na pogrzeb m. Ostroga: Aleksander rs. 1.
Dla biednych do uznania Redakcyi: Dr. Berger rs. 2, S. Zakrzewski kop. 50.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora „Kraju”, bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grandyszyński.

Tablica wygranych pożyczki premjowej I-ej emisji z r. 1864 (wylosow. 1 czerwca 1889).

[illegible]

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

30	2097	2444	8379	3914	5031	6151	6640	7217	8022	8281	8772	9409	9640	10066	11188	12715	13999	15261	17599	18667
210	2916	2629	3458	4488	5588	6221	6651	7614	8104	8315	9044	9512	9714	10241	11638	12857	14235	15465	17732	18735
590	2326	2632	3703	4652	5885	6227	6653	7987	8160	8377	9329	9580	9852	10326	12117	13058	14566	15719	17791	19061
1333	2934	2734	3971	4907	5965	6493	6719	7988	8233	8619	9337	9605	9868	10833	12152	13222	15009	15916	17899	19312
													9945	10841	12190	13906	15124	16487	18554	19838

Wyplata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) października 1889 r.; wypłata zaś po
rs. 125 za bilet, wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) października 1889 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WÓJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych **mebli giętych** najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w-Elizawetgradzie u A. Golcza; w Niżnym Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Mebel fabryki „Wojciechów“ sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabrycz-
na każdym z wyro-
fabryki.

(17-12)



BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, róg Newskiego i Kazańskiej 25.

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.
REKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻADANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

„ФОТОГРАФИЧЕСКІЙ ВѢСТНИКЪ”

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką.

(1141-2)





Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na ządanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na ządanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

"EXSICCATOR"

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA
w Warszawie, Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze ścigani będą sądownie).



Broszurka II-gie wyd., 80 stron, druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących, wysyła się franco bezpłatnie. (197-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

Kraków, ul. Gołębia, l. 5, I-sze piętro
Szkoła prywatna żeńska 8-klasowa
z pensjonatem

LUCYI ŻELESZKIEWICZOWNY

przyjmuje do zapisu na rok 1889/90 uczennice miejscowe i dochodzące; naukę rozpocznie między 1 i 8 Września. (186-5)



Cenniki gratis i franco.
Wyrabiam wyłącznie tylko ocet naturalny przez okwaszanie (za pomocą powietrza atmosferycznego) ze Spirytusu, Słodu i Wina winogronowego.

Świeże Wody Mineralne

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpieli poleca

CENTRALNY SKŁAD APTECZNY

Milutyn rzęd, Newaki pr. 27, przy moście Kazanckim. Dla dogodności mieszkańców na letniem mieszkaniu, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody, farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi kolejami żelaznymi, przyczem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Detaliczne cenniki gratis. (1243-13)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

при производствѣ 1 Іюля 1889 года восемнадцатого тиража подлежащихъ погашенію въ текущемъ году облигацій бывшаго Общества Бресто-Граевской желѣзной дороги, вышли по жребію: тридцать пять облигацій серіи А, по 200 талеровъ каждая, за №№ 1908, 1936, 2813, 2978, 3154, 3653, 4323, 4648, 4857, 5099, 5248, 5278, 5628, 6333, 6625, 6766, 6958, 7924, 8255, 8284, 9142, 9224, 9225, 9436, 10860, 11161, 11272, 11421, 12012, 12262, 12526, 12544, 13288, 13453, 14955 и двѣнадцать облигацій серіи В, по 1,000 гульденовъ каждая, за №№ 45, 115, 590, 1975, 1978, 2326, 2457, 3657, 4180, 4315, 4381, 4413.

Возвратъ капитала по сямъ облигаціямъ начнется съ 1 Октября 1889 года и будетъ производиться: въ С.-Петербургѣ—въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Берлинѣ—въ Берлинскомъ Обществѣ Торговли, и въ Амстердамі—у Гг. Линманъ, Розенталя и К° и Гг. Вертеймъ и Гемпертъ. Капиталъ уплачивается въ С.-Петербургѣ кредитными рублями по среднему вексельному курсу послѣдняго передъ предъявленіемъ погашенныхъ облигацій биржевого въ С.-Петербургѣ дня, а за границею—мѣстною монетою. Счисленіе процентовъ на капиталъ прекращается со дня, назначеннаго выше для возврата капитала, т. е. съ 1 Октября 1889 года. Облигація, вышедшія въ тиражъ, должны быть представлены, для полученія капитала, съ талонами и всѣми купонами, начиная съ купона на срокъ 1 Января 1889 года. (4605)

ISTNIEJĄCY OD 1829 ROKU

DOM HANDLOWY

Franciszek Fuchs i Synowie

W WARSZAWIE, ulica Miodowa № 16 dom własny

poleca Pp. Kupcom Hurtowy swój Skład

Kolonjalnych towarów, Delikatesów i Cygar
Hawańskich. (202-8)



FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH

STRZEŻYŚŁAWA SZPILEWSKIEGO

W SARATOWIE

egzystująca od 1880 roku, poleca rozmaite oleje mineralne i smary w lepszych gatunkach. (1099-9)



MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Cztery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kościszko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przesłaniem poczt., w Księgarni polak., Kazancka 26.

„ODGŁOSY SZKOCYI”

przez STANISŁAWA BELŻE. Wydanie ozdobne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostad można w każdej księgarni. (173-15)

POMOC

na ból zębów

można znaleźć w każdej porze

DZIA I NOCY

w gabinecie

dentysty A. SACHSA

Petersburg, róg Wosnieszeńskiego pr.

Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

zębów sztucznych. (910)



CZYSTY PRAWDZIWY
CEMENT PORTLANDZKI

fabryki

PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PLYTY MOZAIKOWE METLACHSKIE do podłóg i ścian.

RURY GLINIANE polewane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

KOS i DÜRR,

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

Dozwolony przez Petersb. Zarząd Lekarski, jako nie zawierający szkodliwych dla zdrowia składników.

SWOBODIN

A. GEBHARDT,

Środek, niszczący odciski i brodawki.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach w Rosyi.

Cena flakonu 35 kop.,

zprzesyłka 2 flakony—1 rs.,

6 flak.—2 rs. 40 k.

Główny skład dla całej Rosyi

A. GEBHARDT,

Petersburg, Kazancka ul.,

№ 3, magazyn № 1.

(1163-13)

ŚWIEŻO PRZYWOŻONY

CEMENT PORTLANDZKI

„TRÓJ-KORONNY.”

z czerwonym krzyżem, znany ze swych wyborowych własności i nagradzany na wystawach powszechnych

CEMENT ROMAŃSKI

„NIEDŹWIEDŹ.”



Sprzedż hurtowa i detaliczna, na ządanie dostawa CEMENTU ROMAŃSKIEGO w workach w kantorze (1242-13)

ANDRZEJA B. ELLERS

Wyspa Wasilewska, Nikolajewskie wybrzeże, № 31, między 7 i 8 linją.

Telefonu № 703.

2 КОП. ОБОИДѢТСЯ ЧАИРА!

Дешевле заграничнаго, ни въ чемъ ему не уступать.



Ж БОРМАНЪ

Въ Петербургѣ, на углу Введенской и Невской улицъ, въ домѣ № 10.

ОБЩЕСТВО

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Извѣщеніе изъ отчета по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор. за 1888 годъ, утвержденнаго Общимъ Собраніемъ акціонеровъ 31 Мая 1889 г. и изъ протокола означеннаго Общаго Собранія.

Доходъ 33,712,411 руб. 70 коп.
Расходъ 16,754,615 . 30%
Чистый доходъ 16,957,796 . 39% .

Состоявшееся 31 Мая сего 1889 г. Общее Собраніе акціонеровъ, въ которомъ присутствовало 60 акціонеровъ съ правомъ за себя и по доверенности на 1. 11 голосъ, единогласно постановило:

1) Утвердить отчетъ по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор. за 1888 годъ, согласно заключенію Ревизионной Коммисіи.

2) Принять участіе въ вознагражденіи, согласно постановленію XXVII Общаго Сѣзда Ф. Е. Фельдмана за 17-лѣтнее заведѣваніе имъ дѣлами Общаго Сѣзда, назначивъ изъ причитающейся Гг. акціонерамъ прибыли 3,559 руб.

3) Остатокъ чистаго дохода въ 4,281,997 р. 68 к. распределить слѣдующимъ образомъ: а) отчислить на вознагражденіе Членовъ Правленія 3%, т. е. 128,439 р. 93 к.; б) на вознагражденіе служащихъ 7%, т. е. 299,739 р. 88 к.; в) на вознагражденіе упоминутыхъ выше въ п. а и б суммъ, 1,926,898 р. 96 к. внести въ казну въ уплату долговъ Общества по гарантіи чистаго дохода; г) изъ другой половины означеннаго въ п. в остатка отчислить 1% (шестой къ пяти гарантированнымъ) на акціонерный капиталъ въ вознагражденіе акціонеровъ 499,670 руб.; д) изъ остающагося за симъ излишка чистой прибыли въ размѣрѣ 1,427,228 р. 96 к., половину, т. е. 713,614 р. 48 к., уплатить казѣ какъ участницѣ въ прибыляхъ; е) другую половину означеннаго въ п. д излишка чистой прибыли 713,614 р. 48 к. обратить въ распоряженіе акціонеровъ; ж) изъ поступающихъ въ распоряженіе акціонеровъ по п. в, 499,670 р. и по п. е, 713,614 р. 48 к., а всего 1,213,284 р. 48 к.: 1) отчислить 3,559 р. на вознагражденіе суммъ 25,000 р. для вознагражденія Ф. Е. Фельдмана по постановленію XXVII Общаго Сѣзда за 17-ти лѣтнее заведѣваніе дѣлами сѣзда; 2) выдать въ дивидендъ по два руб. на акцію 999,840 руб.; 3) внести въ 8% государственной ссуды съ дивиденда 29,980 руб. 20 коп. и 4) остальныя 180,405 р. 28 к. оставить въ резервъ для возмѣщенія Правительству, могущихъ быть на Общество, начесть по расчетамъ Одесской желѣзной дор. съ тѣмъ, чтобы въ случаѣ, если по окончательномъ сведеніи счетовъ, изъ суммъ этой ссуды останутся остатки, то таковой былъ причисленъ къ дивиденду за 1889 или послѣдующіе годы.

4) Уполномочить Правленіе относить въ 1889 году, согласно ст. 2-й Высочайше утвержденнаго 25 Мая 1888 года правилъ о производствѣ расходовъ при эксплуатаціи желѣзныхъ дор., на эксплуатаціонныя средства тѣ расходы на улучшеніе дор., въ отношеніи коихъ послѣдуетъ соглашеніе между Правленіемъ Общества и Министерствомъ Путей Сообщенія.

5) Утвердить сдѣланное Правленіемъ въ инструкціи объ Управленіи Юго-Западными желѣзными дор. наміненіе, состоящее въ раздѣленіи службъ подчиненнаго состава, тѣхъ и мастерскихъ на двѣ службы: 1-ю тѣхъ и 2-ю мастерскихъ, съ подчиненіемъ послѣдней временно непосредственно Управляющему дор. А. П. Бородину.

6) Принять къ свѣдѣнію докладъ Правленія о состояніи запаснаго капитала.

7) Уполномочить Правленіе ходатайствовать передъ Правительствомъ объ отнесеніи произведенныхъ временно за счетъ запаснаго капитала расходовъ на сумму 606,424 р. 59 к. на облигаціонный капиталъ Общества выпуска 1885 года.

8) Одобрить всѣ дѣйствія Правленія по реализаціи дополнительнаго облигаціоннаго капитала на нарицательную сумму 20,300,000 руб. кред.

9) Одобрить дѣйствія Правленія по сооруженію Троицкой и Уманскихъ вѣтвей, а равно и положеніе о преміяхъ за производство работъ по сооруженію Уманскихъ вѣтвей.

Всѣмъ въ Члены Правленія избраны: Д. А. Андріевскій и Н. И. Финляндскій и въ кандидаты въ Члены Правленія: Н. А. Нечаевъ, А. Н. Суцовъ, А. А. Ковальковъ и Л. Е. Вухъ.

Постановленія сего Общаго Собранія по пунктамъ 2, 4, 5, 6, 7, 8 и 9, на основаніи § 59 Устава Общества вошли въ законную силу и подлежатъ исполненію.

По предметамъ постановленій Общаго собранія, по пунктамъ 1-му и 3-му, Департаментъ Желѣзныхъ Дор., по приказанію Г. Министра Путей сообщенія 4-го Іюня сего года за № 5919, сообщилъ Правленію: а) что утвержденный Общимъ Собраніемъ отчетъ Правленія по эксплуатаціи дор. за 1888 годъ подлѣжитъ обрѣзкованію Правительствомъ, въ силу Высочайшаго повелѣнія, отъ 13 Іюня 1884 г., о ревизіи отчетности всѣхъ желѣзнодорожныхъ обществъ и б) что чистый доходъ по эксплуатаціи дор. за 1888 годъ подлежитъ распределенію во всемъ согласно съ постановленіями § 41 Устава Общества.

Затѣмъ, послѣдствіе особаго представленія Правленія, Департаментъ желѣзныхъ дор., по приказанію Г. Министра Путей Сообщенія, 19 Іюня за № 6402, сообщилъ Правленію:

1) что при условіи распределенія чистаго дохода дор. Общества за 1888 годъ, на точномъ основаніи § 41 Устава Общества, не встрѣчается препятствій къ выдачѣ причитающагося акціонерамъ Общества дивиденда за 1888 годъ, съ тѣмъ однако-же, что правильность исчисленія цифръ чистаго дохода будетъ подлежать окончательному опредѣленію по обрѣзкованію Правительствомъ отчета Общества.

и 2) что вопросъ о размѣрѣ процентнаго вознагражденія Директорамъ и служащимъ въ Обществѣ изъ доли чистой прибыли, которая принадлежитъ казѣ, долженъ быть предметомъ особаго ходатайства Правленія, по исправленію имъ надлежащаго на то уполномочія у Общаго Собранія акціонеровъ.

Сдѣлавъ, послѣдствіе сего, распоряженіе о выдачѣ, съ 1-го Іюля сего года, дивиденда въ предположенномъ Общимъ Собраніемъ размѣрѣ двухъ рублей на акцію, Правленіе имѣетъ честь довести о всемъ вышеназложенномъ до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, присовокупляя, что о созывѣ Общаго Собранія для обсужденія вопроса о распределеніи чистой прибыли, въ связи съ вопросомъ о процентномъ вознагражденіи Правленія и служащихъ, имѣетъ съ симъ дѣлается особая публикація.

(1275)

Привѣтъ и продажъ въ Росіи Департаментъ Медицинскій позволилъ.

BALSAM BRZOWY D-ra LENGIELA

Артикулъ тоалетовый для дамъ.

Узываетъ для наданія бѣлоści кожи на twarzy и на рукахъ. Зъ powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę на przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposóbъ przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego składъ wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle на skórę, а prztemъ korzystnie i oświeżająco działające на skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka do Rosji europejskiej 70 kop., do Rosji Azyat. rs. 1.

Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kolokolnaja 18—19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosji.

Skład Win Węgierskich większych producentów węgierskich

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

PRAWDZIWE węgierskie BIAŁE i CZERWONE

Wina od 80 kop. począwszy, TOKAJ od 2 rs., Ruszter-Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Koniak, Śliwowica, Szampańskie.

(1248-13)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW
G. PIRWITZ i K^o w Rydze

podejmują się, jako specjalności, budowy

TURBIN,

Podstaw Walcowych

i wszystkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

(1268-4)

ПРАВЛЕНИЕ

Виленскаго Земельнаго Банка

симъ доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что согласно постановленію Общаго Собранія Гг. Акціонеровъ сего Банка, 22-го Марта 1888 года имѣетъ быть произведенъ въ семъ году двѣнадцатый выпускъ акцій Виленскаго Земельнаго Банка, въ количествѣ одной тысячи семисотъ двадцати одной акціи по нарицательной цѣнѣ четыреста тридцать тысячъ двѣсти пятьдесятъ рублей.

Акціи двѣнадцатаго выпуска распределяются между владельцами акцій первыхъ одиннадцати выпусковъ, причемъ каждый десять акцій даютъ право на полученіе одной акціи двѣнадцатаго выпуска.

Гг. Акціонеры Банка, желающіе приобрести акціи Виленскаго Земельнаго Банка 12-го выпуска, могутъ заявить свои требованія по 15-е Августа с. г. включительно Правленію сего Банка или С.-Петербургскому Международному Банку, Варшавскому Учетному Банку, Варшавскому Банкирскому Дому Вавельбергъ и его канторамъ, или Рижскому Коммерческому Банку, причемъ должны быть представлены какъ акціи первыхъ одиннадцати выпусковъ для наложенія на нихъ надлежащихъ штемпелей, такъ равно 144 руб. въ счетъ номинальной стоимости и премій въ запасный капиталъ и сверхъ того гербоваго сбора по 1 рублю 25 коп. на акцію.

Гг. Акціонеры, не представившіе къ 15-му Августа акціи первыхъ одиннадцати выпусковъ, теряютъ преимущественное право на полученіе акцій 12-го выпуска.

(1276)

Za pozwoleniem Petersburskiego Zarządu Lekarskiego.

PODUSZKI HYGIENICZNE DLA DAM

przygotowane z waty drzewnej sublimatowej.

Bardzo wygodne podwiązanie z pasem do noszenia w czasie menstruacji i po pologu.

Cena za tuzin poduszek rs. 1.

Cena za pas od 40 kop. do rs. 1 kop. 50.

Sprzedaje się we wszystkich składach aptecznych, towarów gumowych i chirurgicznych w Moskwie i w Petersburgu.

(13)

SKŁAD GŁÓWNY

u ALEKSANDRA WENZLA,

Petersb., Kazańska 8. Moskwa, Czystaja pr., Moszkow pier. d. Solennikowych.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że począwszy od 28 Czerwca (10 Lipca) r. b. stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z dnia 23 Czerwca (5 Lipca), wypłata dywidendy za 1888 rok uskutecznić się będzie po rubli 12 kredytowych od stornblowej akcyi rzeczzonego Towarzystwa, czyli rubli 120 od tysiącorublowej akcyi za złożeniem kuponu dywidendowego № XXII.

w Warszawie: w Zarządzie Towarzystwa (Nowo-Zielna 45),

w St.-Petersburgu w Banku Międzynarodowym,

w Berlinie: w «Mitteldutsche Creditbank».

(195-2)

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEN 30 CZERWCA 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa gotowiska w biletach bankowych i bilonie	69,415 55
Wekale opatrzone najmnij 2 podpisami	1,600,468 21
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,685 —
b) listów zastawnych	3,450 —
	5,135 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	12,202 99
b) przez rząd nieporęczone	—
1) listy zastawne	8,761 75
2) udziały	3,600 —
	12,861 75
	24,564 74
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	366,950 40
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	3,215 96
b) listy zastawne i akcje	40,702 70
c) wekale z 2 podpisami	984,194 46
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	232,788 76
	1,266,901 88
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	31,324 78
b) wekale do inkasa	1,519 70
	32,844 48
	1,299,746 36
Wekale i traty na obce miejsca	564,777 43
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,962 30
Koszta urzędzenia	3,661 56
Sumy przechodnie	99,312 76
Koszta handlowe	25,080 18
Roschody podlegające zwrotowi	314 80
	4,121,839 24

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	367,281 12
Rachunki zysków i strat	6,250 35
Niewypłacona dywidenda	1,151 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	190,939 58
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	144,490 28
	335,429 86
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	365,315 23
b) bezterminowe	29,520 82
	394,836 05
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	486,023 60
b) wekale do inkasa	2,048 —
	488,071 60
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	718,852 67
	1,206,924 27
Procent i prowizja:	
a) pobrano	123,265 69
Sumy przechodnie	186,200 90
	4,121,839 24
Wekale do inkasa	27,530 04
Depozyty w przechowaniu	2,744,296 51
(1250)	

Łódź, dnia 30 Czerwca 1889 r.

MAGAZYN OBUWIA WARSZAWSKIEGO

uważa za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność,
że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór to-
waru od najlepszych majstrów warszawskich.

Obuwie damskie i męskie.

NOWOŚĆ!!

(1230-13)

Kamasze męskie ze skóry Kangura

miękkością dorównyujące tkaninie jedwabnej.

Wielka
Morska
№ 16.Wielka
Morska
№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarsy i wyrobów tokarskich.

PARASOLE I PARASOLKI

własnego wyrobu z najnowszych materij w wielkim wyborze po najtańszych cenach.
Obstalunki, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej.
Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

Объявление отъ Управленія Юго-Западныхъ же- лѣзныхъ дорогъ.

Для потребностей будущаго 1890 года Управленіе Юго-Западныхъ же-
лѣзныхъ дорогъ предполагаетъ заготовить нижеслѣдующее количество лѣсныхъ
матеріаловъ:

1) Дубов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 3 до 3 1/2 верш. около	500 штукъ.
„ „ „ 3 „ „ 4 „ 4 1/2 „ „ „	1,200 „
„ „ „ 3 „ „ 5 „ 5 1/2 „ „ „	500 „
„ „ „ 3 „ „ 6 „ 7 „ „ „	500 „
„ „ „ 4 „ „ 4 „ 4 1/2 „ „ „	300 „
„ „ „ 4 „ „ 5 „ 5 1/2 „ „ „	300 „
„ „ „ 4 „ „ 6 „ 7 „ „ „	300 „
2) Соснов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 3 до 3 1/2 верш. около	1,000 штукъ.
„ „ „ 3 „ „ 4 „ 4 1/2 „ „ „	3,000 „
„ „ „ 3 „ „ 5 „ 5 1/2 „ „ „	6,000 „
„ „ „ 3 „ „ 6 „ 6 1/2 „ „ „	3,000 „
„ „ „ 4 „ „ 6 „ 8 „ „ „	800 „
„ „ „ 4 „ „ 4 „ 4 1/2 „ „ „	1,000 „
„ „ „ 4 „ „ 5 „ 5 1/2 „ „ „	1,000 „
„ „ „ 4 „ „ 6 „ 6 1/2 „ „ „	500 „
„ „ „ 4 „ „ 7 „ 8 „ „ „	500 „
„ „ „ 5 „ „ 6 „ 6 1/2 „ „ „	300 „
„ „ „ 5 „ „ 7 „ 8 „ „ „	300 „
3) Сосновыхъ брусьевъ, пиленныхъ или чисто тесаныхъ, длиною 7 аршинъ, сѣченіемъ 5 на 5 дюймовъ	около 6,000 „
4) Сосноваго или осиноваго кровельнаго гонта, длиною отъ 12 до 13 верш., ширин. отъ 2 до 3 верш. и толщи- ною въ толстомъ ребрѣ 3/4 вершка	около 2,000,000 „
5) Досокъ сосновыхъ чистыхъ, обрѣзныхъ, длиною три сажени, шириною не меньше 9 дюймовъ и толщиною въ 1/2 дюйма	около 5,000 „
Тоже въ 1 дюймъ	около 40,000 „
Тоже въ 1 1/2 „	40,000 „
Тоже въ 2 „	20,000 „
Тоже въ 2 1/2 „	35,000 „
Тоже въ 3 „	10,000 „
6) Досокъ сосновыхъ полустругихъ (полуобезьяныхъ), дли- ною 3 саж., шириною не меньше 9 дюймовъ и толщиною въ 1 дюймъ	около 6,000 „
Тоже въ 1 1/2 дюйма	4,000 „
Тоже въ 2 „	12,000 „
Тоже въ 2 1/2 „	12,000 „
Тоже въ 3 „	2,000 „
7) Досокъ дубовыхъ чистыхъ, обрѣзныхъ, длиною въ 2 и 3 саж., шириною не меньше 9 дюйм. и толщ. въ 1 дюймъ по	100 „
Тоже въ 1 1/2 дюйма по	150 „
Тоже въ 2 „ по	200 „
Тоже въ 2 1/2 „ по	100 „
8) Драни штукатурной сосновой, длиною 2 аршина, ши- риною отъ 2-хъ до 3-хъ вершковъ	около 200,000 „
9) Жердей грабовыхъ, длиною три сажени, толщиною въ тонкомъ концѣ отъ 1 1/2 до 2-хъ вершковъ	около 200 „
Тоже березовыхъ	400 „
Тоже дубовыхъ	500 „
Тоже сосновыхъ	500 „
10) Брусевъ дубовыхъ мостовыхъ длиною 18 футъ, сѣ- ченіемъ 10 на 12 дюймовъ	около 600 „
Брусевъ дубовыхъ, мостовыхъ, разныхъ размѣровъ дли- ною отъ 10 1/2 до 22 футъ и сѣченіемъ отъ 8 до 12 дюй- мовъ	около 5,000 куб. фут.
11) Лѣтъ сосновыхъ пиленныхъ длин. 3 саж., сѣченіемъ 2 на 2 дюйма	около 10,000 штукъ.
Тоже 2 1/2 на 2 1/2 дюйма	18,000 „
12) Пластины дубовыхъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 2 1/2 до 3 вершковъ	около 4,000 „
Пластинокъ сосновыхъ длин. 3 саж., толщ. отъ 2 1/2 до 3 вершковъ	около 3,000 „
Пластинокъ дубовыхъ шпальныхъ длин. 1,25 саж., толщ. въ 2 1/2 вершка	около 30,000 „
13) Брусевъ дубовыхъ переводныхъ, сѣченіемъ 7 на 10 дюймовъ длин. отъ 8 1/2 до 14 футъ, въ комплектахъ по 48 штукъ брусевъ общей длинны 530 погонныхъ футъ	около 250 комп.
14) Досокъ сосновыхъ типовыхъ, обязательно машинной пили изъ комлевыхъ колодъ, совершенно чистыхъ: длиною 21 футъ шириною 9 3/4 дюйма и толщ. 1 дюймъ около	25,000 штукъ
„ 21 „ „ 9 1/4 „ „ 1 1/2 „ „ „	35,000 „
„ 21 „ „ 9 1/2 „ „ 2 1/4 „ „ „	20,000 „
„ 22 „ „ 10 „ „ 2 1/2 „ „ „	2,500 „

15) Дубоваго матеріала, отдѣланнаго въ видѣ колодъ,
плансоновъ или брусевъ, толщиною отъ 16 до 30 дюймовъ и
длиною не менѣе 11 футъ около 140,000 куб. фут. |

Примѣчаніе: Управленіе дорогъ заказываетъ этотъ матеріалъ преимуще-
ственно четырехъ типовъ по длинѣ, а именно: длиною 11, 17, 22 и 24 фута,
при чемъ при длинѣ въ 22 и 24 фута толщина можетъ быть допущена отъ 14
дюймовъ, тѣмъ не менѣе лѣсопромышленники, желающіе принять на себя эту
поставку, приглашаются указать въ своихъ заявленіяхъ, какіе размѣры по
длинѣ для нихъ болѣе подходящіе.

16) Колодъ сосновыхъ обязательно лишь комлевыхъ и
прямослойныхъ, длиною 3 сажени, съ напускомъ въ три вершка
и толщ. въ 7 1/2—8—8 1/2—9—9 1/2 и въ 10 вершковъ около 5,000 штукъ. |

17) Дубовыхъ телеграфныхъ столбовъ, длиною 4 сажени
и толщиною въ верхнемъ отрубѣ 4 вершка около 6,000 „ || Тоже длиною 5 сажени и толщиною 5 верш. | 750 „ |

Всѣ эти матеріалы должны быть обязательно изъ лѣса зимней рубки, со-
вершенно хорошаго качества, безъ трещинъ, безъ гнилыхъ и табачныхъ сучьевъ,
при чемъ бревна, колоды, пластины и столбы должны быть хорошо очищены
отъ коры и сучьевъ.

Матеріалы по пунктамъ 13, 14, 15, 16 и 17 заготавливаются по особымъ
техническимъ условіямъ, каковыя желающіе могутъ получать лично или по
почтѣ изъ Хозяйственнаго Отдѣла Управленія Юго-Западныхъ желѣзныхъ до-
рогъ въ Кіевѣ.

Доставка сихъ матеріаловъ должна быть произведена обязательно къ стан-
ціямъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ и сдача этихъ матеріаловъ должна
быть начата съ 15 Января и окончена не позже 1 Іюня будущаго года, на что
съ поставщиками будутъ заключаемы договоры.

Извѣщая объ этомъ, Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ про-
ситъ лицъ, желающихъ принять на себя поставку вышеуказанныхъ матеріаловъ
(полностью или по частямъ) заявить о томъ не позже 1-го Сентября сего года
въ Хозяйственный Отдѣлъ Управленія въ закрытыхъ конвертахъ съ надписью:
«Заявленіе на поставку лѣсныхъ матеріаловъ въ 1890 году», указавъ: ка-
кое количество, какихъ матеріаловъ, на какихъ станціяхъ и по какой крайней
цѣнѣ они могутъ обязаться сдать въ вышеуказанный срокъ. (3)

Для всякаго рода справокъ и переговоровъ Начальникъ Хозяйственнаго
Отдѣла лично принимаетъ гг. поставщиковъ и подрядчиковъ въ Управленіе до-
рогъ отъ 11 1/2 до 1 часа дня ежедневно, кромѣ праздничныхъ и табельныхъ дней.

РОСЫЙСКІЕ ТОВАРИСТВО HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)

W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA № 12.

ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna wszystkich wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświeższych. **Materyały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne.** Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuski, środki dezynfekcyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Kasowicka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie wprowadza z zagranicy.

W m. Łukowie do sprzedania

DWA DOMY:

jeden przy ulicy Siedleckiej № 56, jednopiętrowy z budynkami i gospodarskimi zabudowaniami, altana, lodownia w ogrodzie, fruktowym ogrodem i łąkami za ulicą Browarną. Drugi dom przy ul. Browarnej № 52, jednopiętrowy, z innymi budynkami, z placem i łąkami.

Obydwa domy dawna własność p. v. Bodera, obecnie należą do Szepela Mejera Kaplańskiego w Brześciu Lit., gdzie porozumieć się można co do kupna. (199-3)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Nowskiego pr. i Małej Koniuszowej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narokozu (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

Dyrekcja Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W skutku rozporządzenia Departamentu spraw kolejowych, ogłoszonego w zbiorze taryf rosyjskich dróg żelaznych № 21, zawiadamia się, że termin taryf, objętych „Zbiorem taryf” dla przewozu zboża w ładunkach pełnych, ze stacji rosyjskich dróg żelaznych do portów i stacji pogranicznych, ustanowionych po d. 15 (27) Sierpnia r. b., przedłużony zostaje do d. 15 (27) Września roku bieżącego.

ANNA JASIENSKA

PRZEŁOŻONA PENSJI ŻENSKIEJ
VI-KLASOWEJ

w Warszawie, przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego,

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapie uczennic na rok szkolny 1889—90, rozpocznie się dnia 20 Sierpnia, kurs zaś nauk dnia 5 Września. Egzaminu nowostępujących dnia 2, 3 i 4 Września. (201-3)

WODY MINERALNE NATURALNE Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^r T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu pica wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacje w dnie sobotnie będą wstrzymane.

(1206)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

**SKŁADY
WIN
M. I. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

(141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

ОБЩЕСТВО

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Ссылаясь на публикацію Правленія, по поводу постановленій Общаго Собранія акціонеровъ отъ 31 Мая сего года, Правленіе, на основаніи §§ 58 и 59 Устава Общества, имѣетъ честь пригласить Гг. акціонеровъ въ Чрезвычайное Общее Собраніе на 10 Августа сего года, въ 1 часть пополудни, въ помѣщеніе Правленія (Большая Конюшенная № 27), для постановленія рѣшеній по докладу Правленія о распредѣленіи чистаго дохода по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1888 годъ, согласно предложенію Г. Министра Путей Сообщенія, и о ходатайствѣ передъ Правительствомъ о принятіи имъ участія въ процентномъ вознагражденіи Правленія и служащихъ въ Обществѣ изъ доли чистой прибыли, которая по § 41 Устава причитается назнѣ.

Гг. акціонеры, желающіе присутствовать въ чрезвычайномъ Обществѣ Собранія, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями не позже 14 дней до дня Общаго Собранія, т. е. 27 Іюля сего года включительно, принадлежатія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ документы, или сохранныя на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями или же утвержденными Правительствомъ частными банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соотвѣствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ на нихъ росписокъ, а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ Воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2 часовъ пополудни, до 27 Іюля 1889 года включительно.

Къ сему Правленіе считаетъ необходимымъ присовокупить, что согласно § 59 Устава Чрезвычайное Общее Собраніе 10 Августа сего года и постановленія онаго будутъ признаваться законно состоявшимися, когда въ этомъ Обществѣ Собранія, кромѣ Членовъ Правленія отъ акціонеровъ и Членовъ Правленія отъ Правительства или замѣняющихъ ихъ лицъ, прибудутъ не менѣе 30 акціонеровъ или ихъ довѣренныхъ, имѣющихъ право голоса и представляющихъ не менѣе одной десятой части всего нарицательнаго акціонернаго капитала. (1274)

ADMINISTRATOR

majątków z kaucey do 10,000 rs., poszukuje posady. Oferty do Biura Ogłoszeń Pp. Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie, pod A. B. C. D. (183-6).

Apteka, pocz. ZAKŁAD 5g. od Warsz., ta, telegraf, leczniczy 1 g. od Lubl., sklepy, dwie NALE- 4w. od st. dr. restauracje. CZÓW Pow. i omnib. na poc. poczt.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpiei żelazistych i borowinowych Natęczowskich, igliwowych i wszelkich sztucznych, gliniastych, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Paźdź. Całodz. utrzym. z kuracją od 3 rubli dziennie; w sezonie zimowym ceny niższe. Blizszych objaśnień udziela na miejscu administracja zakładu. (139-8)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Bersohn M. Marcin Teofil Polak, malarz polski z XVII w. (4 ryciny), rs. 3 k. 20.
Bunge G. W sprawie alkoholu, kop. 25.
Cels Korneliusz. O I. zncitwie ksiąg ośmioro, rs. 2.

Chełchowski St. Powieści i opow. ludowe z okolic Przasnysza, kop. 85.

Czestaw. Capriccio. Cykl arabesk, opr. rs. 1.

Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.

Dubiecki M. Historia literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.

Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyszyły 4 zeszyty. Całość rs. 4.

Gawalewicz M. Żona. Galeria sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.

Heine H. Nowa wiosna, przeł. Czestaw kop. 30.

Heubner O. Dyferyt szkarlatynowy i jego leczenie, kop. 30.

Karpinski J. Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Loewenfeld Dr. Nowoczesne metody leczenia neurastenji i histeryi, kop. 60.

Łoś Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich, k. 50.

Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męskich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i II po rs. 1.

Marasé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.

Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.

Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.

Narkiewicz J. A. Szkic historyczny umysłowego i artyst. rozwoju ludzkości, z ilustracyami. (Zarys dziejów malarstwa) 3 tomy, rs. 15, opr. rs. 18.

Pismo święte St. i N. Testam. z ilustr. G. Doré'go. Wyd. tanie, zeszyt po k. 25. Wyszyły 4 zeszyty.

Piekosiński F. O dynastycznym szlachte polskiej pochodzin, rs. 4.

Pionowska W. Sekrety zachowania wdzięku i t. p., kop. 75.

Plug Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.

Rivers T. Ogród pod szkłem, kop. 75.

Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.

Roscher W. Nauka ekonomji handlu i przemysłu, rs. 6.

Sullma Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Szujski Józef. Historji polskiej ksiąg dwanaście, rs. 2 kop. 50.

Wallace L. Ben-Hur. Opow. z dni Mesjaszowych. Tom I, rs. 1.

Weryho M. Z życia zwierząt, Pies, k. 20.

Zalęski Witold. Zasady ekonomiki, rs. 2.

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, wprowadzające książki i czasopiisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczeniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.